

Prentice Mulford

NIEWYZYSKANE SIŁY ŻYCIA

KOOPERATYWA MYŚLI

Zadaniem niniejszej książki jest wykazać, w jaki sposób możemy spotęgować nasze siły wewnętrzne i wyzyskać je dla swego szczęścia i powodzenia. Ewolucja sił tych może być znacznie przyspieszona przez współudział innych, w tymże samym kierunku napiętych sił i pożądań.

Wszyscy w tej formie bytu potrzebujemy umocnienia przeciw złemu, które prześladowuje nas i ściga pod różnymi postaciami. Żyjemy wśród ludzi, którzy nieświadomie rozpościerają dokoła siebie szkodliwe pierwiastki niedojrzałych myśli - u których zazdrość, gniew, obmowa i zgryźliwość usposobienia przeszły w zgubne nawyknięcie. Jesteśmy zmuszeni zasiadać do stołu z ludźmi źle usposobionymi do nas, cynicznymi i sarkastycznymi, wtedy gdy najważniejszą rzeczą jest, zabierając się do posiłku, oswobodzić się od wszelkich nieprzychylnych i rozstrojowych wpływów, albowiem ze strawą pochłaniamy w siebie żywioły myśli naszych współbiedników. Bywamy zmuszeni obcować codziennie z ludźmi, którzy wprowadzają pierwiastki choroby do swoich ciał, myśląc ciągle o niej i marnują tym sposobem siły, które obrócone ku pożądaniu zdrowia mogłyby im je sprowadzić. Z konieczności często musimy przestawać z ludźmi smutnymi, zniechęconymi i wahającymi się, ze skąpcami ograniczonymi i podlegającymi niższymi instynktom natury. Jesteśmy w ciągłych stosunkach z całą masą ludzkości, która trwa w błędnym mniemaniu, że życie materialne, przejściowe, śmiertelne jest jedyną formą bytu i w umyśle których nie powstało nawet przypuszczenie, że życie, zdrowie i szczęście można utrwalić przez świadomość prawa, które nas uczy i wykazuje, że ten stan ciała naszego jest wytworem i wynikiem naszych myśli.

Jeżeli przestajesz z ludźmi o spaczonych pojęciach, wydających z siebie złe myśli i nieżyczliwe uczucia, musisz w końcu odczuć ich szkodliwy wpływ, bez względu na to, w którą stronę są one skierowane; złość bowiem jest jakby dymem zasłaniającym ci jasność oczu. Jeżeli zadajesz się z niedowiarkami, wchłaniasz w siebie niedowiarstwo. Twoja siła i myśl zatruta zostaje pośledniejszymi żywiołami, bo przyswajamy sobie miazmaty niezdrowych i błędnych myśli w ten sam sposób, jak bakcylusy tyfusu i malarii. Co więcej, walczyć musimy ze złem nie tylko dotykającym, ale i niewidzialnym, czyli z potęgami Ciemności.

Każdy bowiem duch pospolity a zwyrodniały, posługujący się jakimś ciałem, pociąga za sobą całe zastępy równie pospolitych i zwyrodniałych, a bezcielesnych duchów. Im więcej zatem w tej sferze bytu jest ludzi zaślepionych i złych, tym więcej niewidzialnych pierwiastków ciemności gromadzą oni dokoła siebie, a skoncentrowanie się elementów szkodliwych wyrządza ogółowi nieobliczalne szkody, opóźniając postęp ludzkości.

Wszystkie te ujemne wpływy, działając bezustannie w sposób tajemniczy a przygnębiający, przeszkadzają nam w osiągnięciu pożądanego spokoju umysłu, zdrowia ciała i elastyczności mięśni. Opóźniają urzeczywistnienie trwałego a zdrowotnego stanu ducha, nie podlegającego okresom melancholii i przygnębienia, które sprawia, że każda drobnostka potęguje się w wyobraźni do rozmiarów klęski, a życie schodzi na przewidywaniu nieszczęść, które się nigdy nie spełniają. Tamują też rozrost ducha, który powinien przynosić ciągle a stopniowe zwiększanie światła, jasność myśli, powodzenie w każdym przedsięwzięciu i odrodzenie ciała, chroniące je od fizycznego upadku i zaniku władz umysłowych. Duch bowiem powinien bezustannie zmierzać do tego, aby osiągnąć tak nieograniczoną władzę nad ciałem, żeby mu ta dała możność utrzymać je w stanie zupełnego zdrowia, i posługiwać się nim tak długo, jak mu się podoba.

Duchowe i fizyczne władze, tak rasy całej, jak danej jednostki, nigdy nie trwają na jednym punkcie. Coraz to nowe wynalazki posuwają pochod ludzkości naprzód, wynajdując ulepszone metody zredukowania pracy i wysiłków fizycznych. Coraz to nowe siły wchodzą w grę, a każda większa jest od poprzedniej. Żagiel zastępuje wiosło; para zastępuje żagiel; elektryczne motory, a po nich inne może jakieś niezbadane jeszcze siły, zajmą miejsce pary. Ale największe źródło sił tkwi w samym człowieku. To źródło powinien on sam odkryć, aby dojść do posiadania szczęścia, przechodzącego rozmiarem swoim wszystko, o czym mógł zamarzyć, a którego wyniki zmieniają wszystkie istniejące potąd formy bytu i metody czynu. Ta przemiana zaś musi się dokonać stopniowo i spokojnie, bo działanie wyższych potęg jest zawsze pogodne i ciche, nie zaś burzliwe i rozgłośnie. Punktem ich wyjścia są zawsze źródła skromne i nieprzewidziane. Chrystus, który przyniósł światu nieprzebrane skarby duchowego świata i siły, urodził się w ubogiej betlejemskiej stajence.

Aby przyswoić sobie i poprzeć działanie tego światła i sił, potrzebujemy wszyscy wzajemnej kooperacji i pomocy milczącej potęgi, jaką jest myśl. Wszystkie umysły przesiąknięte prawdą i ożywione wspólnym a radosnym dążeniem ku niej powinny kilka minut dziennie poświęcać wzmocnieniu jedne drugich myślą, życzliwą a pomocną przeciw złemu, z którym każdy pojedynczo i zbiorowo zmuszony jest walczyć. Wszyscy bowiem uznający potrzebę praw wyższych i poddający się im ochotnie, potrzebujemy dobrej woli naszych bliźnich i ich życzliwej modlitwy, aby pokrzepić nasze siły.

O ile to jest możliwe w zastosowaniu, myśli te powinny być wypromieniowane przez wszystkich w jednej porze i w oznaczonej godzinie, przez co napięcie ich zwiększa się potęgując ich skuteczność. Jeżeli możesz schronić się w samotności na pięć - dziesięć minut, aby wysyłać myśl życzliwą i chętną w pomoc tym wszystkim, którzy ci są sympatyczni i z którymi łączą cię wspólne dążenia - tym lepiej; ale jeżeli okoliczności przeszkadzają ci w odosobnieniu się zupełnym, to nawet podczas zajęć twych kieruj ku nim bodaj przelotnie myśl pomocną, a ta nigdy nie pójdzie na marne. Jest to bowiem siła twórcza, którą wyłaniasz z siebie, a która po drodze przyswaja sobie inne podobne siły, służące do urzeczywistnienia dobrych zamysłów.

Wysyłanie takich myśli o każdej porze jest obustronnie pożyteczne, bo dobro, które wydajemy z siebie, zwraca się ku nam samym, wzmocnione dobrem innych. Jest to pierwszy krok do nawiązania stosunków z duchami, które krzepić, rozweselać i podtrzymywać będą naszego własnego ducha.

Każda myśl bowiem stanowi cząstkę naszej jaźni, a gdy ożywiona jest dobrą wolą i życzliwością, napotyka i łączy się z prądem myśli równie dobrych i życzliwych. Tym więc sposobem każde poszczególne usiłowania zmuszają do wytworzenia niewidzialnej, milczącej siły w naturze, stanowiącej łącznik pomiędzy wszystkimi ludźmi ożywionymi jednym duchem. Łącznik ten zaś jest o wiele ściślejszy od materialnego. Myśl bowiem poparta i wzmocniona drugimi myślami jest ową żywą siłą, która z czasem wcieli się i urzeczywistni w fakcie materialnym a dla nas pomyślnym.

Ta sama siła zapoznana i niezbadana działa na nas ujemnie; będąc bowiem otoczeni pierwiastkami złych i niedojrzałych myśli wchłaniamy je w siebie, współdziałając im bezwiednie; bo myśl nie jest czymś, co idzie w zapomnienie i zapada w nicość. Ona żyje i rozpromienia się w nieskończoność; a im więcej dobrego zbiera i przyswaja sobie po drodze, tym większą ma siłę żywotną. Gdybyśmy choć raz dziennie, z całym skupieniem i natężeniem woli powtarzali: "Niechaj Najwyższy Duch Boży błogosławi wszystkim ludziom na świecie", przekonalibyśmy się przy zsumowaniu wszystkich czynów naszego życia, że chwila poświęcona takiej prośbie byłaby ze wszystkich najkorzystniejsza. Siła bowiem, którą wypromieniowaliśmy z siebie wraz z tą myślą, była może promieniem przenikającym otaczające nas ciemności umysłów i idącym na spotkanie światła z góry, bo każda myśl dobra przynosi w zamian spotęgowane dobro.

Niektórzy z was, choć żyjący w rodzinnym otoczeniu, są samotni, bo nikt was nie odczuwa i nie rozumie. Uchodzicie za dziwaków i wizjonerów; toteż zamykacie myśli wasze w sobie, spotykając się ze swoim otoczeniem tylko na gruncie codziennego życia. Jesteście obcy wśród swoich, jakbyście wzajemnie nie rozumieli mowy swojej. To pochodzi stąd, że związki pokrewieństwa nie są tym, za co je bierzemy. Ci tylko są twoimi krewnymi, którzy są z tobą pokrewni duchem, a ci są może na drugiej półkuli ziemskiej i może nigdy nie spotkasz się z nimi na tym zakresie istnienia. Obcujesz jednak z nimi bezwiednie w sferze duchowej. Masz wielu przyjaciół bliskich i dalekich, których nigdy nie widziałeś, a ich myśl przyczynia zdrowia twemu ciału i siły duchowi.

Zupełne odosobnienie i odcięcie od ludzi pokrewnych nam duchem jest szkodliwe, bo tym samym ducha naszego skazujemy na głód i osłabienie, wynikające z braku odpowiedniego posiłku. Dzieci wychowywane wśród starszych, starzeją się przedwcześnie. Pospolity, nieokrzesany człowiek, nawykły do podrzędnych rozkoszy i używania, straciłby niechybnie humor i apetyt, gdyby mu kazano obcować z samymi filozofami.

Każdy bowiem potrzebuje podniety i odpowiednich dla siebie żywiołów myśli. Przez kooperację w sprawie danego przedsiębiorstwa ludzie błędnie dotąd rozumieją sprowadzenie wielu ciał ludzkich razem do danego miejsca, gdy tylko współdziałanie niewidzialnego żywiołu zgodnych myśli ma dodatnie znaczenie, tak w polityce, religii, jak i w przemyśle.

Jeżeli codziennie bodaj na chwilę wysyłasz myśl przychylną ku wszystkim, czy to przyjaciołom, czy wrogom, przez to samo przyciągać będziesz do siebie żywioły odpowiednio przychylnie. Jeżeli pożądać będziesz zawsze usilnie tego, co jest najlepsze i najdoskonalsze zarówno dla siebie, jak i dla wszystkich, będziesz skupiał niewidzialne a twórcze żywioły dobrego, stanowiące niejako budowlany materiał pod gmach twego zamysłu. Ludzkość bowiem, połączona duchem, tworzy jedną nierozdzielalną całość, a gdybyś chciał bodaj najmniejszą jej część wykluczyć z twojej dobrej woli, postąpiłbyś tak jak ten, który chcąc się wyleczyć z jakiejś poszczególniej dolegliwości, resztę swego organizmu zostawia na pastwę choroby.

Z chwilą, kiedy duch twój rozpoznaje swoją władzę, zaczyna on rosnąć w potęgę i przestaje niewolniczo podlegać materii. Z czasem nauczy się on jej rozkazywać, a rozporządzając dowolnie żywiołami, będzie mógł utworzyć sobie, a raczej ukształtować ciało najodpowiedniej do swoich potrzeb na tym planie stworzenia.

Drugim rezultatem tego rozwoju, czyli stopniowej ewolucji, będzie złączenie się w jedno dwóch światów: materialnego i duchowego, i świadome przestawanie w obydwu jednocześnie.

Kooperacja pożądania w duchu dobrej woli jest pierwszym krokiem na drodze osiągnięcia większej władzy na ziemi. Kiedy bowiem zgromadzacie się w jednym miejscu, w zgodnym i należyтым usposobieniu, oswobodziwszy się o ile możności z trosk i kłopotów powszednich, wytwarzacie dokoła siebie atmosferę myśli, w której duchy podobne waszym i ożywione wyższymi celami i zadaniami chętnie lubią przebywać, niosąc wam światło swego doświadczenia i dobrej rady. Potrzebują one was, tak jak wy ich potrzebujecie, bo w wielu wypadkach bezcielesne duchy zależne są w pewnej mierze od tych, które są inkarnowane i rozporządzają fizycznym organizmem; czekają więc tylko chciwie na sposobność zbliżenia się do was. Z czasem zaś to zjednoczenie się i zlanie w jedno pokrewnych duchów wyda rezultaty, które dziś umysły nieprzygotowane i uprzedzone poczytywałyby za baśń z "Tysiąca i jednej nocy".

Jeżeli duch twój jest utwierdzony w dobrej woli, nie potrzebujesz koniecznie, dla zdobycia wynikającej z niej siły, natężyć ciągle myśli twojej w danym kierunku. Starczy to, że zamiar dobry tkwi w tobie i góruje nad wszystkim innym. Twoja siła niewidzialna działa bezwiednie ku dopięciu swego celu, kiedy raz nadasz jej odpowiedni kierunek. Mogą przyjść na ciebie okresy osłabienia tegoż napięcia, kiedy sprawy potocznego życia i rozrywki światowe

rozproszą myśli twe w innym kierunku - ale ziarno raz rzucone nie zmarnieje nigdy. Z czasem ożyje ono z nową siłą, która w nieprzewidzianej okoliczności zwróci się znowu ze zdwojoną energią ku dawnemu celowi. Zrozumiesz wtedy, że milczące współdziałanie duchów jest pierwszym zwrotem i bodźcem do nowego życia i że bezsłowna modlitwa pożądana, pojedyncza czy zbiorowa, jest jedyną drogą przyswojenia sobie nie wyczerpanych nigdy zasobów ze skarbnicy Nieskończonego Ducha Wszechnicy.

Myśl pożądana zdrowia, wysłana ku złbardziej udoskonalonych planach stworzenia wypoczynkiem będzie przechodzenie od jednego zajęciom chorobą przyjacielowi, niesie mu niechybną pomoc. Gdyby nawet bowiem fizyczna powłoka jego była już tak zużyta, żeby nie mogła już dłużej utrzymać ducha, myśl twoja przyjazna będzie zawsze stanowić wielce pożądaną pomoc dla jego ducha rozłączonego z ciałem; albowiem choroba nie kończy się z chwilą śmierci. Tak w fizycznym jak nadmysłowym świecie, przedłuża się ona póty, póki ciało i duch nie oswobodzą się z wszelkich nieczystych pierwiastków i naleciałości.

Nie trzeba nigdy, aby modlitwa była przymusowa i mechaniczna. Ducha należy do niej przysposabiać stopniowo, aby wszystkie władze jego siłą naturalnego popędu skierowane były ku pożądanemu Dobra.

Czego się nie robi z serca, tego lepiej wcale nie robić. Można jednak być przekonanym, że iskra zawarta w tej Prawdzie nie zagaśnie nigdy, choćby długo tliła się pod popiołem.

Żadna siła natury nie idzie w porównanie z potęgą umysłów zjednoczonych w jednym zamiśle. Działa ona na wszystkich, na całym świecie i w każdym kierunku, a im wyższy zakreśla sobie cel, tym większa jest jej moc wykonawcza - działa zawsze cicho, tajemniczo, niewidzialnie, pomijając wszelkie materialne środki i dążąc ukrytymi drogami do urzeczywistnienia Dobra, które jest celem stworzenia.

*Przez plan stworzenia (plan d'existence) należy rozumieć różnorodną całość objawów życiowych, w których, w danym zakresie czasu i przestrzeni, skryzystalizowała się myśl Stwórcy dążąca do objawienia się w coraz doskonalszej formie bytu.

DARY DUCHA

Jedna jest tylko siła rozlana we wszechświecie, ale objawy jej są wielorakie. Ona to porusza tchnienie wiatru, fale oceanu, ziemię obraca dookoła swojej osi. Ona życie budzi w ziarnie, powoduje rozkwit roślin, zabarwia kwiaty kolorami tęczy, rozwija skrzydła ptaków do lotu i objawia się instynktem gatunkowym zwierząt. Najwyższy objaw tej siły koncentruje się w człowieku. W innym niewidzialnym porządku bytu potęguje się ona w rozmiarach i różnaitości władz przechodzących ogromem swoim nasze pojęcia zmysłowe.

Darem ducha jest utrzymać umysł swój w spokoju, ufności i rozradowaniu wewnętrznym, kiedy wszystko dokoła nas przedstawia się czarno i posępnie, kiedy wierzyciele naciskają zewsząd, przyjaciele odstępują nas, a zabiegi i usiłowania nasze idą na marne. Jeżeli posiadasz dar wytrwania w takim usposobieniu, rozkazujesz przez to samo okolicznościom i zmuszasz je do posłuszeństwa twej woli, bo milcząca siła twego umysłu udziela się drugim, równie zdeterminowanym umysłom, zniewalając je do pomagania ci w danym przedsięwzięciu. Niewidzialne żywioły, na mocy których dokonywa się duchowa łączność, jednoczą wasze siły we wspólnym dążeniu i celu.

Spryt w interesach, rozumne kierowanie nimi, znajomość ludzkiej natury, rozpoznanie, a raczej odczucie uczciwości lub kręactwa w osobach, z którymi mamy do czynienia, jest również darem ducha. Jest to oznaką, że posiadasz zmysł odczuwania cudzych myśli, równający się dotykowi, za pośrednictwem którego rozpoznajesz gładką lub szorstką powierzchnię danego przedmiotu. Darem ducha jest także w interesach umieć oszczędzać czas i siły tak, aby w przeciągu godziny wykonać to, na co ktoś inny potrzebowałby dzień

czasu. Siła duchowa, należycie skierowana, zapewnia powodzenie w każdym przedsięwzięciu.

Żyć duchem, to nie znaczy żyć jakby w sennym oderwanym marzeniu albo w obłokach, mieć twarz bladą i omdlałe ruchy, jak gdyby sprawy tej ziemi nic nas nie obchodziły i nie miały dla nas żadnego uroku.

Przez dary ducha należy rozumieć pełny rozwój władz umysłowych - bystry i jasny pogląd na rzeczy, jak największy zasób i koncentrację siły duchowej oraz rozumne szafowanie tą siłą. Darami ducha są wszystkie talenty, zdolności i metody użytkowania ich na mniejszą lub większą skalę.

Do tej kategorii zaliczyć można także dar wynajdywania leczniczych właściwości ziół i roślin. Cała przyroda jest zewnętrznym, materialnym przejawem Mądrości i Siły, a każda roślina zawiera odmienną cząstkę i wyłączną jakąś właściwość tej siły, która zastosowana odpowiednio, może dopomóc duchowi w zwalczaniu choroby i cierpienia. Toteż, kiedy chory przyjmuje lekarstwo, nie powinien tylko polegać na jego działaniu fizycznym, ale na sile odpornej ducha, która chroni ciało od zarazków.

Chronię organizm mój przed mrozem, nakrywając go futrem i wełną, ale wierzę w siłę ducha, która mnie czyni odpornym na zimno - siłę zaś tę można nabyć przez wprawę i ciągłe ćwiczenie się w niej.

To nie dowodzi jednak, że trzeba zaniechać przezorności w chronieniu się od zimna, zanim skupię w sobie dostateczną ilość siły, która mnie uczyni odpornym na wahania atmosferyczne. Jeżeli mniemasz, że jakieś lekarstwo doda swej siły materialnej twojej duchowej sile działającej na organizm, to powinieneś je zażyć. Przede wszystkim jednak zamiast za pierwszą oznaką osłabienia lub jakiejś dolegliwości udawać się do lekarza lub do apteki, powinieneś odwołać się do twej duchowej i umysłowej siły koncentrując ją w odporności przeciw chorobie. Dar leczenia myślą jest darem ducha, a każdy może go osiąść w stosunku do prądów myśli czystych, zdrowych, wesołych, krzepiących i silnych, które wysyłamy ku drugim. Myśli te bowiem, przesiąknięte życzliwością i dobrą wolą, stanowią dla dotkniętego chorobą osobnika pomocny żywioł siły i zdrowia, który ma moc odnowić organ zanikający lub osłabiony skutkiem braku jakiegoś pierwiastka żywotnego.

Każde cierpienie jest wynikiem braku lub niedostatku jakiegoś życiodajnego żywiołu w danej części organicznej, pozbawionej siły przepuszczania przez siebie krwi, która zatrzymując się w biegu, wywołuje zapalenie. Krew nie stanowi jeszcze istoty życia, ale jest przewodnikiem rzeczywistego, niewidzialnego życia, czyli ducha, a gdy jej takowego brak, przewodnik traci siłę działania. Zdrowe, jędrne myśli mogą ożywić i wzmocnić osłabione ciało; dlatego to w chorobie czujesz się zawsze pokrzepionym fizycznie, kiedy cię odwiedzi ktoś zdrów, silny i wesoły, bo taki gość udziela ci swego żywotnego elementu. Przyjaciele otaczający chorych i dozorczy szpitalni powinni by dokładać wszelkich starań, aby utwierdzić myśli swoje w wesołości, nadziei i sile, pamiętając zawsze tym, że żądło cierpienia jest oznaką wysiłku ducha, dążącego do odzyskania na powrót utraconej władzy nad swoim narzędziem fizycznym, czyli ciałem, i że tego ducha można wzmocnić i zachęcić wysyłając mu na pomoc prądy krzepiące.

Jeżeli wszyscy otaczający łożę chorego są smutni, beznadziejni i zrozwyczajeni, udzielają ujemnych prądów walczącemu o odzyskanie równowagi duchowi, utrudniając jego zwycięstwo. Zwracają oni siłę swoją duchową wręcz w przeciwnym kierunku, a im więcej osób, choćby z oddalenia, niepokoi się o chorego i wątpi o jego życiu, tym więcej szkodliwych prądów idzie ku niemu, przeszkadzając jego wyzdrowieniu.

Dar leczenia myślą powinien być praktykowany zbiorowo. Kiedy organizm silnego i pożytecznego ducha jest zwyciężony cierpieniem, wszyscy życzliwi powinni kierować ku niemu pomocne, krzepiące prądy i myśli pełne nadziei życia, nie zaś obaw i przewidywań śmierci, winni zarazem życzyć, aby gdy duch jego weźmie na powrót przewagę nad ciałem,

poznał przyczynę swojej choroby, w celu ustrzeżenia się jej na przyszłość. Wówczas siła ducha i ciała pożytecznych świata jednostek mogłaby być przedłużona do granic, które dziś wydają nam się niepodobieństwem.

Modlitwa silnej wiary leczyć będzie podupadłych na zdrowiu, wiary w skuteczną działalność żywiołu myśli, który może wrócić się i zdrowotność wyniszczonemu i uszkodzonemu organizmowi i odbudować go na nowo. To jest władza ducha dobrego, działającego w nas i przez nas, władza, której nagromadzenie w nas utrzymywać zawsze będzie ciało nasze w dobrym stanie, wolnym od chorób i pełnym żywotności siły, a umysł nasz uchroni od beznadziejności, smutku, zwątpienia i wszelkich chorób ducha.

Nauka medycyny coraz mniej obecnie posługuje się lekarstwami, bo człowiek dąży do wyzwolenia się z zależności materii, polegając coraz więcej na niewidzialnych, duchowych siłach Przyrody. Myśl bowiem posiada własność przyciągania do siebie materialnych pierwiastków, tak zdrowia, jak wszelkiego rodzaju powodzenia, ku któremu silnie kierujemy wolę naszą i pożądanie.

Nie jest grzechem posiadać i używać najlepsze rzeczy tego świata, przeciwnie - zaspokojenie wyższych naszych instynktów i upodobań jest nie tylko godziwe, ale i korzystne. Są tylko godziwe i niegodziwe sposoby przyswajania sobie dóbr tej ziemi. Szkodliwym jest dla ciebie, jeżeli mieszkasz w wilgotnej norze, nosisz wytarte ubranie, odżywasz się nędznie i przestajesz z pospolitymi i nieokrzesanymi ludźmi. Chrystus nie nauczał, aby człowiek żył ubogo; przykazywał tylko, aby wszystko oddawać biednym. Przez to samo dawał do zrozumienia, że duch ściśle złączony z duchem Bożym, źródłem wszelkiego dobra, posiada możność przyciągania do siebie wszystkiego, czego potrzebuje ciało, a w tej liczbie tego, co zadowala wyższe jego zmysły wzroku i słuchu.

Jeżeli jednoczysz się duchem z Nieskończoną Potęgą, która rządzi wszechświatem i tyle piękna rozlała w Naturze, jesteś na drodze osiągnięcia największej siły i masz udział w nieprzebranych skarbach Bożych, a przeto nie możesz nigdy być nędzarzem. Bóg bowiem, gdy Go o to prosimy, daje tylko dary dobre, a tymi darami nie może nigdy być spleśniały chleb, stęchła nora, lub podarte łachmany.

Proroctwo i jasnowidzenie są darami ducha, które wielu ludzi posiada, choć sami sobie z tego nie zdają sprawy. Twój duch, czyli twoja wyższa jaźń, może objaśniać cię co do właściwych sposobów przeprowadzania danego interesu. On to ostrzega cię nieraz skrycie, abyś się miał na baczności przed ludźmi, z którymi będziesz miał do czynienia. Kto polega na swojej sile wewnętrznej, a pomoc daną przez ludzi zawsze uważa za drugorzędną, ten dowodzi tym samym łączności swojej z kierującą w nim Nieskończoną Potęgą, dla której nie ma żadnego niepodobieństwa. Każdy umysł mógłby w ten sposób stać się proroczym, gdyby ludzie nie lekceważyli i nie zagłuszali głosu wewnętrznego swego mistrza. Umysł bowiem, czyli duch twój, wyprzedza życie materialne. Wyższe jego i bardziej wyrafinowane zmysły dostrzegają odbicie się i odzwierciedlenie w subtelniejszych elementach wypadków, mających się spełnić na niższym planie stworzenia, czyli świecie materialnym. Bo dokoła rzeczywistego, zmysłowego świata, który nas otacza, istnieje drugi, równie rzeczywisty świat, złożony z nie dostrzeżonych oczami żywiołów, a będący dokładnym obrazem myśli i pożądań każdego osobnika.

Świat zaś dwojga ludzi żyjących pod tym samym dachem, spotykających się u jednego stołu może być tak różny od siebie, jak różny jest biegun północny od południowego. Każde zdarzenie w świecie widzialnym, które odnośnie do twego sposobu życia i otoczenia jest wynikiem napięcia twoich myśli w danym kierunku, poprzedzone jest podobnym wypadkiem w dziedzinie duchowego, niewidzialnego świata. Prorocze oko ducha może nieraz na długie lata naprzód dostrzec odbicie faktu tego w żywiołach nadzmysłowych.

Dlatego to czasem spełniając jakiś czyn, doświadczamy tego uczucia, jakby on był powtórzeniem czegoś, cośmy już kiedyś spełnili w podobnych okolicznościach.

Przeprowadzamy bowiem w fizycznym porządku rzeczy to, cośmy już przeprowadzili na wyższym zakresie egzystencji w ciele duchowym i wśród duchowych ciał ludzi, których dopiero później dane nam jest poznać w ich bycie materialnym.

Przyjdzie czas, kiedy każdy duch dążący przez serię przekształceń do coraz większego udoskonalenia, nabędzie władzy dowolnego wnikania w zamierzczłą przeszłość wieków i nawiązywania wszystkich ogniw łańcucha swoich przeszłych przeobrażeń.

Wiele zdarzeń i wypadków ma swój początek nie w tym widzialnym świecie, ale w świecie ducha; bo rzeczy tego świata są zaledwie cieniem i słabym odbiciem tego, co się dzieje w dziedzinie nadmysłowej. W miarę jak świat ducha podnosi się, i my się wznosimy. On to ogrzewa życiem wszystko dokoła nas, tak jak słońce na niebie pobudza do fizycznego życia roślinę, zwierzę i człowieka. A jak żywiol słoneczny przez niezbadaną kolej wieków udoskonala się ciągle, udoskonalając zarazem wszystkie twory i nadając im coraz szlachetniejsze kształty, tak i duchowy żywiol, czyli Potęga, oddziałując na tę planetę, czyni życie na niej coraz piękniejszym i doskonalszym.

POTĘGA WOLI

Powodzenie w interesach i wszelkim przedsięwzięciu jest wynikiem prawa ściśle określonego, nigdy zaś rezultatem trafu. Taka rzecz jak przypadek nie istnieje wcale. Tak zwane przypadkowe stoczenie się kamienia ze szczytu góry jest wynikiem sił, które od całego szeregu wieków pracowały w kamieniu.

Ty i twoje losy nie zależycie od przypadku, tak jak drzewo, począwszy od jego kiełkowania w zarodku. Na mocy prawa rządzącego wszechświatem jesteś wytworem skupiających się w tobie żywiołów; a jeżeli odkryjesz to prawo, możesz pokierować sobą do woli i stać się tym, czym zechcesz.

Twoja myśl, twój duch, a nie twoje ciało stanowi jaźń twoją rzeczywistą.

Myśl jest niewidzialną substancją tak rzeczywistą, jak woda, powietrze lub kruszec. Działa ona poza obrębem twojego ciała; idzie ku drugim, bliskim lub oddalonym, wpływa na nich, oddziałuje w danym kierunku, tak we śnie, jak i na jawie. Ta myśl stanowi twoją potęgę. Gdy nauczysz się nią władać i kierować nią odpowiednio, więcej pożytecznego zdziałasz w ciągu godziny niż przez tydzień czasu. Siła ta raz wprawiona w ruch, wzmaga się ciągle przez ćwiczenie.

Uspodobienie twego umysłu wywiera wielki wpływ na powodzenie każdego przedsięwzięcia, bo w nim gromadzi się od nieprzeliczonych lat myśl - substancja wytworzona w wielu innych organizmach fizycznych. Umysł jest magnesem posiadającym własność przyciągania myśli cudzych i wysyłania ich na odległość. Rodzaj i gatunek myśli, którym naładujesz swój magnes, przyciągnie do ciebie tenże sam rodzaj myśli. Jeżeli więc utwierdzisz się w silnym postanowieniu, nadziei, wesołości, siły, potęgi, sprawiedliwości, sło-dyczy, wyrozumiałości i systematyczności, tym samym przyswoisz sobie i skupisz dokoła siebie odpowiednie myśli - żywioły. Te zasadnicze własności żywiołów-myśli są tak realne, jak wszystko, co podpada pod zmysły. Im silniej napięty magnes w danym kierunku, tym skuteczniej działa. Twoja myśl jest w tej chwili w przestworzach, działająca niewidzialnie i przyciągająca do ciebie myśli ludzi, których nigdy nie widziałeś i którzy w przyszłości mogą w dobrym lub w złym kierunku oddziaływać na twój los, a których jaźń duchowa łączy się z twoją i połączy kiedyś niewątpliwie w którejkolwiek formie bytu.

Kiedy myśli ściśle określone łączą się w ten sposób w danym kierunku i silnie powziętym wspólnie postanowieniu, potęga ich wzmaga się bez względu na odległość i musi w końcu dopiąć celu. Ale jeżeli myśli twoje krążą wciąż w zakłętym kole smutku, zniechęcenia lub złego humoru, wysyłasz na tysiące mil dokoła siebie żywioły beznadziejności i gniewu, które

łącząc się z drugimi wzajemnie szkodliwie oddziałują na siebie. Tym sposobem i sobie, i drugim wyrządzasz krzywdę.

Myśl stale o sile i o zdrowiu, a przyciągniesz do siebie pierwiastki zdrowia i siły. Jeżeli jesteś ufnym, zdeterminowanym, spokojnym, a masz przed sobą zakreślony cel, oparty na prawie i sprawiedliwości; jeżeli intencje twoje są czyste, a zamiary uczciwe - pracujesz w milczeniu nad tym, aby przyciągnąć do siebie jednostki mogące dopomóc ci w twoim przedsięwzięciu. Toż samo ma miejsce, jeżeli działasz w złym kierunku, przez obłudę i nieuczciwość, bo zło przyciąga zło, i zawsze w końcu samo sobie jest karą. Kłótnie i wymiana ostrych słów podczas narady nad daną kwestią wywołują zawsze szkodliwe skondensowanie się ujemnych żywiołów, wtedy gdy spokojne i beznamiętne roztrząsanie sprawy powołuje do działania siły twórcze, wpływające dodatnio. Myśli więc nasze, milczące lub wypowiedziane głośno, pracują zawsze w odpowiednim kierunku przyciągając do siebie ujemne lub pomocne wpływy - są one jakby niewidzialnym materiałem budowlanym pod gmach danego zamysłu. Kiedy się ma cel jakiś przed sobą, trzeba powziąć silne postanowienie dopięcia go i nie marnować swojej siły, a szukać pomocy w sobie samym.

Nasze ciało nie jest bowiem jedynym wytwórcą sił, z którymi mamy do czynienia; jest ono tylko narzędziem naszego umysłu, czyli duszy. Kiedy myśl nie zużywa ciała, pracuje ona w innym zakresie z daleko większą siłą, i to nie tylko w czasie czuwania, ale i podczas snu. Uporczywa myśl tak nieraz zmorzy ciało, że nie jest ono zdolne przyswoić sobie nowych idei, w miarę jak one napływają. Każde zaś powodzenie danego interesu oparte jest na ciągłym napływie nowych idei i planów.

Duch twój, czyli myśl, działa na drugich, podczas kiedy śpisz. Jeżeli udajesz się na spoczynek zły, zmartwiony lub zniechęcony, twoja niewidzialna jaźń, opuszczając ciało, pójdzie na spotkanie drugich, podobnych tobie żywiołów, rozgorączkonych i gniewnych. Im lepsze będzie twoje u- sposobienie podczas układania się do snu, kiedy duch twój oswobodzony przenika w inny byt, tym lepsze siły napotka w tym drugim bycie. Ten, kto nie ma określonego celu w życiu, a daje się tylko nieść prądowi fali - którego myśli są rozproszone w różnych kierunkach i nie koncentrują się na niczym - ten będzie zawsze niespokojny, nadąsany albo nieszczęśliwy, a stan jego umysłu odbije się niechybnie na jego zdrowiu.

Duch twój poza obrębem ciała ma daleko liczniejszych znajomych i sojuszników oraz szersze pole działania niż podczas czuwania dziennego, kiedy obawy, nadzieje, przesady rozpraszają go w różnych kierunkach. Omawianie głośno jakiegoś planu lub projektu wytwarza siły za lub przeciw niemu działające. Nowy wynalazek jest nową siłą twórczą. Sympatia również jest siłą. Dobra wola skierowana ku nam lub naszym przedsięwzięciom jest realną, żywą, czynną substancją, której prąd idzie ciągle ku nam. Złą wolę można przewyciężyć wysyłając na jej spotkanie myśl życzliwą. Dobro bowiem jest silniejszym symbolem od złego i może zawsze wziąć nad nim górę.

Niebezpiecznym jest też sobie robić wrogów nawet w sprawie słusznej i sprawiedliwej. Nie należy też bez potrzeby rozpowiadać o swoich interesach i tajne swoje zamysły wysyłać w przestrzeń, bo mogą być podchwyczone i zużytkowane przez drugich. Powietrze przesycone jest rzekomymi tajemnicami, które udzielają się tysiącom ludzi pod postacią wrażeń, przypuszczeń lub nastrojów. Kiedy zainteresowanie się, sympatia i dobra wola łączą się ze sobą w wymianie myśli i zdań o danym przedmiocie, wywołują prąd myśli pro- mieniujący na odległość i szerzący się w kierunku drugich umysłów, w których budzą odpowiednie zaciekawienie, przez co milczące siły twórcze tkwiące w żywiołach myśli, pobudzone są do działania.

Odnosnie więc do planów twoich i zamiarów, jeżeli po jakimś czasie zniechęcis się i zaniechasz silnego postanowienia dopięcia celu, zaniedbujesz w połowie rozpoczętą budowę, pod którą przyciągająca wola twoja gromadziła materiał niewidzialny. I tak, jeżeli usilnie pragniesz mieć do czynienia tylko z dobrymi ludźmi, mogący ci dopomóc w

przeprowadzeniu twoich zamiarów, siła napięta twojej woli zbliży ich do ciebie. To, co przeżywasz w myśli, staje się rzeczywistością. Trzeba silnie ufać w swoje powodzenie. Setki wynalazców i artystów zmarnowało się dlatego, że nie umiało uprawiać sztuki wybicia się naprzód. Tej sztuki nabywa się nawykniem do zwyciężania w myśli wszelkich przeszkód. To ćwiczenie duchowe wytwarza waleczność, odwagę, takt, zręczność, które sobie przyswajamy i asymilujemy stopniowo, biorąc w posiadanie to, co nam się słusznie należy i co sobie wywalczamy wytrwałością.

Możemy nieprzebrane zasoby myśli będącej substancją, czyli siłą, gromadzić w swoim umyśle i posługiwać się nią jak bronią w walce o byt. Kiedy więc natrafiamy na jakieś trudności, trzeba myśl swą jak magnes nastawić w kierunku przyciągania ku sobie odpowiednich sił i pomysłów dla zwalczania przeszkód. W ciągłym przeżuwaniu przykrości i niesprawiedliwości, jakich padamy ofiarą - tracimy na skargach, żalach, gniewie, bądź wypowiedzianym, bądź milczącym - siłę odporną myśli zwycięskiej.

ŚWIĘCENIE NIEDZIELI

Przykazanie Boże święcenia Sabatu, nakazuje nam dzień jeden w tygodniu poświęcić wchłanianiu w siebie żywiołów duchowych. W angielskim języku niedziela, sunday, oznacza dzień słoneczny. Słońce ogrzewa ziemię całą, toteż starożytne narody oddawały mu cześć jako bóstwu, z którego powstały pierwiastki życia. Słońce jest zewnętrznym wyrazem Najwyższej Potęgi, do której wznosić powinniśmy w pokoju serce nasze i ducha. Umysł spokojny jest w zgodzie z całym światem, a przez to samo nabywa potęgi. Taki umysł, zespolony ze źródłem swego bytu, idzie naprzód i pracuje z Bogiem.

Ażeby zwiększyć napływ duchowych żywiołów, człowiek powinien w dni świąteczne oderwać się od pracy i wszelkiego uciążliwego zajęcia. Wypoczynek stanowi sam przez siebie sztukę wymagającą pewnej umiejętności. Zdolność dowolnego zrzucania z siebie trosk i codziennych kłopotów może być nabytą przez wprawę, a przynosi ona ze sobą spokój, o którym wspomina Pismo święte. Można go zdobyć modląc się i prosząc o usposobienie ducha, który wyczerpawszy swoje zasoby spuszcza się we wszystkim i ufa Najwyższej Potędze, poddając Jej wszystkie swoje władze. Takie usposobienie jednak nie przychodzi samo przez się. Trzeba czasu, aby wykorzenić w sobie dawne błędy, wynikające z braku wiary, i wyrobić w sobie nowy umysł i nowego ducha, posiadającego własność przyciągania do siebie dodatnich, a nie ujemnych pierwiastków. Trzeba też czasu, aby się pozbyć błędnego mniemania, że tylko fizyczna praca i materialne wysiłki doprowadzają do pomyślnych rezultatów. Duchowy wzrost i odrodzenie polega na zrozumieniu, że pracujemy na podwójnym planie egzystencji, w świecie widzialnym i niewidzialnym, i że działanie sił ukrytych daje lepsze i pomyślniejsze wyniki odnośnie zdrowia, fortuny, powodzenia itp.

Wielu ludzi przez długoletnie przyzwyczajenie nie może powstrzymać umysłu swego od pracy. W dni świąteczne i powszednie, w domu i w kościele, nie przestają oni myśleć o interesach swoich, przedsiębiorstwach i kłopotach, a trwa to póty, póki ich fizyczny organizm, będący narzędziem, którym się posługuje duch, nie ulegnie zupełnemu wyczerpaniu. Umysł w pokoju odżywia się i zasila duchowymi żywiołami, które sobie przyswaja. Toteż dni świąteczne, poświęcone wypoczynkowi, któremu towarzyszyć powinna gorąca prośba o wyzbycie się i zrzucenie z siebie brzemienia trosk powszednich, są nader pożyteczne, bo duch nasz oswobodzony wchodzi w ściślejszy zespół z Duchem i Potęgą Wszechbytu i przenika się jego Istotą. Powinniśmy zaczynać dzień taki gorącą modlitwą, aby serce nasze stało się otworem nie tamowanemu niczym napływowi sił duchowych i nauk, jakie dzień ten dla nas zawiera. Toteż niedziela nie powinna nigdy być dniem pośpiechu, zamieszania, obcowania z tłumem ani głośnych zabaw. Kiedy idziesz do kościoła, niech to

będzie w intencji zbliżenia się do Boga i zaczerpnięcia siły u źródła Wszechmocy. Jeżeli idziesz na przechadzkę lub chcesz użyć jakiejś rozrywki, chodź krokiem wolnym i zabawiaj się spokojnie. W każdym z nas są dwie istoty: fizyczna i duchowa, z których każda ma swoje potrzeby i zmysły. W niedzielę powinniśmy dać wypoczynek ciału, aby dozwolić duchowi odnowić się i wzmocnić. Pożytecznie też jest kłaść się w sobotę do snu w usposobieniu wypoczętym, bo umysł skierowany odpowiednio zaczerpnie podczas snu żywioły pogodne, które go lepiej usposobią do zakosztowania niedzielnego wywczasu.

Podajemy poniżej myśl modlitwy, z którą człowiek powinien udawać się na spoczynek:

"Błagam Cię Boże, Źródło Wszechmocy, abys odwrócił myśli moje od kierunku, w jakim szły przez cały ubiegły tydzień i dał mi poznać dobro i korzyść, jaką duch mój i ciało osiągną przez wypoczynek świąteczny, który da mi siły fizyczne, aby oprzeć się chorobom, wzmocni mnie na umyśle i doda energii do prowadzenia dalszej pracy, o której dziś zapomnieć pragnę. Dozwól mi zaczerpnąć siły, którą jako objaw mocy Twojej rozlałeś we wszechświecie w słońcu i w roślinie wszelkiej, której dałeś wzrost i życie".

Budząc się rano, wchłaniaj w siebie światło i radość budzącego się dnia i nie zasypiaj go myślami kłopotliwymi. Zanurzaj niejako całe jestestwo twoje w wielkim zbiorniku ciągle odradzających się sił przyrody, a zaczerpniesz w nich moc odżywczą.

SZTUKA JEDZENIA

Usposobienie, w jakim zasiadasz do stołu, daleko większe ma znaczenie od tego, co spożywasz; albowiem jedząc wcielasz w swoją duchową jaźń myśli, którymi zaprzątnięty jest twój umysł. Jeżeli więc myśli twoje są gniewne, smutne lub zniechęcone i obracają się w kole doznanych krzywd lub przykrości, jeżeli przy tym jesz w pośpiechu i z niecierpliwością, przyswajasz sobie szkodliwe żywioły duchowe, których materialnym pośrednikiem jest dana strawa.

Bardzo pożytecznym jest odmawianie krótkiej modlitwy przed każdym posiłkiem, bo tym sposobem przyzywamy prąd myśli pożytecznych tak dla ciała, jak i dla ducha. Myśląc o chorobie lub jakiegokolwiek przykrości podczas jedzenia, wprowadzamy do organizmu szkodliwe pierwiastki, co zawsze w końcu musi się odbić na naszym zdrowiu, albowiem umysł nasz znajduje się wówczas w stanie biernym i podatnym do przyjęcia każdego wpływu. Każda praca, chociażby naukowa, szkodliwą jest podczas jedzenia, bo wymaga wyładowania się siły wtedy, gdy robimy jej zapasy. Jeść prędko, machinalnie, nie przeżuwając, jest bardzo szkodliwym nawykiem. Każda przysługa oddana ciału powinna być spełnioną duchowo, w sposób przyjemny i wywołujący zadowolenie. Wiele pożytecznych żywiołów myśli asymilujemy w sobie, jedząc powoli, z rozważą i w swobodnym usposobieniu ducha.

Złą oznaką jest, kiedy kto twierdzi, że mu wszystko jedno jest, co je, byle był nasycony. Duch nasz wymaga różnaitości posiłków i przypraw. Kiedy smak nasz i podniebienie obojętnieją na wszystko, jest to dowodem, że duch nasz tępieje i zwyradnia się. Im więcej człowiek jest uduchowionym, tym wybredniejszym staje się jego podniebienie, bo duch jego osiąga przyjemność za pośrednictwem zmysłu smaku.

Duch żądny jest życia i objawia swe pożądanie wszystkimi cząstkami fizycznego swego organizmu. Jeżeli któryś z materialnych organów jego stępiony zostaje przez nadużycie, tym samym pozbawiony zostaje życia i przywiązanych do niego rozkoszy. Należy jeść powoli, z rozważą, delektując się każdym kąskiem, bo on służy za fizycznego pośrednika życia, wprowadzanego do dziedziny duchowej. Łakomca wrzuca do swego żołądka strawę, jak palacz wrzuca paliwo do pieca, w zbyt wielkiej ilości, aby się mogła od razu spalić.

Jeżeli zasiadasz do obiadu w towarzystwie miłych i wesołych współbiesiadników, którzy się zabawiają swobodną rozmową, wolną od wszelkiej troski, irytacji i sarkazmu, masz w nich cennych oraz pożytecznych współpracowników dla osiągnięcia w danej chwili, za pomocą

odżywiania, jak największych korzyści, tak dla ciała twego, jak i dla ducha. Czas bowiem poświęcony przyjemności nie jest nigdy stracony, jeżeli tylko umiemy zrobić zeń odpowiedni użytek.

Każdy wysiłek umysłowy lub fizyczny powinien być połączony z zadowoleniem. Przyjemność, jaką nam sprawia sen, jedzenie, spacer i inne zajęcia powszednie, jest dowodem, że żyjemy jak należy.

Kłótnie podczas jedzenia z każdym kąskiem wprowadzają do naszego organizmu szkodliwe pierwiastki. Nie należy też lękać się, że ta lub owa potrawa może nam zaszkodzić, ale przeciwnie, trzeba myśleć, że pójdzie na użytek naszego zdrowia, i jeść, aby chwalić Najwyższą Potęgę, której jesteśmy dziećmi.

Trzeba też prosić Boga przed jedzeniem, abyśmy zapomnieli zgoła o tym, że mamy żołądek. Jedz jak ptak, który wie tylko, że posiłek idzie tam, gdzie mu natura wskazuje, a zakosztowawszy przyjemności pożywienia nie troszczy się więcej o nie. Jeżeli będziesz ciągle rozmyślał nad tym, że masz chory żołądek, skończysz niewątpliwie na dyspepsji.

Wskazówki co do jedzenia daje sama natura. Jedz to, na co masz ochotę. Jeść dla nabycia siły, kiedy to nie sprawia żadnej przyjemności, przynosi mały użytek, bo jest to zadawaniem przymusu ciału i duchowi.

Najświeższe mięsa, jarzyny i owoce zawierają najwięcej odżywczej siły. Solone mięsa i zakonserwowane jarzyny zatrzymują w sobie tylko ziemskie żywioły, pozbawione życia. Jeżeli czujesz się głodny przed udaniem się na spoczynek, jedz umiarkowanie. Jeżeli bowiem położysz się spać głodnym, duch twój podczas snu szukać będzie żywiołów fizycznego zaspokojenia, a nie duchowych pierwiastków siły. Zwierzę zasypia zwykle nakarmiwszy się i trawi równie dobrze podczas snu jak i podczas czuwania. Jeżeli jakaś potrawa kiedyś ci zaszkodziła, to nie racja, abyś mniemał, że tak będzie i nadal, bo żołądek trawi lub nie trawi stosownie do jakiegoś dawno zakorzonego przesądu lub uprzedzenia. Należy je przezwyciężyć, aby się uwolnić od tyranii niesfornego organu, którego zachciankom i kaprysom podlegaliśmy zbyt długo.

Jeżeli czujesz apetyt do mięsa, to jedz, bo źle uczynisz odmawiając ciału twemu pożądań jego. Mięso jest wprawdzie grubszym i pospolitszym pokarmem od innych, ale i twoje ciało jest grubszym i pospolitszym od ducha. Jest ono żywiołem ziemskim i jako taki potrzebuje ziemskiego odżywiania.

Jedząc mięso powinieneś pożądać tego, co najczystsze jest i najlepsze dla twego ciała i ducha, a wtedy przyswoisz sobie najlepsze jego żywioły. Uduchowanie ciała bowiem, tak aby ono się stało narzędziem i wyrazem najwyższych władz ducha, nie jest wynikiem jakiejś mechanicznej i sztucznej metody, ale wypływa z aspiracji, która stopniowo zwalcza grubsze instynkty. Jeżeli zagładasz twoje ciało, podniecasz tylko niższy jego apetyt; i tak możesz jeść mięso w wyobraźni nawet wtedy, gdy go odmawiasz twemu żołądkowi. Rezultat zaś tego jest gorszy, niż gdybyś je jadł w istocie, bo umysł twój przeżuwa to, czego pozbawiasz podniebienie, koncentrując swoją siłę na owym przedmiocie, zamiast spożytkować ją w lepszy sposób.

Grube instynkty bywają ujarzmione, ale nie zwalczone silną wolą, i dlatego zawsze gotowe są wybuchnąć i w innej formie. Ten, który jest ostrym i nieubłaganym względem siebie, bywa często ostrym i niewyrozumiałym względem drugich. Jeżeli osłabisz twoje ciało, zmniejszysz jego odporność względem złych wpływów.

Mięso zawiera w sobie element pozytywny. Jest ono ciężkie, silne, nierozciągliwe, ma w sobie ducha zwierzęcego uporę i okrucieństwa, który pochłaniamy z nim razem, ale możemy złagodzić jego ujemne pierwiastki, uszlachetnić je i obrócić na swój użytek.

Musimy uwzględnić wymagania świata, na którym żyjemy, i w tym planie egzystencji zastosować się do jej warunków, starając się osiągnąć z nich najwięcej korzyści dla siebie. Potrzebujemy bowiem przyswoić sobie pewne żywioły organizmów zwierzęcych. Z tego

jednak nie wynika, abyśmy mieli być zaślepieni, uparci i brutalni. Duch nasz powinien ułagodzić i usubtelnić niższe żywioły zwierzęce, przetwarzając je na łagodną stanowczość i odwagę, pozbawioną szorstkości i gwałtowności. Żywioł osiągnięty z mięsa może więc być pomocnym duchowi w osiągnięciu tych zalet.

Ludzie z czasem przestaną przyjmować mięsne pokarmy, bo nie będą odczuwać ich potrzeby - duch bowiem drogą ciągłej ewolucji dąży do coraz wyższego rozwoju, a w przyszłości ciała nasze i duchy będą o wiele subtelniejsze i wytworniejsze. Aspiracja ku coraz wyższej formie bytu uwolni ciała nasze od grubszych instynktów. W miarę jak duch nasz będzie się uszlachetniać, fizyczne zmysły nasze staną się coraz subtelniejsze. Staniemy się coraz wybredniejsi w wyborze naszego pożywienia. Odmawianie zaś systematyczne ciału naszemu jego pożądan jest oznaką braku wiary w Najwyższą Potęgę, bo usiłujemy o własnej sile przekształcić się w istoty wyższe, kiedy tylko ta potęga może nas wywyższyć. Tylko bowiem umysł dążący do uszlachetnienia może uszlachetnić ciało.

JAK SIĘ ĆWICZYĆ W ODWADZE

Odwaga i przytomność umysłu są synonimami. Przytomny umysł panuje zawsze nad sobą. Wszelkie powodzenie na świecie oparte jest na odwadze, niepowodzenie na nieśmiałości. Można uprawiać w sobie odwagę, potęgując ją z każdym dniem i godziną, a to przez systematyczne ćwiczenie się w zastanowieniu i rozwadze, co się stosuje zarówno do czynu, jak i do mowy, do powszednich zajęć codziennych, jak jedzenie, picie, czytanie, spacer itp.

W każdym pośpiechu tkwi zawsze jakaś obawa ukryta, abyśmy się nie spóźnili na pociąg albo nie stawili się punktualnie na umówionym miejscu spotkania, albo nie pozbawili się przez brak akuratności jakiejś spodziewanej chwili rozrywki. Tym sposobem otwieramy umysł nasz napływającemu prądowi ciągłego lęku, który przechodzi z czasem w takie nawyknięcie, że są osoby, które zwykły wszystko robić gorączkowo i z nieuzasadnionym pośpiechem. Lęk ten i obawa są dowodem, że nie umiemy kontrolować naszego umysłu.

Przez zastanowienie można nabyć wprawę w dowolnym kierowaniu prądem swoich myśli. Ćwiczenie się w odwadze polega na tym, abyśmy każdą czynność wykonywali rozważnie. Jeżeli nawykniemy do opanowania naszej siły i niemarnowania jej bez potrzeby na drobnostki, postawimy pierwszy krok na drodze postępu. Im lepiej zaś nauczymy się koncentrować myśli na tym, co robimy, choćby to była czynność najpowszedniejsza, tym dokładniej ją wykonamy. Tym sposobem zastanowienie stanie się drugą naszą naturą, i pracować będzie bezwiednie i mechanicznie bez żadnego wysiłku z naszej strony.

Nieśmiałość wynika zwykle z tego, że zapatrujemy się na zbyt wiele trudności i przeszkód naraz. W rzeczywistości mamy je pojedynczo do zwalczenia. Jeżeli mamy w ciągu dnia spotkać się z kimś nieprzyjemnym, szorstkim i zgryźliwym, myślimy o tym naprzód ubierając się, jedząc i spacerując, wyobrażając sobie w myśli wymianę przykrych słów, jaka ma nastąpić. Tym sposobem pozbawiamy ciało swoje pożytku przyjemności i wypoczynku, i pożywienia, a nadając myślom naszym kierunek niewłaściwy, wprowadzamy do dziedziny rzeczywistości żywioły wytworzone naszą wyobraźnią.

Ażeby osiągnąć to, czego wszyscy pożądamy, to jest szczęście, musimy zawsze i wszędzie trzymać umysł swój pod ścisłą kontrolą. Aby zaś osiągnąć takową, koniecznym jest dawać baczną uwagę na każdy drobny szczegół danej rzeczy lub czynności, bo jeżeli przez pośpiech zaniedbamy lub pominiemy podrzędne na pozór szczegóły, łatwo wytrącimy myśl naszą z równowagi i wprowadzimy weń żywioł chaotyczny. Umysł nasz powinien zawsze być przytomnym i gotowym do działania w danym kierunku, odbiega zaś od nas, gdy np. zawiązując trzewik, myślimy o tym, co się dzieje w polityce, lub też temperując ołówek zaprzątamy sobie głowę tym, co nas ma spotkać jutro.

Nawyk robienia dwóch rzeczy naraz i odbiegania myślą od doraźnej czynności jest powodem, że coraz trudniej nam przychodzi skoncentrować umysł nasz na jednym punkcie. Przeskakuje on bowiem ciągle od jednego przedmiotu do drugiego tak, że staje się w końcu niepodobnym utrzymać go w spokoju przez dziesięć sekund. Przez ćwiczenie się ciągle w spokoju i zastanowieniu można dojść do opanowania tej ruchliwości i przykucia myśli do danego przedmiotu tak długo, jak sami chcemy. Można też tym sposobem dojść do wprawy przerzucania się dowolnie z jednego usposobienia w drugie, zasypiania momentalnego lub pograżania się w półśnie marzeń.

To są tylko drobne cząstki możliwości, które osiągnąć może umysł ludzki. Nie ma granic jego postępowi na drodze do coraz większych zdobyczy za pomocą wzmagającej się jego władzy. Nie ma tego, czego z czasem umysł nie mógłby dokonać. Kroki zaś wiodące do tego udoskonalenia są tak drobne i nieznaczne, że wielu lekceważy je jako nic nie znaczące.

Indianie posiadają sposoby doraźnego opróżnienia umysłu z wszelkich myśli i znieczulenia go na trwozę, a nawet ból fizyczny. Naród ten bowiem jest daleko spokojniejszy i bardziej zastanawiający się od ras zachodnich. Uprawiając bezwiednie sztukę spoczynku duchowego oraz fizycznego i wiodąc życie bardziej zbliżone do natury, spotęgowali oni w sobie siłę ducha. Powolność ruchów daje czas umysłowi śledzić i kontrolować takowe wtedy, gdy my weszliśmy w zwyczaj pozwalania naszemu ciału rzucać się i poruszać bezwiednie, bo nie dajemy sobie czasu myśleć o tym, co robimy.

Wystraszony pasażer, kiedy okręt jest bliski zatonięcia, będzie biegał bez celu po pokładzie, tracąc głowę. Rozważny człowiek, nawykły do zastanowienia, zachowa się spokojnie wobec niebezpieczeństwa i będzie obmyślał sposoby ratunku.

Ćwiczyć się w odwadze - jest to ćwiczyć się w zastanowieniu nad każdą najdrobniejszą rzeczą, bo to nas uczy trzymać naszą siłę w rezerwie i nie marnować jej bez potrzeby.

Odwaga nie tylko czynu, ale i myśli potrzebna jest w każdym przedsięwzięciu, aby nie dać się zniechęcić i odwieść od danego zamiaru przez trudności, które trzeba zwalczać. Trzeba w każdą czynność, nawet banalną, wkładać odpowiedni zasób sił, a nie nadmiar takowej i myśleć o tym, co się robi, a nie pozwalać wyobraźni swojej odbiegać w innym kierunku. Z czasem nauczymy się odmierzać siłę swoją w stosunku odpowiednim do danej czynności. Umysł człowieka przytomnego, który pozornie cały jest zajęty tym, co robi w danej chwili, zawsze jak czujny wartownik stać będzie na straży, aby ostrzec go w potrzebie o grożącym skądinąd niebezpieczeństwie.

Zastanawianie się nad każdym czynem i ruchem jest podstawą odwagi moralnej i fizycznej. Rozwaga ta jednak nie pociąga za sobą powolności czynu. Jak myśl działa z błyskawiczną szybkością, tak i ciało, gdy tego wymaga potrzeba, może poruszać się rzutko i raptownie, tylko pobudki czynu muszą być jasno wytknięte i uplanowane w umyśle oddziałującym na mięśnie. Umysł bowiem jak załoga powinien być zawsze uzbrojony i utrzymany w karności wojskowej, aby być gotów dać odpór nieprzyjacielowi na każde zawołanie.

Mnóstwo drobnych czynności codziennych, jak podnoszenie przedmiotów z ziemi, otwieranie i zamykanie szuflad, ustawianie flaszek na biurku, ubieranie się i jedzenie, wykonujemy bezwiednie, w sposób dorywczy i bezmyślny, zwłaszcza jeżeli umysł nasz zaprzątnięty jest czymś innym. Chwytny, rzucamy różne przedmioty, czym osłabiamy i nużymy się fizycznie, poddając się bezwiednie ciągłej jakiejś panice, objawiającej się gorączkowym i nerwowym nastrojem ducha.

Trzeba koniecznie pracować nad sobą, aby się pozbyć tego zgubnego nawyknienia, nauczyć się opanowywać swoje myśli i przykuwać je do czynności danej chwili, nie pozwalając im rozpraszać w różnych kierunkach. Będzie to pierwszym krokiem postawionym na drodze do zdobycia odwagi i przytomności umysłu, który potrafi czoło stawić wszelkim przeciwnościom życia.

POTRZEBA REKREACJI

Rekreacja, wyraz cudzoziemskiego pochodzenia, oznacza odrodzenie; zadaniem jej bowiem jest odrodzić umysł i ciało. Każda zdrowa i racjonalna rozrywka przyciąga ku nam odżywcze i twórcze prądy myśli, czyli niejako odtwarza nas na nowo. Życie bez rozrywki i wytchnienia, smutne, posępne, samotne i idące jednostajną rutyną pracy, działa destrukcyjnie i rozkładowo na proces żywotny ciała.

Rekreacja nie tylko odrzuca w danej chwili troskę powszednią, ale przymnaża zdolności oparcia się jej i zwalczania takowej; bo zdrowie i sprężystość ducha stanowi o zdrowiu ciała. Nie tyle zaś potrzebujemy dbać o unikanie trudności, ile o siłę i odwagę w ich przełamaniu. Gdyby dorośli ludzie umieli zabawiać się tak swobodnie jak dzieci, zachowaliby elastyczność i rześkość młodzieńczego wieku. Dzieci karmią się wzajemnie żywotnym elementem wesołości, który staje się dla nich bodźcem siły, kiedy przeciwnie, ludzie przymuszający się w towarzystwie drugich do mozolnej pracy, która nie przedstawia dla nich żadnego interesu i wiodący życie bezbarwne, monotonne i niczym nie urozmaicone, muszą w końcu stać się ociężały i pozbawieni odporności mięśni i ducha.

Każdy wysiłek, czy to kopanie rowu w ogrodzie, czy też pisanie literackiego artykułu, może być dla nas źródłem przyjemności i napływu żywotnego elementu. Drobne czynności życia potocznego, wykonywane z przyjemnością, stanowią także pożyteczną rozrywkę. Tymczasem weszliśmy w zwyczaj zużywania niepotrzebnie siły naszej muskularnej w sposób nie dający nam żadnego zadowolenia. I tak chwytamy gorączkowo palto nasze wiszące na haku, piszemy w pośpiechu list, kreśląc niewyraźne litery i nie dając sobie czasu włożyć go porządnie do koperty, przerzucamy pobieżnie książkę, zamiast czytać ją od początku do końca. Każde zaś wyładowanie się siły, które nie przynosi nam żadnej przyjemności, działa destrukcyjnie na ciało, przydając mu cząsteczkę żywiołu rozkładowego. Przy tym utwierdza nas w nawyknięciu do niecierpliwości i niepokoju. Nie praca bowiem zabija ludzi, ale sposób, w jaki oni pracują.

Spokojna i rozważna praca jest sama w sobie wypoczynkiem. Ale sztuka wypoczynku rozciąga się od nic nie znaczącej czynności zakrzywienia palca, do stałego przyzwyczajenia do porządku, który stara się każdą szpilkę lub pióro złożyć we właściwym miejscu. Wszystko, co robić będziemy w spokojnym i zrównoważonym stanie ducha, będzie dobrze zrobionym i nie będzie potrzebować poprawek, na które zużywamy dużo czasu. Ale co jest ważniejsze, to że spełniając fizyczne czynności z zastanowieniem i spokojem, udoskonalamy się duchowo.

Największe rezultaty w życiu osiągamy nie przez materialne wysiłki; są one wynikiem sił przyciągających, a pracujących poza obrębem naszego ciała.

Tym sposobem każdy chętny wysiłek, przyzywający w pomoc drugie chętne siły, przyswajając sobie będzie i asymilować cząstkę takowych, nie zużywając wszystkich od razu w danym przedsięwzięciu. Dlatego to powinniśmy wytwarzać dokoła siebie przyjazną atmosferę i otaczać się ludźmi wielkiego umysłu i ducha, zwłaszcza w chwilach, kiedy pozostajemy w spoczynku i w usposobieniu odbiorczym, podatnym dobrem wpływom. Prąd tych myśli niedostrzegalny dla oka, przenikać nas będzie i wsiąkać tak głęboko w nasz umysł, że przemieni się niejako w ciągłe, duchowe obcowanie, które pozwoli nam zaliczyć samotność do najmiłszych chwil w życiu. Rozkoszą bowiem stanie się dla nas zanurzanie się w tym niewidzialnym oceanie myśli, bytu i indywidualności, który otacza nas zewsząd. Zdolność tę zaludniania świata duchem nieobecnych osiągnąć może każdy z nas. Zrazu odczuwać będziemy wpływy ich słabo i niewyraźnie, ale z czasem rzeczywistość tego świata uwydatni się coraz bardziej naszym zmysłom duchowym. Indyjscy jogowie, wiodący żywot kontemplacyjny, oderwany od świata, dokonywali nadzwyczajnych rzeczy z pomocą siły duchowej, a tajemnica takowej polegała na wystrzeganiu się wszystkiego, co wznieca

niepokój lub wymaga przykrego wysiłku. Głównie jednak opierała się ona na świadomości i głębokiej wierze w Najwyższą Potęgę, którą bezustannym pożądaniem przyciągali do siebie. W ten świat niewidzialnego istnienia wkraczali niekiedy poeci, dramaturgowie i wiele głębokich umysłów czerpało w nim natchnienie. Gdyby ci pisarze lepiej byli znali prawa bytu i wznieśli się ponad dziedzinę materialnych wierzeń i pojęć, uwierzyliby w istnienie wyższych i subtelniejszych duchowych zmysłów, a powierzając się ich kierunkowi, zyskaliby nieśmiertelność, duch ich wygłaszałby prawdy, które by materialny ich umysł odrzucał i zaprzeczał.

Dziś jednak zaczyna już świtać lepsza przyszłość, a człowiek przez świadomość wznosi się do pojęcia życia lepszego i piękniejszego.

BŁĘDNE POJĘCIE ŚMIERCI

Istnieje Najwyższa Potęga i siła kierownicza, która przenika i rządzi wszechświatem. Stanowimy część tej siły, a jako tacy posiadamy możliwość przyciągania jej do siebie bezustannie, pożądaniem milczącym, prośbą i modlitwą o udzielenie nam coraz więcej właściwości, zalet i istoty tejsze siły.

Tym sposobem każda myśl nasza, napięta ku swemu źródłu i czerpiąca zeń nowy napływ życia, staje się rzeczywistością, czyli siłą konkretną, którą wola nasza rozporządza, budując z niej w przyszłości gmach swego zamysłu.

Myśl jednak nie jest wyłączną własnością człowieka.

Słońce jest materialnym obrazem Najwyższej Mądrości, a każdy promień, jaki ono wysyła ziemi, jest przesycony życiem i świadomością, która tkwi w zarodku wszędzie, gdzie się życie objawia. Roślina ma jej więcej niż kamień, zwierzę więcej od rośliny, człowiek więcej od zwierzęcia, jedni ludzie więcej od drugich, a aniołowie więcej od ludzi.

Nawet w przedmiotach martwych tkwi życie w zarodku. Siła, ruch, świadomość, życie przenikają cały bezmiar stworzenia. Pojęcie śmierci powstało tylko w ludzkim umyśle, a pochodzi ono tylko stąd, że człowiek niezdolny jest patrzeć poza materię. I tak, kiedy drzewo przestaje wydawać liście i soki żywotne przestają w nim krążyć, człowiek poczytuje je za martwe i obumarłe, i to wtedy, gdy życie, instynkt takowego i ruch w zarodku tkwią zawsze w drzewie i rozkładają je na części, co ludzie nazywają procesem gnilnym. Gdy przeciwnie, jest to nowy objaw wszystko przenikającej myśli, usiłującej objawić się pod nową formą bytu, zmierzającego do wyższego stopnia udoskonalenia.

Ta sama siła życia objawia się rozkładem ciała człowieczego w chwili tak zwanej śmierci. Gdyby ciało naprawdę było martwym, pozostałoby w stanie, w jakim jest w chwili, kiedy człowiek przestaje oddychać.

Przyjęte więc powszechnie pojęcie śmierci rozmija się z prawdą.

Nieskończona świadomość, której materialnym wyrazem jest wszechstworzenie, obdarzone siłą zarodkową i instynktem gatunkowego rozwoju, pracuje bezustannie nad urzeczywistnieniem szczęścia danego tworu, objawia się on bowiem w coraz większym udoskonaleniu. Rośliny, zwierzęta, ptaki, żyjące w stanie dzikości i zupełnej swobody doświadczają pełnego zadowolenia bytu. Gdy więc człowiek wdaje się pomiędzy nie i zaczyna je sztucznie hodować, gwałci prawo natury i przeszkadza ich rozwojowi, tamując ich swobodę.

Roślina, ptak i zwierzę utrzymują się same i nie potrzebują ludzkiej interwencji. Dzika gęś np. jest silniejsza, lotniejsza i zgrabniejsza od hodowanej. Wychowuje sama swoje pisklęta i kieruje się instynktownie ku cieplejszym lub chłodniejszym krajom. Ten instynkt jest jej danym przez Najwyższą Mądrość, objawiającą się w każdym tworze. Zwierzęta i ptaki hodowane przez ludzi po kilku pokoleniach tracą siłę, częstokroć zwyrodniają się, podlegając różnym chorobom, od których wolne są na swobodzie. Ukształtowane bowiem przez

Najwyższą Mądrość, posiadają one wrodzony instynkt, zdolność i metodę zrealizowania jak najwyższej formy udoskonalenia i szczęścia. Kiedy więc człowiek dla samolubnych celów przyswaja je sobie, stawia zaporę zmaterializowanej myśli i prawdziwych wyższych potęg, które do czasu tylko pozwalają mu działać na swoją rękę. Z czasem wszystko, co sztuczne; wszystko, co zostało spacone przez człowieka i sprowadzone z dróg naturalnych, nie wykluczając samego człowieka, musi powrócić do stanu naturalnego, będącego wyrazem Myśli Najwyższej.

Szybkolotna, kształtna dzika gęś jest prawdą natury. Bezradna, ociężała, niezgrabna gęś folwarczna jest kłamstwem i dowodnym wykazaniem tego, co człowiek robi z prawdą, kiedy się z nią obchodzi po swojemu. Ileż to zwierząt i roślin zostaje wykoślawionych, pokaleczonych, chorobliwie rozrośniętych lub skarłowaciałych, nadmiernie utuczonych, lub też wygłodzonych, aby dogodzić celom i fantazji ludzkiej.

Wszystkie usiłowania człowieka poprawienia planu Bożego, ujawniającego się w porządku natury, są błędem. Powrót jednak do stanu naturalnego, który musi z czasem nastąpić, nie oznacza powrotu do stanu dzikości. Najwyższa Mądrość działa ciągle tajemniczo w kierunku powszechnego udoskonalenia i wysubtelnienia tworów natury w widokach ich szczęścia. Im więcej żywiołów siły i szczęścia wydają z siebie ptaki, zwierzęta i rośliny żyjące na zupełnej swobodzie, tym więcej ich pochłaniać i przyswajać będzie sobie człowiek. Z czasem zaś, kiedy przestanie on naturalne te objawy przetwarzać w sztuczne kłamstwa, nauczy się żyć szczęściem powszechnym, będącym wyrazem Nieskończonej Dobroci, i stanie się ono dla niego eliksirem życia, dającego mu możliwość istnienia bez zabijania wszelkich żywiołów lub odwracania ich od naturalnego ich przeznaczenia.

Nieskończona Potęga zmierza do tego, aby wszystkie twory swoje przesycić na wskroś prądem szczęśliwości, przypominającym łagodny strumień miłych wrażeń, przepływający ciągle przez nie.

Umniejszając szczęście i swobodę drugim, ściągamy na siebie karę, która pod postacią przykrości lub cierpienia wykazuje nam, że zboczyliśmy z drogi, idąc wbrew prądowi prawdy. Modlić się gorąco o szczerą i jasną myśl jest to łączyć się ściśle i bezustannie ze źródłem mądrości, która nam coraz jawniej wskaże drogi, środki i metody wiodące do trwałego i niezamąconego spokoju i zadowolenia.

Poeta opiewający piękności gór, jezior i lasów zwraca się do nich życzliwie i wsłuchuje się w myśl i pracę przyrody, która przelewa się w niego źródłem energii i wewnętrznego odczucia. Najwyższa Mądrość zdaje się przemawiać do niego: "Wszystkie zwierzęta, ptaki i twory ziemskie wyszły z rąk moich są dobre, bo są wyrazem prawdy. Gdy igrasz z nimi, odwracasz je od ich celu, którym jest szczęście i najdoskonalszy rozwój ich jednostki i gatunku. Przekrećasz prawdę w kłamstwo, kłamstwo zawsze zaś sprowadza cierpienie i karę.

Twój sposób życia, mordowanie, więzienie i kaleczenie zwierząt - twoje wynalazki, maszyny, twoja mądrość i rzekoma cywilizacja są oparte na fałszu i dlatego nie dają ci tego, czego pożądasz, to jest szczęścia. Życie twoje czynisz coraz bardziej sztucznym i nienaturalnym. Twój sposób uprawiania ziemi pozbawia ją wszelkich soków żywotnych, z czego wynikać musi z czasem wyczerpanie jej siły i głód.

Zanieczyszczasz rzeki twoimi fabrykami i tartakami: wytwarzasz w miastach atmosferę nieodpowiednią dla płuc. Walka o byt staje się z każdym dniem zaciętszą. Metody przemysłowe doprowadzają ludzi do utraty zmysłów. Kupcy i mężowie stanu skracają sobie życie gorączkowym natężeniem nerwów. Żyjecie na każdym polu fałszem i przewrotnością, a fałsz przynosi tylko nieszczęście".

Im dalej człowiek posuwa się w tak zwanym ulepszeniu i wytwarzaniu nowych ras i gatunków, tym większe przeszkody Najwyższa Mądrość stawia na jego drodze. Choroby i epidemie, nie znane w pierwotnym okresie istnienia, grasują pomiędzy zwierzętami domowymi i obłąkowanymi, a sztucznie uprawiane zboża walczyć muszą z chmurami

zarłocznych owadów. Hodowla rasowych koni staje się coraz trudniejsza i wymagająca więcej zabiegów. Żywotne soki sztucznie uprawianych roślin wyczerpują się, a wtedy człowiek zmuszony jest zwrócić się do pierwotnego typu rośliny, ptaka lub zwierzęcia, aby sztucznie zapłodnić gatunki wyhodowane lub wyjałowione.

Wszystko dowodzi, że sztuczna kultura jest fałszem, która to zasada stosuje się również do człowieka. Najwyższa Mądrość stworzyła nas po to, abyśmy byli żywymi prawdami, a wtedy żywioły szczęścia same garną się będą do nas, aby życie nasze uczynić pięknym i szczęśliwym.

Nie wytwarzamy sami naszych myśli, ale jesteśmy zbiornikami takowych i kanałami, którymi one przez nas przepływają z najwyższego źródła. Powinniśmy więc zachowywać się biernie i serca nasze trzymać zawsze otworem Prawdzie, która życie nasze wieść będzie ku szczęściu, dając nam powodzenie w sztuce, muzyce, poezji i wszelkim przedsięwzięciu.

Duch kształtuje się z myśli, które sobie przyciąga i przyswaja. Te myśli wcielają się niejako w organizm fizyczny, który powinien być wyrazem Prawdy. Kiedy podpadasz chorobie, cierpieniu lub trosce, to jest dowodem, że duch twój usiłuje odrzucić od siebie jakiś błędny i fałszywy pierwiastek, który przylgnął do niego jak pasożyt wysysający soki rośliny. Sami nie zawsze zdajemy sobie sprawę, na czym polega ten błąd i fałsz, ale jeżeli się modlimy gorąco o światło i prawdę, Duch Najwyższy ześle nam je odpowiednio do naszych potrzeb, a napływ nowego i dodatniego żywiołu myśli, usuwając błąd dawny, oczyści z niego ciało i krew naszą. Tym sposobem organizm fizyczny odnawiać się będzie bezustannie. Cierpienie, bądź umysłowe, bądź fizyczne, jakiemu podlegamy, jest ostrzeżeniem materii przez ducha, że coś niewłaściwego i błędnego usiłuje wcielić się w naszą tkankę nieśmiertelną.

Prawda musi być przyswojoną przez organizm fizyczny i wcielić się w niego, stając się niejako cząstką krwi naszej i ciała. Wtedy działa ona na zewnątrz z największą siłą. Duch i ciało cudotwórców tak ściśle połączone były z sobą i przenikały się wzajemnie, że ciało stawało się wyrazem ducha, który przez nie ujawniał się na zewnątrz w swojej potędze. Myśl bowiem jest żywą, poruszającą się, czynną siłą, która może nawet w niektórych razach skupić materialne pierwiastki i przybrać postać fizyczną, na mocy praw nie zbadanych dotąd należycie.

W miarę jak duch przyciąga do siebie prawdę, staje się on wrażliwszym na błąd i odrzuca od siebie wszelkie pierwiastki fałszywe, tak jak zdrowy żołądek odrzuca mechanicznie nieodpowiednią strawę. To bywa nieraz powodem fizycznego rozstroju całego organizmu. Kłamstwo i grzech wyrządzają nam największą krzywdę. Kiedy kłamiemy słowem lub myślą, wprowadzamy do naszego wnętrza szkodliwe pierwiastki, oddziałujące ujemnie na cały nasz ustrój materialny. Ciało staje się zbiornikiem fałszu, który je powoli rozkłada i zabija.

Kłamstwo nie ogranicza się do fałszywych zeznań. Można kłamać nie otworzywszy ust. Jeżeli z pozornym tylko zadowoleniem witamy gości w domu, jeżeli uśmiechamy się wtedy, kiedy nic nas nie bawi, jeżeli udajemy troskliwość o czyjeś zdrowie lub wygodę dla przyczyn interesownych, jeżeli udajemy nabożnych, a nie stosujemy się do przepisów moralności, jeżeli wygłaszamy zdania przeciwne naszemu przekonaniu i zaprzeczamy im naszym życiem - popełniamy bezwiednie tyleż kłamstw, które stanowią truciznę systematycznie wprowadzoną do naszego organizmu i sprowadzają na nas ślepotę duchową, chorobę i śmierć. Zło bowiem nie może trwać wiecznie, gdy więc organizm jest nim przesycony i staje się wyrazem prawd spaczonych, wtedy prawo Boże dopuszcza, aby to zło samo zniszczyło swoją materialną powłokę, pozwalając duchowi szukać sobie innej odpowiedniejszej formy bytu. Tym sposobem Najwyższe Prawo obraca zło na dobro.

Jednostka utkana z fałszu i osoba będąca uosobieniem prawdy, zwykle niesympatycznie są do siebie usposobione. Niewidzialny a wrogi żywioł myśli odpycha je wzajemnie.

Wszystkie kłamstwa i błędy materializują się w ciele i wyciskają na nim piętno brutalności, rozgoryczenia lub posępności. Siwe włosy, zmarszczki i wszystkie oznaki starości na twarzy i

ciele są zmaterializowaną oznaką błędu, który czas jakiś, choćby przejściowo, utwierdził się w duchu. Fałszywym też mniemaniem jest, że upadek fizyczny ciała i władz jego jest nieunikniony i zadekretowany z góry przez Najwyższego Ducha. Nasz umysł literalnie karmi ciało swymi myślami, które się w nim krystalizują. Kiedy prawda zamieszka w nas, wtedy żywot, tak ducha, jak ciągle odradzającego i doskonalącego się ciała naszego, obsługowanego przez subtelniejsze organy, przedłużać się będzie w nieskończoność.

Jeżeli będziesz trwał w usposobieniu ducha wesołym, ufnym, odważnym i zapatrującym się na każdą rzecz z dodatniej strony; jeżeli będziesz zwalczał w sobie skłonność do smutku i melancholii, wtedy możesz być pewien powodzenia, bo przyciągasz do siebie siły zapewniające takowe. Największą przeszkodą w utrzymaniu ducha swego w pogodnym nastroju jest towarzystwo ludzi lekkomyślnych, cynicznych, zgorzkniałych lub żyjących bez celu, bo ich podrzędna umysłowość pochłaniać będzie i marnować naszą siłę.

Jeżeli masz ściśle wytyczony cel przed sobą, atmosfera myśli, którą poruszasz w działaniu przeciw drugim, wytwarza potęgę silniejszą od słów, a ona oddziaływać będzie na wszystkich mających styczność z tobą. Ale jeżeli zadajesz się z ludźmi nieuczciwymi, sceptycznymi, lekkomyślnymi i żyjącymi bezcelowo, przesiąkniesz sam prądem ich bezmyślności i szerzyć go będziesz dalej. W mocy twojej jest wytworzyć dookoła siebie atmosferę myśli dodatnich, przez obcowanie z umysłami będącymi na tymże samym lub wyższym poziomie co twój własny. Jeżeli twoi przyjaciele żyją w tym samym świecie pojęć co ty, jeżeli ich cele, zamiary, pożądanja zbliżone są do twoich, jeżeli życie ich zastosowane jest do ich życzeń i wierzeń, napływ ich myśli może być bardzo korzystny dla ciebie i pomocny ci w utrzymaniu twojej nieprzerwanej łączności z Najwyższą Potęgą, czyli prądem podniosłych i potężnych myśli, które, gdy im raz powierzysz twój kierunek, nieść cię będą ku coraz pełniejszemu szczęściu i powodzeniu. Przeciwnie zaś, jeżeli masz do czynienia z ludźmi niższego poziomu, luźnych zasad i przekonań, działanie ich na ciebie będzie ujemne, ze wszech miar szkodliwe i tamujące napływ myśli wyższych.

Wielu ludzi podaje się za twoich przyjaciół, a w gruncie rzeczy są oni tylko tyranami wyzyskującymi siły twoje duchowe i fizyczne. Zadając się poufale z ludźmi umysłu tchórzliwego lub nikczemnego, pochłaniasz i przyswajasz sobie ich sposób myślenia. Powinieneś więc stronić od wszelkiego zetknięcia z nimi, przerywając prądy ich myśli, idące ku tobie. Tym sposobem utorujesz drogę dodatnim wpływom, mogącym korzystnie oddziaływać na wszystkie twoje przedsięwzięcia. W chwilowym odosobnieniu od ludzi i przestawianiu ze samym sobą, będziesz miał możność zbudować świat swój własny, w którym odkryjesz nieznane dotąd źródło rozkoszy i sił. To, co ci się wydawało jałowym i pustym, nabierze nowego znaczenia w twoich oczach. Taka samotność nie wymaga koniecznie odcięcia się od wszelkiego towarzystwa; przeciwnie, znajdziesz wszędzie najlepsze towarzystwo, które bezwiednie i magnetycznie przyciągać będziesz do siebie, o ile będziesz usposobiony do ocenienia go. Najwyższa siła rozlana w przestworzach ze źródeł, z których czerpać będziesz, chronić będzie twoje ciało od wszelkiego szwanku i przypadku.

Ta siła tajemnicza i niezbadana, o której wiemy tylko, że istnieje, gdy ją przyzywamy do siebie milczącym pożądaniem i modlitwą, zdziałała wiele cudów, o których wspomina Pismo święte. W miarę jak nawykniesz polegać na tej potędze w każdej okoliczności, w troskach i chorobie, nie szukając ratunku i pomocy na ziemi, wejdziesz z nią w ścisłą łączność i nigdy nie zawiedziesz się na niej. Wzywaj ją, kiedy pragniesz zasnąć, a nie możesz; kiedy doświadczasz drobnych, fizycznych dolegliwości, kiedy ogarnia cię smutek i zniechęcenie, kiedy niewytłumaczona trwoga paraliżuje twoją energię. Kiedy wszystkie usiłowania twoje obracają się wniwecz, przestań polegać na sobie. Zachowuj się biernie, a z całych sił przyzywaj Najwyższą Potęgę na ratunek. Sami przez siebie nic nie możemy - mówi Apostoł. Współ z tą potęgą możesz wszystko, bo idziesz w kierunku Bożego Ducha, a gdy zespolisz się z nim, samotność i opuszczenie przestaną istnieć dla ciebie, bo wewnątrz i zewnątrz

będzie miał wszędzie towarzystwo i spokój. Jeżeli bowiem idziesz z Bogiem, masz ciągłą styczność tylko z tymi, którzy idą w jego ślady: ty i oni zostajecie w nieprzerwanej łączności z Duchem Świętym Pocieszycielem, którego przyście Chrystus zapowiedział Judei.

W miarę jak modyfikujesz z dniem każdym postawę i stan twego ducha, przyciągasz do siebie żywioły odpowiadające twemu stanowi. Jeżeli wierzysz tylko w to, co podpada pod twoje zmysły, co możesz widzieć i dotykać, to przyciągać będziesz do siebie tylko niższe materialne siły, tkwiące w danych przedmiotach, a siły te z czasem opanują cię i szkodliwie będą na ciebie oddziaływać.

Jeżeli powziąłeś jakieś przedsięwzięcie, mające na celu korzyść twoją własną oraz bliźnich twoich, a uczyniwszy wszystko, co było w twojej mocy dla dopięcia celu, natrafiasz jeszcze na nieprzewidywane przeszkody - przestań działać i zmusz się nie myśleć, nie troskać i nie przemyślać więcej nad całą tą sprawą.

Zaufaj tajemniczej potędze, że usunie przeszkodę z twojej drogi, co nastąpi niechybnie, jeżeli postawisz się w odpowiednich warunkach, aby jej dać wolny przystęp do twego ducha. A głównym warunkiem jest odsunięcie się od tych, którzy należą do innego świata myśli. Usuń się więc o ile możności na stronę, jadaj i sypiaj samotnie, a przez to utworzysz drogę napływowi Potęgi, która milcząco i bezwiednie działać będzie przez ciebie, nasuwając ci do rąk niespodziane środki i sposoby dopięcia celu, usposabiając życzliwie ludzi do ciebie i powołując na twą pomoc nieznaną siłę i pośrednictwa.

Ale jeżeli zamiast wytrwale iść naprzód będziesz rozpraszał twe siły w różnych kierunkach i szukał towarzystwa ludzi nieodpowiednich, wejdiesz w łączność z prądem myśli podrzędnych, które obniżą poziom twój życiowy, pozbawiając cię przez to samo twej siły. Wielki bowiem błąd popełniają ludzie, folgując swemu upodobaniu w zawiązywaniu poufnych stosunków z ludźmi niższego pokroju duchowego. Zakażają oni powszednimi myślami i rozmowami wyższe źródła natchnienia, osłabiają energię i do fizycznego organizmu wprowadzają pierwiastki rozstroju i chorób, przypisywanych zwykle innym przyczynom.

Małżeństwa oparte na czysto materialnych względach wydają również zawsze zgubne wyniki. Wyższe bowiem natury dają się zwykle opanować niższym i podlegają tyranii instynktów podrzędnych. Tylko Najwyższa Potęga, która jest siłą Prawdy, może człowieka oswobodzić od złego.

Współczucie i sympatia stanowią również siłę niewidzialną, działającą tajemniczo i subtelnie, ale zawsze skutecznie. Ludzie przyjaźnie usposobieni do nas i odnoszący się życzliwie do naszych zamiarów pracują bezwiednie myślą nad urzeczywistnieniem ich. Przeprowadzenie jednak danego interesu lub przedsięwzięcia oparte wyłącznie na prawach myśli wymaga silnej wiary i cierpliwości. Przez cierpliwość zaś nie należy rozumieć bolesnego wyczekiwania w trwodze i niepewności, ale spokojne, pewne, radosne usposobienie ducha, utwierdzonego silnie w nadziei i zabawiającego się podczas wyczekiwania. Siły i myśli przyjazne i życzliwe muszą mieć czas, aby dojrzeć i skupić się. Jeżeli jednak nie zawsze wydają one pożądany rezultat, nie należy poczytywać tego za niepowodzenie, bo rozniosły one po świecie imię twoje i zamysł, przygotowując grunt pod inne jakieś przedsięwzięcia. Tylko materialne sprawy mają zniechęcające pozory zewnętrzne. Duchowe, niewidzialne siły, będące siłą wytwarzającą fizyczne rezultaty, działają bezustannie. Nieskończona Potęga utrzymuje wszystko w ciągłym ruchu i dążeniu naprzód, a wypadki kształtują się same przez się. Jesteś częścią tej potęgi i działasz pod jej kierunkiem. Nie trzeba jednak, aby umysł twój upierał się przy określonym z góry rezultacie swoich zabiegów. Trzeba być elastycznym i poddawać się prądowi. To, czego pożądasz w jednym miejscu, może się stać o tysiące mil dalej. Duch nie liczy się z przestrzenią. Wszystkie jednolite umysły pracują w jednym kierunku, choć są rozproszone po świecie, a miejsce, gdzie ich siły-myśli kondensują się w materialny rezultat, nie może być nigdy z góry przewidziane.

Świat przemysłowy dąży teraz do tego, aby obniżyć o ile możliwości cenę pracy. Kiedy kupujesz wartościowy przedmiot za niską cenę, wiesz sobie, żeś zrobił dobry nabytek. Nie troszczysz się wcale o to, czy wyrobnik otrzymał należyte wynagrodzenie za swoją pracę. W świecie panuje po- wszechne przekonanie, że nieuczciwością osiąga się większe zyski niż uczciwością - kiedy dzieje się wręcz przeciwnie. Skrupulatna uczciwość jest największą potęgą w świecie i zawsze w końcu wydaje najpomyślniejsze rezultaty tak w przemyśle, sztuce, jak ogółem w życiu. Nieprawy umysł i nieczyste zabiegi mogą podstępem i przewrotnością osiągnąć znaczne zyski materialne, ale oszustwo wprowadza do organizmu zgubne, chorobotwórcze pierwiastki, które oddziałują nań trująco i często sprowadzają śmierć.

Uczciwość jest dwojaka: materialna, która nas skłania do postępowania sumiennie z drugimi w sprawach materialnych, i duchowa uczciwość wyższego gatunku, która się zasadza na prawym postępowaniu z samym sobą. Taka uczciwość nie ogranicza się do sumienności kupieckiej. Jeżeli udajesz szacunek dla kogoś, a nie czujesz go - nie jesteś uczciwym. Jeżeli z obawy ściągnięcia na siebie krytyki lub szyderstwa nie żyjesz odpowiednio do twoich zasad i przekonań - nie jesteś uczciwym. Wielekroć udajesz to, czemu zaprzecza wewnętrzna twoja istota, ilekroć tłumisz jakieś przekonanie lub odsuwasz natchnienie zesłane z góry, popełniasz czyn nieuczciwy. Walka, jaka stąd wynika pomiędzy wyższą a niższą twoją naturą, powoduje zawsze przykrość i niepokój. Myśli, jakie przyciągasz do siebie, materializują się w twoim ciele, a kości twoje, krew, nerwy i mięśnie przesiąknięte są zwyrodniałymi pierwiastkami złego, które tworzy niejako skorupę twojego ciała.

Tym sposobem możesz tak się oprząść dokoła tkaniną złości, fałszu i przewrotności, że sam przed sobą będziesz kłamał, nie zdając sobie z tego sprawy.

NIEPOWŚCIAĞLIWOŚĆ DUCHOWA

Wstrzeźliwość oznacza umiarkowane wydatkowanie siły; niewstrzeźliwość - szafowanie nią bez potrzeby.

Człowiek popędliwy robi zły użytek ze swojej siły, bo żywioł gniewnych myśli, które posyła ku drugiemu, szkodzi zarówno tej drugiej osobie, jak jemu samemu. Upija on się chwilowo gniewem tak zupełnie, jak pijak nadużywający alkoholu; myśl bowiem płynie prądem tak realnym jak prąd wody. Kiedy więc wpadasz w gniew, łączysz się z tym prądem i zwiększasz go, wywołując w drugich podobne usposobienie. W ten sam sposób każdy nastrój twojego umysłu przyciąga do siebie odnośny element myśli. Chwiejność twoja i brak stanowczości wyradza w drugich niezdecydowanie; jeżeli bowiem duchową baterię twoją naładujesz elementem strachu i niepokoju, będziesz rozsiewał lęk i rozdrażnienie dokoła siebie. Gwałtowny wybuch gniewu wyczerpuje ciało, a silny lęk powoduje nieraz śmierć natychmiastową. Zawsze zaś wyniszcza i osłabia organizm.

Gdybyś jasnovidzącym okiem, przenikającym materię, mógł widzieć człowieka silnie podnieconego, zobaczyłbyś ciało jego w jednym miejscu, a duchową jego jaźń w pewnej odległości silącą się na wyswobodzenie od ciała. Toteż kiedy mężczyzna lub kobieta mdleją pod wpływem bólu lub przerażenia, to dlatego, że duch ich chwilowo oderwał się od ciała.

Żywioły trwogi, gniewu lub niezdecydowania, pochłaniane codziennie przez organizm fizyczny lub duchowy, w małej ilości, wytwarzają charakter zgryźliwy, niecierpliwy i chwiejny. Aby zwalczyć to usposobienie, należy przyzywać na pomoc niewidzialne żywioły zalet przeciwnych i co rano, budząc się, powtarzać sobie rozważnie i z zastanowieniem przez kilka sekund: Odwaga, Dobry humor, Stanowczość, lub też wymieniać głośno nazwy innych cnot, na których nam zbywa, zastanawiając się nad nimi przez chwilę, tym bowiem sposobem przyciągamy do siebie żywioły odnośnych myśli. Ćwiczenie to zaś lepiej jest odbywać rano niż po południu, bo wszystkie żywioły ziemskie, człowiek, roślina i zwierzę, mają w sobie

więcej siły podczas operacji słońca na ziemię, siła ta zaś zmniejsza się w miarę jak słońce chyli się na nieboskłonie.

Ćwiczenie to na razie nie wyda pożądanego rezultatu, ale po jakimś czasie sam się zdziwisz, skąd czerpiesz siłę, odwagę i stanowczość. Jeżeli to ćwiczenie wydaje ci się dziecinne i niedorzeczne, zapytaj sam siebie, czy znasz naturę, przyczynę i składniki choćby jednej twojej myśli, a przekonasz się, że o ich działaniu wnosić możesz wielokrotnie tylko z rezultatu.

Najgorsza niepowściągliwość wynika z pośpiechu, niecierpliwości i chęci nagromadzenia jak największej czynności w danym okresie czasu. Gorączkowe zniecierpliwienie, z jakim zawiązujesz pospiesznie sznurowadło od bucika lub narzucasz na siebie palto, ponawiać się będzie prawdopodobnie przy każdej innej czynności dnia, bo połączyłeś się z prądem myśli niecierpliwych i porywczych, a gdybyś mógł przejrzeć okiem duchowym rzeczywiste twoje położenie, widziałbyś się połączonym siecią niewidzialnych przewodników z każdym niespokojnym, popędliwym i zgryźliwym umysłem ludzkim.

Powolne i rozmyślnie ruchy ciała, charakteryzujące religijne obrzędy i ceremoniał wszelkich wyznań, we wszystkich epokach, miały na celu wykazanie człowiekowi, jak wielki osiąga się pożytek i zadowolenie, wkładając w każdą czynność całą myśl swoją, a przynajmniej tyle myśli, ile dana czynność tego wymaga.

Każdy ruch zniecierpliwienia powoduje bezpożyteczne wyładowanie siły, której przywołać z powrotem nie można, przez co się ona marnuje.

Umysł nawykły do takiego marnotrawstwa wyczerpuje się szybko. Jeżeli myślą i siłą, wysłaną naprzód ku dane- mu miejscu wyprzedzasz ciało - twoja rzeczywista a niewidzialna jaźń wypromieniona z organizmu daremnie się wyczerpuje, będąc pozbawiona swej podstawy materialnej i przywiązanych do niej zmysłów. Duchowe bowiem zmysły nie mogą oddziaływać na materię. To wysyłanie myśli naprzód do miejsca, do którego dążysz, jest wyparowaniem siły, której nerwy są przewodnikami; toteż wywołuje ono często nerwowe zaburzenia w organizmie. Nerwy bowiem zachwiane są i osłabione brakiem nie dostrzeżonej żywotnej siły. Silny przestрах wywołuje błyskawiczne wyładowanie się tego żywiołu, skutkiem czego następuje niekiedy śmierć, spowodowana pęknięciem subtelnych więzów łączących materię z duchem.

Im większa i subtelniejsza jest potęga myśli, tym trudniej przychodzi opanować ten żywioł, a raczej tę kombinację żywiołów, niekiedy posiadającą zarówno chemiczne związki, jak i skłonności wybuchowe. Dlatego to wyższy duch idzie niekiedy w parze z osłabionym organizmem; wyczerpuje bowiem siłę swoją w jakiejś bądź formie niecierpliwości, a wyczerpuje ją tym więcej, im jej więcej posiada. Substancja myśli bywa bardzo rozmaita; niekiedy jednak można by ją porównać do merkuryszu lub dynamitu. Dlatego też należy strzec jej bacznie, jako materiału wybuchowego.

Twoje przeziębienie wynika niekiedy nie z tego, że siedziałeś w przeciągu, ale jest skutkiem braku siły, którą wyparowałeś z siebie niecierpliwością tak, że ci jej nie zostało dostatecznie dużo na utrzymanie otworem porów twego ciała i na nadanie im sprężystości do odrzucenia z siebie pierwiastków zużytych. Pory zamknęły się, nieużytki wessane zostały z powrotem do krwi i arterii, powodując nadmierne wyczerpanie fizyczne, w którym organizm najpodatniejszym jest do przeziębienia się. Mogłeś bezkarnie siedzieć w tymże samym przeciągu, gdyby myśl twoja zamiast się rozpraszać, skoncentrowaną była w sobie.

Niemożność przykucia myśli do jednego przedmiotu lub też oderwania jej od niego jest jednym z symptomów choroby umysłowej. Zaprzątanie sobie naprzód myśli tym, co będzie kiedyś do zrobienia, zamiast skupienie jej na tym, co robimy - prowadzi niechybnie do rozstroju nerwowego. Silny umysł, dzierżący pod kontrolą wszystkie swoje władze, powinien ćwiczyć się w zdolności zapominania chwilowo o tym, co go trapi lub niepokoi. Połowicznie

bowiem rozdawanie tychże władz i rozstrzelanie ich w przeciwnych kierunkach prowadzi do ich zaniku.

Niepowściągliwością duchową jest też nie móc spokojnie usiedzieć w miejscu bez kiwania nogą lub bębnienia palcami po stole, ruchy te, przechodzące w nawyknięcie, wyczerpują twoją siłę, pracujesz bowiem, nic nie robiąc.

Trzeba zaś zawsze robić zapas sił do pracy pożytecznej, dlatego należy położyć tamę temu marnotrawstwu, usiłując siedzieć spokojnie i bez ruchu. Będziesz sypiał daleko lepiej, przykróciwszy te niesforne ruchy, bo umysł przejmują się złymi nawykami ciała i z nimi udaje się na spoczynek - toteż ciało nabiera zwyczaju rzucać się i przewracać z boku na bok, przeszkadzając swobodnemu odłączeniu się ducha od ciała, co musi nastąpić, aby dać temu ciału zupełny wypoczynek.

Oprócz snu są jeszcze inne sposoby wypoczynku dla ciała i ducha. Na wyższych i bardziej udoskonalonych planach stworzenia wypoczynkiem będzie przechodzenie od jednego zajęcia do drugiego. Fizyczna i duchowa siła, którą nabyć możemy tutaj uprawiając umiejętną sztukę wypoczynku i ucząc się kontrolować swoje myśli, skupiać je na jednym przedmiocie - nie ma granic. Kto nie nabędzie tej wprawy, skazany jest na stopniowe wyczerpanie tak ciała, jak ducha.

POTĘGA I WŁADZE DUCHA

Jako duch stanowisz część Wszechpotęgi, czyli Ducha Bożego. Posiadasz władzę, która rosła przez ubiegłe wieki i kształtowała się w różnych bytach, potęgowała z każdą walką i wysiłkiem, dążąc do wyzwolenia i coraz pełniejszego rozwoju, którego celem jest szczęście. Każdy twój wewnętrzny protest przeciw błędom i niedostatkom, jakie czujesz w sobie, jest popędem ducha, wyrwijającego się naprzód ku coraz większej doskonałości. Stanowisz bowiem przybytek Boży, który budujesz wewnątrz siebie, przyozdabiając go coraz wspanialej.

Nie możesz powstrzymać twego duchowego wzrostu, tak jak nie możesz zapobiec, aby drzewo rosło ku słońcu. Cierpienie, którego doświadczasz, jest również wynikiem wzrostu ducha, który usiłuje w ten sposób wykazać ci, że zboczyłeś z drogi prawej na manowce, z nich też powinieneś czym prędzej zawrócić na równy gościniec. Jeżeli wołać będziesz o światło i pomoc i przyzywać je całym pożądaniem duszy, bądź pewien, że prośba twoja będzie wysłuchana, bo gorące wołanie nigdy nie pozostaje bez echa.

Jaki jest cel życia? Osiągnąć zeń jak największą sumę szczęścia. Nauczyć się żyć tak, aby witać każdy świtający dzień pewnością, że przyniesie on nam pełną miarę zadowolenia, być wdzięcznym za dar życia, wznosić się potęgą ducha ponad chorobę i cierpienie, tak aby nie odczuwać nawet jego żądła; kontrolować i rozkazywać myśli tak, aby rosła bezustannie w samodzielność odłączoną od ciała i przyciągała ku nam to wszystko, czego pożądamy pod postacią moralnych i materialnych potrzeb, a to bez wyrządzenia krzywdy nikomu; zyskiwać z dniem każdym na potędze, tak aby duch zasiliał, odnawiał, odmładzał bezustannie ciało tak długo, jak nam się podoba go użytkować, nie dopuszczając do osłabienia lub zaniku żadnej z władz jego; mieć w sobie taki zasób szczęśliwości do użytku swego i drugich, że obecność nasza wszędzie byłaby pożądaną; być przyjacielem każdego, a niczym wrogiem - oto jest zadanie i cel, do którego duch ludzki powinien zmierzać bezustannie.

Rosnąc duchowo, nie możesz uniknąć szczęścia tak w tym bycie, jak i w innych, którymi duch twój wznosić się będzie coraz wyżej na bezkresnych drogach ewolucji i udoskonalenia. Przykrości i cierpienia, jakie cię spotykają, są tylko przestrogą, abyś się utrzymał na drogach obowiązków, a im wrażliwszym będziesz na nie, tym jaśniej zrozumiesz prawo, wiodące cię do szczęścia i stanu uduchowienia, w którym życie staje się taką błogą ekstazą, że duch

zatraca poczucie czasu i przestrzeni, i - jak mówi Pismo święte - dzień jeden będzie jako tysiąc lat, a tysiąc lat jako jedna doba.

Siła elektryczna tkwiła bezużytecznie w naturze, aż człowiek nie obznajomił się z nią, nie nauczył się nią posługiwać. Toż samo dzieje się z olbrzymią a zapoznaną potęgą ludzkiej myśli. Marnujemy ją nie wiedząc, jak ją opanować i zużytkować. Co więcej, przez nieświadomość i długoletnie nawyknienie, kierujemy błędnie naszymi bateriami duchowymi, które wydają pocisk za pociskiem złej woli, zazdrości, szyderstwa, niechęci względem bliźnich - poruszając nieświadomie całe masy złych i przewrotnych żywiołów szkodzących nie tylko drugim, ale nam samym.

Zasadą powodzenia w każdym kierunku jest nigdy nie przypuszczać nawet w myśli, że coś jest niemożliwe. Nie odrzucaj nigdy pogardliwie żadnego pomysłu, choćby się wydał najbardziej nieprawdopodobny, a nawet szalony, bo nie wiesz, przed czym zamykasz drzwi twego ducha, czyniąc zeń fortecę zabarykadowaną wszelkiemu przystępowi z zewnątrz. Nie ma rzeczy niemożliwej dla Boga, który działa przez ciebie i wewnątrz ciebie. Grzeszysz więc przeciw Duchowi zaprzeczając Wszechpotędze, której stawiasz granicę swego słabego zrozumienia. To jest to samo, co jakbyś łokciem chciał zmierzyć bezmiar nieskończoności.

Kiedy mówisz: "To jest niepodobieństwo... nie mogę tego zrobić", stawiasz sobie samemu zapory i trudności. Zwątpienie twoje stanowi największą przeszkodę w urzeczywistnieniu się możliwości. Przeciwnie zaś, jeżeli sobie powiesz: "mogę, jeżeli zechcę, zostać mówcą, pisarzem, aktorem lub artystą", otwierasz tym samym drzwi do świątyni sztuki, którą masz wewnątrz siebie. Mówiąc: "Nie mogę", zamykasz rygle za sobą.

Chrystus jednym słowem rozkazywał żywiołom i uciszał burze. W tobie, jako częście wszechświata, tkwi w zarodku ta sama potęga, którą w mocy twojej jest rozwijać. Chrystus potęgą swej myśli koncentrował niewidzialne żywioły, czyniąc je niedostrzegalnymi dla oka i materializował chleb i ryby. Każdy duch powinien dążyć do tego, aby osiągnąć taką moc nad materią. Jeżeli tylu ludzi jest nieszczęśliwych na świecie, to dlatego, że nieświadomi są praw duchowego rozwoju i idą przeciw niemu, narażając się na przykrości i niepowodzenia, zamiast używać rozkoszy życia.

Oprócz ogólnych zasad rozwoju istnieją jeszcze indywidualne prawa takowego, stosujące się szczególnie do każdej jednostki. Nie możesz iść w moje ślady ani ja nie mogę iść w twoje, aby osiągnąć szczęście, bo każdy osobnik przedstawia odmienną kombinację żywiołów w stanie mniej lub więcej posuniętej formacji. Musisz sam zbadać, czego natura twoja wymaga w celu swego uszczęśliwienia. Jesteś księgą, której karty powinienes zapełniać dzień po dniu i rok po roku doświadczeniami, jakie ci przynosi życie. W księdze tej nikt nie może czytać prócz ciebie samego, bo nikt nie jest w stanie czuć i myśleć w ten sam sposób co ty, a przez to nikt nie może dokładnie wiedzieć, czego ci potrzeba do uzupełnienia twego szczęścia.

W skład fizycznego twego organizmu wchodzi żelazo, miedź, magnez, fosforany oraz niezliczona ilość różnych chemikaliów i minerałów, w różnych proporcjach i kombinacjach nie zbadanych dotąd przez naukę. Duch twój, czyli myśl, składa się z subtelnych kombinacji tychże żywiołów uduchowionych, które czynią nas częścią wszechświata wtedy, gdy Nieskończona Potęga w nim działająca prowadzi nas ku coraz wyższej i doskonalszej formie bytu.

Każdy człowiek, bez względu na swój rodzaj życia lub stopień ukształcenia, na mocy działającego bezustannie prawa życia, czyli ewolucji, jest na drodze udoskonalenia, pomimo że to na pozór zdaje się rozmijać z rzeczywistością. Dążenie natury ludzkiej do doskonałości, w każdej formie natury czy ducha, wyrażonego przez materię, jest do pewnego stopnia instynktowne, czyli nieświadome. Dążenie to działa nawet w pijaku staczającym się na najniższy szczebel upodlenia, bo duch jego miewa chwile, kiedy pragnie wydzwignąć się z upadku. Odzywa się ono u najgorszego kłamcy, dając mu niekiedy do zrozumienia, że prawda lepszą jest od fałszu i przewrotności. Pracuje potajemnie w ludziach, których poczytujemy za

nikczemnych, odsądzając ich od czci i wiary. Odpowiedź Chrystusa na zapytanie, ile razy należy przebaczać przestępcy, wskazuje jasno, że nie powinno być granic pobłażliwości dla cudzych braków i niedostatku dojrzałości duchowej naszych bliźnich.

Nie powinno też być miary życzliwości i myśli i pojęć, uwierzyliby w istnienie pomocnym, których prądy wysyłamy ku jednostkom słabym, skłonnym do częstych upadków i walczącym z jakimś zwyrodniałym usposobieniem czy nałogiem. Grzeszymy sami i wyrządzamy ciężką krzywdę człowiekowi, o którym mówimy: "ten już jest stracony... Nic mu nie pomoże". Czyniąc to, wysyłamy ku niemu beznadziejne, zniechęcające prądy myśli, które opóźniają jego poprawę i postęp duchowy.

Prądy wahania, rozgoryczenia, złego humoru, smutku, zwątpienia, nienawiści, które rozsiewamy dokoła siebie, bardzo szkodliwie oddziałują na nasze otoczenie, zwracając się jednocześnie ku nam samym. Duch ludzki jednak wzrasta w siłę, w miarę trudności, jakie ma do zwalczania; a im bardziej staje się jasnowidzący, tym bardziej sędzia, który tkwi w każdym z nas, staje się wyrozumiały i litościwy dla swoich własnych błędów, bo rozumie, że kto wyżej się wznosi i doskonali, tym więcej złego zwalczyć w sobie musi. Każda zaś jednostka ma w sobie pewną ilość braków, które duch wypełnić musi, bo w naturze jego jest walczyć z tymi defektami.

Jedyną zaś władzą, której człowiek odjąć nie może swemu duchowi, jest popęd do coraz większego wznoszenia się i dążenia do szczęścia i potęgi.

Jeżeli ktoś kradnie, kłamie, zabija lub popełnia różne nadużycia, tłumacząc się przed sobą tym, że tak mu było sądzone, spotka go za to niechybna kara, na mocy praw, jeżeli nie ludzkich, to Bożych, które nigdy nie chybiamy w swoich wyrokach i zadośćuczynieniu, mającym na celu wyrównanie pierwiastka sprawiedliwości, czyli równowagi. Te kary są ciągle wymierzane w ten lub inny sposób i miliony ludzi pokutuje dziś za błędy popełniane przez nieświadomość prawd życia. Kara zaś ta jest tak wielka i tak bardzo ciężka na wielu, że ludzkość coraz więcej zaczyna odczuwać potrzebę dokładniejszego poznania tych praw, a im więcej umysłów łączy się w pożądanu tego światła, tym prędzej je otrzyma. Ogólna potrzeba szybszego sposobu przenoszenia się z miejsca na miejsce i porozumiewania się z myślą na odległość, spowodowała odkrycie pary i elektryczności, a te są zaledwie słabą wskazówką stokroć większych wynalazków i nie zbadanych dotąd sił utajonych tak w zewnętrznej dziedzinie przyrody, jak w i niewidzialnych żywiołach wewnętrznych, z których się składa organizm ludzki.

Odtąd rasa ludzka zaczęła wyzwalać się z niższych form bytu, nie przez obawę kary wynikającej z pogwałcenia prawa, ale przez miłość i poszanowanie tego prawa. Ludzkie prawo, tłumacząc Boże przepisy mówiło dotąd: "Nie czyn tego lub owego, bo będziesz musiał pokutować za to", i przedstawiało Boga jako surową i nieubłagalną potęgę, mszczącą się za każde uchybienie. Z kazalnicy brzmiała tylko groza kary i pokuty.

Odtąd ludzkość zapomnieć powinna o karze i pokucie, aby siłą własnego porywu wznieść się ku pojęciu większej dobroci, czystości i wynikającego zeń szczęścia i udoskonalenia. Groza kary była potrzebna, póki ludzkość stała na niższym szczeblu duchowego rozwoju i zaślepią była na prawdę. Ale gdy światło zrobi się w naszym umyśle i zrozumiemy, na czym polega prawdziwe szczęście, przestajemy potrzebować podniety, aby szukać go tam, gdzie je jedynie znaleźć można, to jest w udoskonaleniu duchowych władz naszych.

TAJEMNICE SNU

Żyjemy, poruszamy się, radujemy i cierpimy we śnie i na jawie, a to za pośrednictwem wyższych naszych duchowych zmysłów, których wzrok, słuch i dotyk są tylko materialnym obrazem.

Ta część jednak życia wykreślona zostaje z naszej egzystencji, kiedy przy przebudzeniu zmysły nasze fizyczne odzyskują swoje panowanie, bo pamięć zachowuje zaledwie oderwane szczątki wrażeń, scen i wypadków przeżywanych w nieświadomości ciała, i te nazywamy snami.

We śnie struna myśli łączy ciało z duchem, choć ten ostatni może znajdować się w wielkiej odległości od swej cielesnej powłoki. Tą struną duch twój przesyła ciału, podczas kiedy ono śpi, prąd życia dobrego lub szkodliwego, stosownie do świata myśli, w jakim żyjesz zwyczajnie. Śmierć ciała następuje wtedy, kiedy ta struna przerwana zostaje. Żyjemy więc życiem podwójnym, zupełnie odrębnym jedno od drugiego i którego pamięć zaciera się wzajemnie, a dwa światy, w których przebywamy kolejno, choć przylegające do siebie, przedzielone są przepaścią nieświadomości.

Fizyczna pamięć nie utrwała wrażeń naszego istnienia duchowego, duchowa również nie przechowuje faktów egzystencji fizycznej.

Duchowe ciało nie przestaje żyć nawet po utracie swego fizycznego towarzysza; żyło ono bowiem już przed narodzinami twoimi.

We dnie i w nocy, we śnie i na jawie żyjesz w dwóch osobach, obcych sobie, a jednak obdarzonych jednym duchem. Duch ten we dnie używa swojej powłoki ziemskiej jakby odzienia, które górnik nakłada na siebie, aby spuścić się do szybu. Nie posługuje się on tym ciałem drugim w życiu, a jednak myśli i rezonuje zmysłami fizycznymi. W wyższym jednak stopniu rozwoju naszej istoty nabędziemy zmysłów o wiele subtelniejszych i potężniejszych, których działanie nie będzie się ograniczać do dotychczasowej przestrzeni.

Wewnątrz nas istnieje świat ukryty, który potrzeba poznać, zbadać, uprawić i wydobyć z ciemności. W miarę jak duch nasz rosnąć będzie, te dwa światy istnienia zespolą się tak ściśle, że będziemy żyć świadomie w każdym z nich jednocześnie.

Prośba, czyli modlitwa, będąca bezustannym pragnieniem poznania prawdy, przyniesie nam niechybnie zrozumienie tajemnic życia i wykaże nam potęgi drzemiące w zarodku głębi naszej duszy. Wyjawi nam też, jak odmienne jest to życie od tego, za co je poczytujemy.

Będziemy wtedy rozkoszować się w podwójnej świadomości naszego zdwojonego istnienia. W stanie obecnym ta świadomość nie przysporzyłaby nam szczęścia, bo mamy skłonność błędzić we śnie w podobnym do tego świecie, pełnym trosk, gniewu i zawiści. Na szczęście w powrocie z tych wycieczek zapominamy o naszych przygodach; inaczej zdwoiłoby to cierpienia naszego żywota.

Często jednak wnosimy do zmysłowego świata szkodliwe wyniki naszego przestawiania w podrzędnych sferach ducha. Dwie godziny snu, kiedy duch nasz wznosi się do czystej dziedziny życia nadzmysłowego, odświeżają ciało więcej od dziesięciogodzinnego wypoczynku, podczas którego duch przestaje w niższych kołach bytu.

Sen jest warunkiem nieświadomego wypoczynku i pokrzepienia zmysłów fizycznych. Przeciwnie rzecz się ma z duchowymi zmysłami.

Oko duchowe, które widzi w śnie, sięga po krańce myśli. Ucho, które słyszy, nie ogranicza władzy swej do zakreślonej przestrzeni. Zmysły fizyczne wzroku, słuchu, smaku i dotyku, nie mogą dłużej niż dziesięć lub dwanaście godzin na dobę utrzymać swego napięcia. Jeżeli ciało pozbawimy snu przez dwa lub trzy dni, wszystkie zmysły będą stępione i uszkodzone. Zmysły te bowiem podczas snu otrzymują posiłek ze świata, do którego duch nasz należy i w którym się chroni, podczas kiedy ciało zapada w nieruchomość. Z tego świata wnoszą one z powrotem do ciała żywioły myśli pomocne lub szkodliwe, które objawiają się siłą lub osłabieniem, zdrowiem lub chorobą. Jeżeli duch jest podniosłym i czystym a łakącym prawdy i sprawiedliwości; jeżeli pożąda on siły i wierzy w potęgę utajoną, którą w mocy jego jest rozwinąć, aby nie tylko usunąć z życia fizycznego chorobę i cierpienie, ale wzrastać ciągle ponad materię - wtedy działanie jego będzie zbawienne. Ale jeżeli umysł jest ciasny i

poziomy, pełen zazdrości i zawiści, jeżeli wierzy tylko w świat materialny i w konieczność fizycznego rozkładu i śmierci, wtedy wnosi do ciała zgubne pierwiastki swoich myśli i wierzeń.

Sen bowiem nie stanowi sam przez się wypoczynku. Niepokojny, skołatany, trwożny i gniewny umysł dąży siłą naturalnego pociągu do chaotycznego królestwa niepokoju i moralnego rozstroju. Kiedy więc zasypiasz, myśl o zdrowiu, a jeżeli ci co dolega, mów w myśli: "To tylko narzędzie mego ducha, które szwankuje. Jestem tym, co myślę. Duch mój i duchowe ciało jest zdrowe: powinny one zatem podczas snu zesłać memu ciału żywioły zdrowia i siły".

Powtarzaj sobie to co wieczór kładąc się spać. A jeżeli nie osiągniesz od razu pożądanego rezultatu, pamiętaj, że masz do zwalczenia długie nawyknięcie błędnych pojęć i że wyrastać z nich musisz powoli, utrwalając stopniowo umysł twój w prawdzie.

Życie nasze podczas snu ważniejsze jest od życia fizycznego podczas czuwania, jest to bowiem życie nasze duchowe. Twoją rzeczywistą istotą nie jest twoje ciało, ale ta niewidzialna siła, objawiająca się myślą. Ciało twoje jest rzeczą przejściową, stanowiącą podstawę ducha. Twoja myśl jest żywym źródłem zasilającym życie.

Ciało zmienia ciągle składowe swoje żywioły fizyczne; nie jest ono tym samym, co było przed dziesięciu, dwudziestu laty. Tak samo i twój umysł, którego wahaniom ciało podlega. W miarę jak przyswajasz sobie nowe prawdy, wcielasz w twój organizm fizyczny nowe żywioły duchowe, które krystalizują w twoim ciele niewidzialne pierwiastki myśli. Jeżeli więc żyjesz w błędzie, wdrażasz w twoje ciało zmaterializowane żywioły błędu, czyli grzechu, będącego pogwałceniem prawd wyższych - przez to samo wprowadzasz w siebie pierwiastki choroby, rozkładu i śmierci.

Duch, jakkolwiek poziomy i surowy, zawsze skłonny jest do wznoszenia się coraz wyżej. Utwierdza on się w swej żywotnej sile, odrzucając dawniej zużyte elementy, a przyswajając sobie nowe. Dlatego to widzujemy nieraz starców odporniejszych chorobie i cieszących się lepszym zdrowiem niżeli młodzi.

Codzienną naszą modlitwą powinno być błaganie Najwyższej Potęgi, aby nam dopomogła przyswoić ciału jak najwięcej żywiołów duchowych. Życie bowiem jest częstką Nieskończonego Istnienia i Dobra, którym jest Bóg. Umysł nasz obdarzony został cudowną władzą przyciągania i przyswajania sobie tego życia i potęgi, a duch i ciało zasilają się wzajemnie. Ciało stanowi jakby pień drzewa, którego konary i liście porównać można do ducha. Pień z ziemi czerpie swoje soki odżywcze, liście i konary przyciągają doń z przestrzeni słońce i rosę, bez których drzewo by uschło.

Patriarchowie, których wymienia Pismo święte mówiąc, że chadzali z Bogiem, żyli bardzo długo, niektórzy do dziewięciuset lat i więcej, a niektórzy uniknęli zupełnie śmierci, podeszły wiek ich bowiem był wynikiem rozwoju ducha, posiadającego władzę bezustannego odnawiania ciała. Odkąd człowiek skarłał duchowo i zaczął się oglądać tylko za materialnymi środkami w celu podtrzymania swoich sił fizycznych, norma życia jego skróciła się o wiele.

JAK NALEŻY POJMOWAĆ MODLITWĘ

Jak daleko sięga pamięć czasów historycznych, wszędzie znajdujemy ślady czci, jaką ludzie składali nieznanym bóstwom. Modlitwa bowiem jest instynktem duszy, a prawem i zasadą natury. W miarę jak człowiek wznosi się do pojęcia Dobroci i Mądrości rozlanej we wszechświecie w tysiącznych odcieniach i nieobliczonym stopniowaniu gatunków - odczuwa on potrzebę wyrastać ku tej Potędze całą siłą dążenia swego ku górze. Modli się do niej pożądaniami dobra i światła, tkwiącym w zespole różnorodnych żywiołów, z których złożone jest ciało i duch ludzki oraz wszelki twór ziemski, roślinny i zwierzęcy. Pragnienia człowieka stosują się do jego rozwoju duchowego. Toteż modli się on o dobro w tej postaci, w jakiej go

pojmuje, jako zaspokojenie potrzeb niższych i materialnych. Mądry i czysty duch nie pożąda złota ani zaszczytów, ale modli się o odwagę, cierpliwość, czystość, słodycz usposobienia, siłę do czynu, światło dla rozumu i zdolność używania dóbr, które Bóg rozsiał po świecie.

Taka modlitwa jest szukaniem królestwa Bożego, które zaleca Pismo święte, czyli dążeniem do osiągnięcia trwałego szczęścia i celu w życiu. Pożądanie dobra i instynktowne dążenie ku niemu tkwi w każdym tworze, poczynając od najprostszych form bytu aż do najwyższych. Jest ono podstawą zasadniczą wszelkiej ewolucji i zbliża nas zawsze do ideału, który pragniemy osiągnąć, bez względu na to, czy ten ideał jest podrzędnego, czy też wyższego gatunku. Nieraz też powinniśmy modlić się o oświecenie, abyśmy wiedzieli, o co się mamy modlić. To znaczy, że powinniśmy przysposobić umysł nasz do przyjęcia wszelkiej nauki danej z góry, i wszystkie okna jego trzymać otworem napływającemu słońcu świadomości.

Modlitwa, będąca potrzebą natury, objawia się w roślinie i w zwierzęciu wzrostem ku światłu i dążeniem do udoskonalenia kształtów danego gatunku na mocy praw selekcji. Wierzymy, że bezmiar wszechświata przepełniony jest życiem, że życie to pulsuje nawet w prochach, a śmierć bezwzględna jest jedynym niepodobieństwem Natury. Sam proces rozkładowy roślinny, mineralny i zwierzęcy jest objawem życia, którego żywioły rozdzielają się, aby skupić się ponownie w odmiennej formie bytu. A jednak nauka szuka wszędzie źródeł pierwotnych życia, choć widzi je wytryskające w tysiącnych objawach i przemianach z natury, którą poczytywała za martwą.

Abraham został powiadomiony przez Boga, że obecność dziesięciu sprawiedliwych w mieście zepsucia ocali je od gniewu Sprawiedliwości Bożej. Połączone bowiem pragnienia dziesięciu duchów wolnych od skazy grzechu, a zwróconych całą siłą pożądania ku królestwu Ducha, miały stanowić łącznik łaski, którym spłynąć miała pomoc dla zagrożonego miasta. Grzech bowiem, zepsucie moralne i wszelkie poniżenie natury ludzkiej będące pogwałceniem praw Bożych wywołuje zawsze nagromadzenie nieczystości duchowych i fizycznych. Nauka zaś dzisiejsza dowodzi, że pewna koncentracja zepsutych pierwiastków fizycznych wywołuje ogień, który je pochłania. Można też na mocy tych danych zrobić przypuszczenie, że niektóre miejscowości tak są na wskroś przesiąknięte brudnymi i poniżającymi emanacjami duchowymi, że z chemicznego ich związku wytworza się płomień posiadający własność zarazem oczyszczającą i niszczącą.

W ciągu ostatnich dwudziestu lat straszliwe pożary wybuchały kolejno w świecie, pochłaniając miasta całe, przetapiając w jedno bryły żelazo kamienie i cegły. Jeżeli zaś to, co uchodzi pod nazwą cudów, jest wynikiem praw dotąd nie zbadanych, działających przychylnie dla ludzkości pod kierunkiem Bożym, to te same prawa mogą działać obosiecznie, powodując wymierzanie kary na przestępnym, w sposób, który nieoświeconym umysłem może się wydać nadnaturalnym i być poczytany przez nie za doraźny sąd Boży.

Kiedy oba światy: widzialny i niewidzialny przenikną się wzajemnie, a świadomość jednego uzupełniona zostanie przez drugi, wtedy zrozumiemy, że prawa natury są tylko wynikiem i przedłużeniem w materii praw Bożych i że żywioły zmysłowe i nadzmysłowe zlane są w jedną całość. Zrozumiemy wówczas istotę i znaczenie słupa ognistego, który wskazywał drogę wybranemu ludowi na puszczy; uwierzmy, że mury Jerycha mogły się zapaść od siedmiokrotnego, zbiorowego wołania nacierających zastępów, a Morze Czerwone mogło rozstać się nie tylko pod wpływem wiatru i odpływu fali.

Bo istnieje niezaprzeczenie potęga, która działa w złym i w dobrym kierunku, i siła niewidzialna, która może wiele krzywdy i złego wyrządzić tak na fizycznym, jak i duchowym planie stworzenia.

Ale co nam dodaje otuchy, to świadomość, że jedna gorąca modlitwa sprawiedliwego przyciągnąć może ku ziemi wyższe władze ducha i że potęga światła zawsze w końcu zwyciężyć musi moc ciemności. Modlitwa też jest największą potrzebą tych, którzy wzrosli ponad świat fizyczny i jego powszedniość. Najmędrsze i najwznioślejsze umysły modlić się

będą o jak największe dary ducha, wywołując tym samym prądy górnych i wzniosłych żywiołów, które wytworzą dokoła nich odpowiednią atmosferę, przyciągającą ku nim inne, pomocne duchy. Najskuteczniejsza zaś, najgłębsza i najmędrsza modlitwa powinna być zawsze ugruntowana na prośbie wyrażonej w słowach: Bądź wola Twoja.

Najwyższa Mądrość wie lepiej od nas, co nam jest potrzebne. Przewiduje, że to, czego pożądamy, byłoby nieraz połączone z większą szkodą naszą niż pożytkiem. Może też odmówić naszej prośbie lub wstrzymać czasowo jej spełnienie.

Im subtelniejszy będzie nasz organizm i wrażliwszy na wszystkie widzialne i niewidzialne wpływy, które nas otaczają, tym bardziej odczuwać będziemy potrzebę ciągłego wznoszenia się myślą ku źródłu Dobroci, Mądrości, Czystości i Piękna. Atmosfera zaś myśli, którą tym sposobem wytwarzać będziemy dokoła siebie, ochraniać nas będzie jak puklerz przeciw pociskom złego.

Nie zdajemy sobie dostatecznie sprawy z tego, jak wiele złego wyrządzić nam mogą umysły pozbawione swego kształtu cielesnego. Święty Paweł mówi, że walczymy z potęgami ciemności. Duchy podniecone silnymi namiętnościami gniewu, zazdrości, zemsty, a niekiedy ożywione tylko chęcią dokuczania nam, otaczają nas zewsząd, szukając sposobności wyrządzenia nam krzywdy. Rozporządzają one tysiącem środków, tym niebezpieczniejszymi, im bardziej są subtelne. Mogą grać na najszlachetniejszych strunach naszej duszy, albo też wyzyskiwać najslabsze strony naszego charakteru, jako to: zawiść, podejrzliwość, strach i niepokój; celują też w pobudzaniu niższych naszych instynktów.

Jak dzieci znajdujące upodobanie w drażnieniu i dokuczaniu swoim rówieśnikom, tak duchy złego, napełniające przestworza, lubują się w wyrządzaniu nam tysięcznych, drobiazgowych przykrości - złe bowiem wpływy przeważają na fizycznym planie egzystencji ziemskiej.

Jedyny ratunek przeciw nim stanowi modlitwa, czyli ciągłe wznoszenie ducha ku potęgom dobrym i wzywanie ich pomocy przeciw złym mocom. Gdy zaś takowe znajdują będą stały opór w duchu utwierdzającym się coraz silniej w ufności i mocy czerpanej z góry, wtedy przestaną nas dręczyć. Modlitwa, będąca odwoływaniem się do coraz wyższych potęg i stopniowym dążeniem ku nim, stanie się drugą naturą ludzką; a wtedy życie całe zamieni się w jedną nieskończoną modlitwę i hymn radości i dziękczynienia za otrzymane dobra. Aspiracja, pożądania, prośba, modlitwa będące skoncentrowaniem woli w kierunku dobrym, chronić będą ciało od choroby, a ducha wznosić ponad ziemskie troski. Bóg za pośrednictwem ducha dobroci i mądrości, rozlanego we wszechświecie, działać będzie w nas i przez nas, rozsiewając radość i błogosławieństwo na tych, którzy przysposobieni są do przyjęcia ich i umieją używać ich jak należy. Bo moc najwyższa jest wszechpotężną i nieprzebraną w zasoby, a nieskończoną w objawach. Wytwarza ona coraz nowe żywioły i prawa rządzące tymi żywiołami; planetom przykazuje obracać się dokoła Słońca, a tak hojną i rozrzutną jest bogactwem piękna, że każdy płatek śniegu i skrzydło motyle zdaje się wyrzeźbione i zabarwione ręką mistrza.

Do tej to potęgi wszystko, co żyje w przestworzach, modli się bezwiednie. Nazwa bowiem modlitwy źle często jest przez nas zrozumiana; nie ma ona nic wspólnego z bigoterią i przesądem. Modlitwa jest wrodzonym porywem natury naszej, która instynktownie zwraca się do Najwyższej Potęgi, tak jak roślina zwraca się do Słońca. Im głębiej uprawiać będziemy w sobie ducha takiej modlitwy, czyli bezustannego pożądania żywiołów wyższych i czystych, tym bliżej wznosić się będziemy do świata wyższego i lepszego. Gdy zaś duch nasz przywyknie żyć na szczytach, wtedy modlitwa przestanie być dla niego wysiłkiem mechanicznym, a zamieni się na słodczy nieskończonego poematu miłości.

Przyjdź Królestwo Twoje! Królestwo nowej i nigdy nie przebranej radości i chwały - królestwo sprawiedliwości, wyższego szczęścia, wiodącego do coraz pełniejszego pojęcia szczęśliwości, do nowych objawień, nowych praw i nowych pojęć życia.

SZTUKA UCZENIA SIĘ

Od lat dziecińczy obowiązywać jesteśmy uczyć się, ale nikt nas nie objaśnił, jaki jest właściwy sposób uczenia się, czyli przyswajania sobie nowych idei.

Oddawanie bowiem pamięci do przechowania słów, sentencji i przepisów jest tylko ćwiczeniem pamięciowym, przeciążającym niekiedy władzę umysłową. Pamięć może przechowywać to tylko, co objęte i zrozumiane zostało przez umysł. Z teorii człowiek nigdy się nie nauczy kierować łódką na morzu - musi on nabyć praktycznego doświadczenia. Przede wszystkim zaś, aby się dobrze i prędko czegoś nauczyć, musi on wprowadzać się w pewne usposobienie ducha, polegające na zupełnym spokoju i pogodzie umysłu. Jest to usposobienie wręcz przeciwne temu, w jakim dzieci zazwyczaj zabierają się do lekcji; albowiem uczyć się przymusowo i w pośpiechu jest to próżnym usiłowaniem zmuszenia pamięci do wykonania pewnej przepisanej pracy w określonym przeciągu czasu.

Jeżeli chcesz nabyć wprawy w jakiejś sztuce, ucz się jej po swojemu, według własnego natchnienia, a nie według zasad, których musiałbyś się uczyć od innych. Duch twój stworzy sobie własne reguły - a pozostawiony sam sobie, wynajdzie niechybnie samodzielną metodę. Wielcy ludzie jak Shakespeare, Byron, Napoleon i inni, nie trzymali się nigdy utartych dróg. Zaufali wewnętrznej swojej potędze, nasuwającej im oryginalne pomysły i metody. Gdy ktoś dojdzie tą drogą do zadziwiających rezultatów, otrzymuje zwykle miano geniusza, a z metody, jakiej się trzymał, ludzie czym prędzej wykuwają nowe pęta dla jego następców. Geniusz zaś może się tylko posługiwać metodą, tak jak my szcudłem, które odrzucamy, gdy przestaje nam być użyteczne. Metody geniusza ulegają ciągłej zmianie, albowiem pojmuje on niedorzeczność chodzenia zawsze tymi samymi drogami, choćby je sam był wydeptał.

Nie martw się ani nie frasuj zbyt, jeżeli nie robisz dość szybkich postępów w danej sztuce lub nauce. Nie popadaj w zniechęcenie, nawet jeżeli jeden wysiłek po drugim idzie na marne. Nie spiesz się. Gdy ogarnia cię niecierpliwość i gorączkowy niepokój - przerwij pracę, bo to usposobienie umysłu jest zupełnie nieodpowiednie do nauki i marnuje tylko twoją siłę.

Możesz się wszystkiego nauczyć, jeżeli umysł twój silnie i uporczywie tego pożądać będzie. Czekaj tylko cierpliwie. Natchnienie przyjdzie samo z siebie, a im więcej swobody zostawisz umysłowi w kierowaniu się nim, tym obficiej ono napływać będzie. Kierowanie się cudzymi regułami wytwarza tylko naśladowców. Przepisy i reguły wpajane uczniowi są pętami tamującymi postęp jego w dziedzinie myśli i wynalazków. Przed zabraniem się do nauki trzeba umysł swój utwierdzić w stanie zupełnego spokoju i wystrzegać się pilnie wszelkiego pośpiechu i ekscytacji. Nie trzeba też wpadać w szał podniecenia nad każdym niespodzianym powodzeniem lub odkryciem, bo przez to narażasz się na utracenie uzyskanych korzyści. Unikaj nagłych porywów ciała i ducha oraz drobiazgowości w wykończeniu danego jakiegoś szczegółu. Jeżeli narzędzie, którym się posługujesz, psuje się, jeżeli wypadnie ci odsunąć krzesło, zmienić stalówkę lub zatemperować ołówek - zrób to spokojnie, jakbyś nic innego nie miał tego dnia do roboty. Bądź raczej apatyczny i bierny niż zgorączkowany i podniecony.

Gdy ciało twoje pozostaje w stanie zupełnego spoczynku, jest wtedy najodpowiedniejszym narzędziem dla ducha, który może sięgać na zewnątrz, aby przyciągać do siebie myśli, metody, pojęcia i środki do wykonania danego przedsięwzięcia. Ćwicząc się bezustannie w spokoju ducha, stajesz się pośrednikiem napływu nowych idei, wchodzisz w zetknięcie z wyższymi sferami ducha, z których czerpiesz wiedzę i natchnienie. Umysł twój staje się podobny spokojnym wodom jeziora, odzwierciedlającego niebo u góry.

Uczysz się ciągle w życiu, nawet wtedy, gdy o tym nie wiesz. Uczysz się idąc spokojnie przez ulicę i przypatrując się przechodniom; czytasz w otwartej księdze natury ludzkiej i mimo wiedzy klasyfikujesz napotkanych ludzi, zaliczając ich do tego lub owego typu, stosownie do jakichś charakterystycznych oznak. Napoleon I osiągnął szczyt powodzenia przez tę

intuicyjną znajomość ludzi, która sprawiała, że od pierwszego rzutu oka mógł rozpoznać, do czego który z nich był zdolny i odpowiedni. Intuicja jest to nauka pochodząca z wnętrza.

W każdym z nas tkwi nauczyciel. Zostaw mu swobodę nauczania i módl się do Ducha Nieskończoności o mądrość, kierunek i natchnienie, a nauczyciel wyrośnie w domowego geniusza, który diamenty rozpoznaje w węglu, a wartość w ludziach, bez względu na ich położenie i stan kultury. Geniusz może czasem wyrażać się niepoprawnie, z pominięciem gramatycznych reguł, a jednak przenosić góry, budować miasta, a koleje i telegraficzne słupy przeprowadzać na planetach. Kultura może wyrażać się elegancko i pisać ortograficznie, a jednak przymierać z głodu, na nędznej płacy, na usługach nieokrzesanego a genialnego nieuka.

Stan wypoczynku i niewzruszonej pogody umysłu jest najodpowiedniejszy do pracy i tworzenia wynalazków oraz przyswajania sobie nowych idei. Przymusowy proces myślenia wywołuje nieświadome natężenie mięśni i przepracowanie mózgu, stanowiące zaporę dla ducha, którego wysiłkom nadajemy błędny kierunek. Im więcej bowiem spokoju dajemy ciału, tym więcej siły zostawiamy duchowi.

Duch posiada bowiem swoje własne zmysły wzroku, słuchu, smaku, powonienia i dotyku, a są one o wiele subtelniejsze, potężniejsze i dalej sięgające od zmysłów ciała. Twoje wewnętrzne, czyli duchowe, czucie może (gdy zostanie należycie wyćwiczone) wejść w porozumienie z czuciem drugiej osoby, znajdującej się choćby na drugiej półkuli świata. Duch takiej osoby może mieć z twoim więcej styczności od najbliższego twojego otoczenia i utrzymywać w nim nieświadomie ciągłą wymianę myśli za pomocą wewnętrznego i dalekonośnego zmysłu, dla którego odległość nie ma żadnego znaczenia.

Duchowe prawa można wyzyskać tak dla spraw powszednich, jak dla motywów wyższych. Człowiek, który obdarzony wrodzoną intuicją rozumie, że chroniąc ciało swoje od przemęczenia, zachowuje trzeźwy i zdrowy sąd, konieczny do prowadzenia pomyślnego interesu - może nie wiedzieć, że ma ducha, a raczej zmysł przekraczający ciało, który przyciąga do niego plany, środki i pomysły wcielające się w formę zewnętrzną. Kiedy jednak rozpozna swoją władzę i nauczy się rozumnie kierować siłą duchową, może za jej pomocą osiągnąć wszelkie pożądane rezultaty, bo każde powodzenie we wszelkiej formie bytu jest wynikiem tej siły. To się nazywa poddawaniem się kierunkowi ducha.

Czasem, nie wiadomo dlaczego, znajdujesz się w spokojnym i zadowolonym usposobieniu ducha. Idziesz wolno, nie spiesząc się; jesteś w zgodzie z całym światem. Zapomniałeś o wrogach twoich, troskach i kłopotach. Rozkoszujesz się cicho widokiem nieba i zieleności; otrzymujesz zewsząd przyjemne wrażenia. Usposobienie to wynika ze skoncentrowania ducha w stanie spokoju. Trzyma on siłę swoją w rezerwie, zużywając jej tylko tyle, ile trzeba dla poruszania ciała.

Kiedy jesteśmy w tym stanie spokoju, wchłaniamy w siebie myśl, czyli siłę. Ale jeżeli cokolwiek wzruszy nas lub zatrwoży, ten proces przyswajania sobie siły przerywa się momentalnie. Duch nasz zamyka się przed napływem nowych idei, staje się zaczepny, wojowniczy i wybucha siłą gniewu czy irytacji, skierowanej ku osobie, która była przyczyną naszego niezadowolenia. Trzeba się ciągle ćwiczyć w nauce spokoju, aż póki on nie przeniknie na wskroś wszelkich naszych dążeń, tak że każdy wysiłek i praca przychodzić nam będą bez trudu i wydawać się wypoczynkiem. To bowiem jest najodpowiedniejszy stan umysłu do nauki, pracy i używania życia.

Stan spoczynku jest stanem twórczym. Niewidzialne siły skupiają się wtedy w nas i dokoła nas, czekając tylko na nadanie im kierunku. Duch staje się magnesem, przyciągającym do siebie odpowiednie żywioły idei, pomysłów i nowych wynalazków. Władzę zaś, którą posiada, można ciągle zwiększać przez codzienne ćwiczenia i wprawę. Tym sposobem zaostrzasz wszystkie władze twego ducha, sposobiąc go do jakiego bądź zadania.

Popełniamy błąd wielki, chcąc się uczyć zbyt szybko. Nie jesteśmy dostatecznie obznajomieni z potęgą ducha, która, kiedy inne władze zostają w chwilowym zawieszeniu, nie tylko że przyciąga do nas idee, ale uczy mięśnie nasze wykonywać przyswojone sobie pomysły. Kiedy wyzwolisz się z gorączki twórczego niepokoju, twoja rzeczywista władza zyska pole właściwego działania. Człowiek, który odsuwa na stronę wszelkie myśli powodzenia lub zawodu, najprędzej dokona śmiałego czynu, przed którym wzdragają się ci, którym nad-mierny lęk niepowodzenia odejmuje odwagę.

Najlepszym sternikiem na morzu jest ten, który zapomina o niebezpieczeństwie. Duch wtedy opanowuje całą jego jaźń i obiera sobie ciało za narzędzie. Nieświadomy i niewyrobiony duch wyobraża sobie, że nie posiada odrębnego istnienia i że stanowi jedność z ciałem. Jest to to samo, co gdyby stolarz miał siebie za hebel, a kowal za młot. Duch, który jest siebie świadomy, zapomina o ciele, posługując się nim jak narzędziem. Tak i stolarz, heblując deskę, nie myśli ciągle o heblu, ale o natężeniu mięśni, kierujących narzędziem pracy.

DODATNIE I UJEMNE STRONY TOWARZYSTWA.

Myśl, stanowiąca niewidzialną substancję, pochłaniana jest przez wszystko, co nas otacza. Jeżeli pochłaniasz cudze myśli, wcielasz je do swoich własnych tak, że w pewnej mierze myślisz, czujesz i sądzisz według zdania osoby, która wpływa na ciebie w danej chwili i której duch zespolił się z twoim. Przestajesz więc być samym sobą, aby stanowić część tej drugiej istoty.

O ile korzystne jest dla ciebie przestawać z osobami wyższego umysłu i kultury, o tyle szkodliwe jest zadawać się z ludźmi usposobienia posępnego, gniewnego, cynicznego, które zawsze ujemnie oddziaływać będą na twój charakter. Możesz jednak ustrzec się od złego wpływu, jeżeli usilnie będziesz tego chciał i pragnął. Takie pragnienie jest modlitwą. Modlitwa jest prośbą ducha o wyzwolenie go z wszystkiego, co krępuje jego władzę i tamuje szczęście, bo potęga idzie w parze ze szczęściem. Kiedy duch nabędzie władzy oddalania od siebie wszystkiego, co mu sprawia przykrość i utwierdzenia swego umysłu w stanie spokoju i błogości, wtedy wszystko na tym materialnym planie egzystencji kształtować się będzie i układać stosownie do twoich życzeń. Prawo łączności bowiem i ciągłej wymiany pomiędzy światem duchowym a materialnym jest bardzo ściśle w swoim działaniu.

Jeżeli myślisz o zepsuciu, wprowadzisz do twego ciała żywość rozkładowe. Dostaniesz sińców, wrzodów, wysypki albo innej choroby, wynikającej z zepsucia krwi, która zakażona została nieczystościami duchowymi.

Duch jest życiem krwi i wytwórcą myśli. Co ciąży na twoim umyśle, wyrządza szkodę ciału. Myśli złe, nienawistne, zazdrosne, kłopotliwe, beznadziejne, rozpaczliwe są grzeszne. Ludzie, którzy się ciągle frasują i kłopotczą, są grzesznikami. Wytwarzają bowiem ducha kłopotliwego i niespokojnego, który udręcza ciało, a z czasem je zabije. Ludzie ci są równie winni jak ofiary wstrętnych chorób spowodowanych występkiem. Każde szkodliwe nawyknięcie jest występkiem. Niektóre choroby wprawdzie zasługują na większy szacunek od drugich: suchoty np. mniej są odrażające od delirium tremens - i jedne, i drugie jednakże powodują śmierć, są bowiem karą za pogwałcenie praw natury.

Każda myśl twoja stanowi część twojej jaźni i jako taka odczuwana jest przez drugich. Nie potrzebujesz koniecznie mówić, aby uchodzić za przyjemnego towarzysza. Ci, co są obok ciebie, czują twoje myśli, jeżeli są zycliwe i pogodne. Magnetyczny wpływ bowiem polega na myśli odczuwanej przez drugich.

Zbyt długie przestawanie z ludźmi podrzędnego ducha może zmniejszyć twoją wrodzoną władzę przyciągania do siebie drugich, bo wszędzie, gdzie pójdziesz, roznieść będzie przyswojoną od nich część cynicznych, posępnych albo samolubnych myśli, które wypromieniać będziesz wraz ze swymi własnymi.

Wartość twoja jako towarzysza i urok w oczach drugich polega więcej na tym, co myślisz, niż na tym, co mówisz. Jeżeli myśl twoja jest czystą, jasną, ufną i odważną, wszędzie, gdzie pójdziesz, wnosząc będziesz ze sobą siłę krzepiącą i radość i dla wszystkich będziesz źródłem rozkoszy i zdrowia. Będziesz rozbrajał najbardziej zaciętych wrogów i zjednywał sobie najgorszych przeciwników. Kiedy sobie powiesz stanowczo: "Nie chcę w żadnym człowieku widzieć nieprzyjaciela", nie będziesz miał nieprzyjaciół. Kiedy trwamy w tym przekonaniu, że mamy wrogów, tworzymy ich sobie dokoła, bo otaczający nas ludzie odczuwają prąd podejrzania, który ku nim wysyłamy i są nim przykro dotknięci i podrażnieni. Jeżeli zaś ciągle wypromieniamy z siebie myśl: "Nie jestem twoim przeciwnikiem, owszem, czuję się przychylnie do ciebie usposobionym i pragnę cię pokochać coraz bardziej" - nikt nie oprze się przyciągającej sile naszej życzliwości i dobroci, bo myśl dobra i chętna jest zawsze silniejsza od złej, gdyż jest ona prawem natury.

Urok przyciągający, jaki wywierają myśli danej osoby, daje się streścić w tych słowach: "Chcę ci być pomocnym w każdym przedsięwzięciu. Chcę ci pomóc do odbudowania na nowo twojej jaźni, do odzyskania zdrowia, do pomyślnego przeprowadzania interesów, do pozyskania miejsca, które ci się słusznie należy, osiągnięcia stanowiska, gdzie zalety twoje ujawnią się w całej pełni". Taka myśl, jeżeli szczerą i głęboką, posiada moc bardzo skuteczną - przyciąga bowiem do siebie dobrą wolę ludzi równie życzliwie usposobionych. Ta zaś stanowi substancję rzeczywistą, tak jak inne żywioły dostrzegalne. Dobra wola skierowana ku drugim stanowi myśl twórczą, czyli niejako materiał budowlany pod gmachem dobra. Jest ona eliksirem życia. Działa skutecznie na ducha i ciało. Oczyszcza krew z nieczystości, dodaje siły mięśniom i nadaje organizmowi kształty symetryczne i estetyczne. Dlatego to dzieci bardzo kochane i pielęgnowane troskliwie bywają piękne i wyrastają z pierwotnej brzydoty. Im więcej życzliwych myśli przyciągasz do siebie, tym pełniejszym rozkwitasz życiem, bo przyswajasz sobie najlepsze pierwiastki tych osób, z którymi obcujesz codziennie. Przeciwnie zaś, jeżeli myśli twoje są złe i nienawistne, przyswajasz swemu ciału pierwiastki trujące, rozkładowe, które szkodzą twemu zdrowiu.

Zbiorowa zła wola kilku osób może bardzo szkodliwie oddziaływać na danego osobnika. Nieraz też powoduje jego śmierć. Nie może jednak nigdy szkodzić temu, który jej przeciwstawia dobrą wolę, słodycz, ogólną życzliwość oraz pragnienie dobra i sprawiedliwości. Tylko to jedno może skuteczną tamę położyć złemu. Jeżeli trwasz w życzliwym usposobieniu dla całego świata, dla ludzi i wszelkich tworów ziemskich, jeżeli myśli twe przesiąknięte są dobrocią, a serce słodyczą, litością i wyrozumieniem, łączysz się i jednoczysz z najwyższą i najpotężniejszą sferą myśli. Z tej sfery otrzymujesz pomoc od innych duchów obdarzonych potęgą, z rozciągłości której nie możesz sobie nawet dokładnie zdać sprawy - wkraczasz w świat, którego mieszkańcy budują ciągle w przestworzach gmachy Dobra i których twórczość przechodzi najśmielsze twoje marzenia. Wszystko, co wydaje nam się należeć do dziedziny baśni i fantazji, jest rzeczywistością zaczerpniętą z wyższych światów ducha. W tym świecie zaś nie dosięgnie cię nigdy złość ludzka.

W jakimkolwiek usposobieniu utwierdzisz twego ducha, przyciąga on do siebie niewidzialną substancję, odpowiednią swemu nastrojowi, a to na mocy prawa atrakcji tak chemicznego, jak i moralnego - chemia bowiem nie ogranicza się do żywiołów widzialnych. Pierwiastki niewidzialne dla oka stokroć liczniejsze są od tych, które ogarniamy wzrokiem. Rozkaz Chrystusa: "czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą", ugruntowany był na naukowym fakcie i prawach natury. Czyńcie dobrze drugim jest to przyswajanie sobie samemu wszystkie pierwiastki siły i dobra. Czyńcie źle i nienawidzić jest to sprowadzać na siebie niszczące potęgi złego. Kiedy oczy nasze otworzą się na prawdę, poczucie samoobrony skłoni nas do wykorzenia z serca wszelkiej nienawiści. Ci, którzy żyją złością, zginą złością i do nich to stosują się słowa: "Kto żyje mieczem, od miecza zginie". Każda zła myśl jest mieczem obosiecznym, zagrażającym dwu osobom naraz.

Chrystus rozkazywał rozpętanym żywiołom potęgą swej myśli. Myśl bowiem jest substancją posiadającą taką nieograniczoną władzę, że może skoncentrować się w kształty widzialne. Taka myśl dobra, podniesiona do potęgi, wywołała rozmnożenie chlebów i inne cuda, o których mówi Pismo święte. Duch Chrystusa był tak czysty i wrażliwy, że odczuwał zetknięcie z każdą złą myślą, ukrytą w piersi człowieczej.

Twoja władza odczuwania natury ludzkiej zależną jest od wyswobodzenia się od każdej złej myśli, bo czystość intencji stanowi sama przez się potęgę. Stal jest oczyszczonym żelazem i zarazem siłą tego żelaza.

Zadawaj się z ludźmi, którzy zdolni są ocenić i korzystać z wyższości twojej umysłowej, bo tym sposobem stosunek ten korzystny będzie dla obu stron. W przeciwnym razie, jeżeli masz do czynienia z ludźmi niższego ducha, niezdolnymi do przyswajania sobie twojej prawdy, otrzymujesz od nich pośledni kruszec w zamian za złoto, które im dajesz. Jeżeli wyższy polot twoich myśli zabawia tylko ludzi chwilowo, korzyść wynikająca z waszego zetknięcia się jest bardzo nieznaczna. Tacy ludzie stanowią twoich dalekich krewnych duchowych. Jeżeli zaś przeciwnie, przyjmują oni od ciebie prawdę jako pożywienie duchowe i starają się dostosować do niej swoje życie, korzyść waszego zbliżenia jest obustronna. Gdyby wam nawet przyszło wtedy rozstać się ze sobą, za każdym nowym spotkaniem udzielać sobie będziecie wzajemnie nowych pierwiastków duchowych, zaczerpniętych z życia.

Nie ma wiecznego rozstania się dla tych, którzy karmią swego ducha żywiołami myśli sympatycznych. Takie duchy bratnie zrastają się i jednoczą coraz ściślej ze sobą - budują gmach swój w sercu drugiego i wzbogacają się ciągle wzajemnie wymianą najlepszych pierwiastków. Rozstają się w tej pewności, że odnajdą się znowu, rozumując, że prawo rozłąki doczesnej, które na razie wydawało się im okrutne i surowe, stanowi w rzeczywistości źródło niewyczerpanego rozwoju i ubłogosławienia.

ŻYCIE PODWÓJNE

Duch twój, tak jak ciało, obdarzony jest zmysłami wzroku, smaku, słuchu i dotyku, tylko że zmysły te są nieskończenie wyższe od tych, jakimi rozporządza organizm fizyczny; te ostatnie bowiem dostosowane są do podrzędnych potrzeb podrzędnej formy bytu. Górnik spuszczaający się pod ziemię czuje się swobodniejszy w grubych sukiennych szarawarach niż w aksamitach i złotogłowi. Z czasem nabędzie on może wprawdy w zrzucaniu z siebie dowolnie grubego odzienia, czyli i duchem przenosić się chwilowo potrafi w wyższe sfery bytu.

Posiadasz oko jasnowidzące i ucho wszystko słyszące, ale zmysły te są nierozwinięte, jak u niektórych zwierząt w pierwotnym okresie ich istnienia. U niektórych osób rozwijają się one przedwcześnie, wyprzedzając rozwój innych zmysłów. To nazywa się przedwczesnym dojrzewaniem.

Jasnowidzenie nie jest jakimś wyłącznym darem, istnieje ono w zarodku w każdym człowieku; tylko nasze duchowe władze zostały tak stłumione przez brak wprawdy, że wyszły z użytku. Kiedy we śnie wychodzisz z twego ciała, jesteś jakby oszołomiony i niepewny twych kroków, widzisz nie widząc; słyszysz nie słysząc, a pamięć twoja nie przechowuje wspomnienia tego, co widziałeś i słyszałeś. Jesteś jak dziecko bezradne, wypuszczone na świat. Nie umiesz się zgoła posługiwać nowymi zmysłami, których istnienia nauczone cię zaprzeczać, toteż są one tak zapoznane i zaniebane, że poczytujesz je za złudzenie. Jesteś jak człowiek chodzący o szczytach, kiedy natura dała mu dwie zdrowe nogi. Duch twój, kierujący się błędnie pojęciami zmysłowymi, nie jest w możności oderwać się od ciała i wznieść się w górę. Toteż lgnie on instynktownie do dawnych swoich nawyknień, do znanych ludzi i miejscowości. Że zaś człowiek nie mający wytkniętego celu w życiu obniża się szybko

umysłowo, więc i twój duch niepewny i wahający, opuszczając we śnie ciało, natrafia na równie wykołejone i bezcelowo błakające się duchy.

Wyobraźnia ludzka nie jest zdolną przedstawić sobie obrazu tego, co się dzieje każdej nocy. Nieprzeliczone tysiące istot ociemniałych, zwolnionych czasowo z więzów ciała, błaka się w przestrzeni, sennie i jakby po omacku, snuje, czołga, grupuje i odstaje od siebie, cisnąc się tłumnie do domów, na ulice, na pola i lasy. Czasem duchowe oko roztwiera się na chwilę, spostrzega jakąś istotę lub miejsce znane, ale nie poczytuje tego za rzeczywistość, bo uczono je nie dowierzać temu, co widzi w sennym marzeniu.

Wielu też ludzi nawet po śmierci zachowuje złudzenie, że posiada jeszcze fizyczne swoje ciało, i w tym mniemaniu trwa nieraz długie lata. W dalszym ciągu jedzą oni, śpią i żyją na tym planie egzystencji, który choć niewidzialny, otacza nas zewsząd, a jest tylko duchowym odzwierciedleniem zmysłowego porządku rzeczy. Natura nie zna przeskoków. Ludzie po śmierci nie stają się od razu błogosławionymi duchami, chyba że żyli duchem na świecie. Przechodzą do miejscowości, gdzie wszystkie warunki bytu odpowiadają ich treści duchowej. Przyjaciele, jakich mają w niewidzialnym świecie, mogą ich chwilowo ugościć u siebie, ale nie mogą zatrzymywać się długo w jednych kołach bytu, chyba że duch ich do nich należy. Jeżeli myśli ich były poziome, muszą wrócić do poziomu, na którym znajdowali się w chwili śmierci swego ciała. Każdy musi sam dla siebie budować przybytek w niebie, a korzystnie jest tę budowę zacząć, póki jeszcze jesteś w ciele.

Wszystkie duchy na każdym szczeblu rozwoju budują sobie świątynię szczęścia, które staje się coraz większym i doskonalszym w miarę jak duch sięga wyżej.

Kardynalnym błędem twoim jest to, że zasnawszy mniemasz, iż pozostajesz nadal w fizycznym swoim ciele, które zostawiasz za sobą, aby zbudzić się duchem. Zасыpiając też należy się silnie utwierdzić w tym pojęciu samego siebie pod postacią ducha albo siły, która podczas czuwania posługuje się twoim fizycznym organizmem. Będzie to wielkim ułatwieniem dla twoich niewidzialnych przyjaciół, kiedy skupiać się zaczną dokoła ciebie, aby cię zbudzić do poczucia nowego życia.

Gdybyś zwrócił się we właściwym kierunku i wzniósł się ponad poziomy ziemskie ku szczytnym sferom, znalazłbyś się w krainie piękna, słońca i kwiatów, wśród wzniosłych widoków i czarodziejskiego krajobrazu. Byłbyś otoczony ludźmi, do których tęsknisz i do których należysz duchem; byłbyś świadomy pełni życia, a jednak nie odczuwałbyś fizycznego znużenia, przeciwnie, wypoczynek myśli byłby ci bodźcem do czynu, a duchowe zmysły twoje rozwijałyby się w górnej atmosferze i nabyłbyś władzy zanurzania się w niej ilekroć poczułbyś potrzebę odświeżenia twego ducha i wyzwolenia go z więzów powszedniości.

Góry sprzyjają prądom wyższych myśli. Najczystszy duch nie może żyć w skażonej atmosferze gniewu, zawiści i nieuczciwości, toteż zadaniem przyszłych cywilizacji będzie wytwarzać ludzi jak najdoskonalszych i dostarczać im trwałych przyjemności i dobrobytu. Miasta wówczas budowane będą na szczytach wyniosłych gór, tak aby wszystkie niższe pierwiastki, widzialne i niewidzialne, same z siebie opadały na dół. Ludzie czystego ducha zgromadzać się będą, aby wspólną rozmową i milczącym porozumieniem wytwarzać prądy wielkich myśli, których potęgą jest wszechmogąca, bo przyciąga do siebie siłę duchów mądrych, dobrych i życzliwych. Nie zdajemy sobie bowiem sprawy, jak bardzo na niższych szczeblach życia przeszkadzają nam w powodzeniu ujemne prądy myśli, które sobie bezwiednie przyswajamy. Jedni od drugich zarażamy się nieśmiałością, tchórzostwem i niedołęstwem.

Co noc wkraczamy w zaczarowany świat, stykający się z fizycznym, w którym cielesne oko nasze nic nie dostrzega prócz próżni, a który zapełniony jest gmachami i ludźmi będącymi kopią tych, których widzimy dokoła siebie.

Widziadła wywołane użyciem opium i haszyszu nie są chorobliwą fantazją, ale rzeczywistością. Narkotyki te ułatwiają wyzwolenie się ducha z ciała, nadając temu ostat-

niemu sztuczną siłę, zaczerpniętą z żywiołów roślinnych. One to pozwalają mu puszczać się w daleką podróż i odbiegać od dróg utartych, aby się wznieść na szczyty opromienione chwałą, której nie oglądało nigdy ludzkie oko. To sztuczne jednak wtargnięcie w niedostępne żywioły jest powodem, że duch nie dorósł do takich wyżyn niezdolny jest zaczerpnąć z nich odpowiedniej siły dla ciała, co wywołuje reakcję i cierpienia fizyczne z chwilą, kiedy narkotyki przestają działać na organizm. Doświadczyłbyś podobnych skutków, gdyby wyższe duchy wprowadziły cię na swoje wyżyny, zanim dorósłbyś do ich wysokości. Żywioły, które byś tam pochłaniał, okazałyby się zbyt subtelne, abyś mógł je sobie przyswoić z korzyścią dla siebie. Ciągłe jednak pożądanie może przysposobić twego ducha do wchłaniania tych elementów i zużytkowania ich odpowiednio za powrotem do ciała. Cały twój organizm zostałby przez to uszlachetniony i wydoskonalony. Zostałbyś jednocześnie mieszkańcem dwóch światów: fizycznego i duchowego, co jest zadaniem życia w przyszłości na tej planecie.

Historia przytacza przykład kilku ludzi, którzy zbudziwszy się w pełni do poczucia drugiego życia, żyli jednocześnie na obu planach stworzenia. Święty Paweł opowiada, że porwany został do trzeciego nieba i widział tam rzeczy, które język ludzki nie jest zdolnym wyrazić. Swedenborg żył też w ścisłej łączności z tym drugim światem, a za jego przykładem poszło wielu innych, ale tajemnicę tę zachowali dla siebie, wiedząc, że nie byłiby zrozumiani przez ogół.

Dziś nadszedł czas, kiedy prawdy Ducha muszą zaświadczyć o sobie, szerząc się coraz bardziej w świecie.

ŹRÓDŁA SIŁY

Najwyższa Potęga, która kieruje obrotami gwiazd na niebie i każdym drgnięciem naszych powiek, jest tą, przed której blaskiem Archaniołowie zasłaniają sobie oblicze i na twarz upadają. Żaden umysł ludzki nawet w przybliżeniu zrozumieć jej nie może. Wszyscy jednak stanowimy cząstkę tej potęgi i możemy sami sobie mnożyć do nieskończoności jej objawy. Nie należy nigdy tracić tej prawdy z oczu, bo im głębiej będziemy przeświadczeni o tym, że stanowimy jedność ze źródłem wszechpotęgi i że mamy możliwość w każdej chwili i potrzebie przyciągać ją w potrzebie całą siłą napiętej ku dobremu woli naszej, tym wyraźniej zrozumiemy praktyczną korzyść wynikającą z tego zespolenia.

Ta wiara jest źródłem i tajemnicą wszelkiego szczęścia i powodzenia. Nie nabywa się jej nauką. Spływa ona na nas pełnią bogactwa, światła i natchnienia, jeżeli tylko umiemy umysł nasz utrzymać we właściwym kierunku, dla przyjęcia jej; a gdy to ma miejsce, wszelka wiedza i świadomość przychodzi nam z taką łatwością, jak deszcz sączący się z chmur na ziemię. Właściwą postawą ku temu jest utrzymywać duszę swoją w ciągłym pożądaniu łaski i siły.

Kiedy ta prawda stanie się nam tak jasną jak słońce świecące na niebie, zrozumiemy, że posiadamy w sobie samych źródło nieprzebranej władzy. Przypisując dotąd błędnie całą siłę naszemu materialnemu organizmowi, tamowaliśmy jej przystęp z zewnątrz i zużyliśmy swoje wysiłki w mylnym kierunku, wyczerpując naszą maszynę fizyczną. Ciału naszemu nadaliśmy przeto niewłaściwe proporcje. Z czasem ukształtuje się ono więcej symetrycznie i stanie się estetyczniejsze, kiedy umysłowi nadamy odpowiedni kierunek myśli.

Najwyższa Potęga wnika także i oddziałuje na nasze sprawy powszednie. Kiedy w danym interesie zrobiłeś wszystko, co było w twojej mocy, przestań się kłopotać. Wezwij tej potęgi i oprzyj się na niej jak dziecko na rękę ojca. Módl się do niej, proś o oświecenie, zaufaj jej, a siła ta przybędzie ci z pomocą. Kiedy ciemność cię ogarnia zewsząd i dłoń twą paraliżuje zniechęcenie, nie opuszczaj rąk, nie poddawaj się trwodze. Mów sobie: A jednak zwyciężę! Ta myśl cię uspokoi, bo nią wzywasz na ratunek Najwyższą Wszechmoc w świecie.

Kiedy raz nabędziesz właściwej duchowej postawy względem tej Wszechpotęgi, siła jej będzie bezwiednie napływać ku tobie zewsząd. Łączność jej z tobą wzrastać będzie ciągle, bo kto raz posiadał prawdę, ten jej nigdy nie opuści i musi w końcu całkowicie poddać się jej działaniu, które spotęguje jego siły i wypłeni dawne błędy pojęć. Każdy poparty z góry wysiłek twój stanie się przyjemnością, a praca natchniona zamieni się w rozrywkę.

Kiedy umysł twój nabędzie władzy i panowania nad drugimi umysłami, przemoc fizyczna zniknie ze świata. Duchy tylko porozumiewać się będą ze sobą i przenikać wzajemnie. Siłę przekonującą ku dobremu i sprawiedliwości trzeba bezustannie wyrabiać w sobie i oczyszczać, bacząc pilnie, by jej nie używać w złych celach. Tysiące biernych umysłów daje się dziś powodować zewnętrznym wpływom, nastrojom, kierunkom, których się stają niewolnikami, choć się tego bynajmniej nie domyślają. Trzeba siły, aby przewyciężyć tę bierność, która czyni nas nieraz podległymi umysłom słabszym i chwiejniejszym od naszego. Siła skoncentrowana i zaczerpnięta przez ducha ludzkiego może wznieść się do potęgi i zapanować nawet nad materialnymi pierwiastkami. Znieczula ona ciało na ból, ona to pozwoliła trzem hebrajskim młodzieńcom wyjść bez szwanku z ognistej czeluści i spowodowała cuda towarzyszące wyjściu Izraelitów z Egiptu.

Silnie rozwinięta duchowość może dać ciału przewagę nad prawami ciężkości, jak tego przykłady przytacza Biblia, a potwierdza nauka współczesna, oparta na wielu doświadczeniach, może unieść ciało w powietrze. Kiedy duch dorośnie do świadomej siebie potęgi, może rozkazywać żywiołom ziemskim składającym ciało, rozluźnić je lub skupiać według woli.

Możność ta i wiele innych jeszcze spoczywa w twojej mocy. Nie należy tylko wszelkich przypuszczalnych możliwości ograniczać do władz, jakimi rozporządzamy obecnie, bo tym powątpiewaniem i brakiem wiary w siebie tamujemy nasz postęp duchowy w danym kierunku i zagradzamy sobie kroki na dalszej drodze. Nasza jaźń powinna sięgać wyobraźnią i pożądaniem w bezkres przyszłości i nieskończoności, ufać mocno, że wszystko, co dziś wydaje nam się nieprawdopodobne, niewykonalne, może z czasem stać się; inaczej bowiem sami stawiamy sobie zapory w osiągnięciu naszych celów.

Nie należy jednak o tym dyskutować z pierwszym lepszym człowiekiem i rzucać się na siłacza dlatego, że czujemy w sobie zarodki siły duchowej, zdolnej do zwalczenia siły mięśni. Przez nieświadomość marnujemy nasze siły duchowe zamiast je potęgować, a potrzebujemy ich, aby umysł nasz utrzymać w odpowiednim stanie, dającym mu możność oddalić od siebie myśli napływające pod postacią różnych chorób i dolegliwości, które przyswajamy sobie rozpamiętywaniem o nich. Powietrze jest pełne takich myśli chorobotwórczych, które wyłaniamy z siebie i które się przyczepiają do nas i do drugich. Z czasem wyrobimy w sobie zdolność odwracania swego umysłu od wszystkiego, co zadaje ból lub niewygodę ciału, a przez to samo uczynimy je niecierpiącym. Potrzeba jednak ogromnej siły, zaczerpniętej u najwyższego źródła, aby oddalić od siebie złe wpływy. Mnóstwo umysłów pracuje teraz w błędnym kierunku, poddając się z góry fizycznym dolegliwościom, które poczytuje za nieuniknione. Wytwarza to stan umysłowości podatny rozwojowi różnych chorób oraz przedwczesnej zgrzybiałości i niedołęstwa, jak gdyby ludzkość miała zawsze podlegać dziedzictwu cierpienia i śmierci.

Takie myśli, następczące się bezustannie, pochodzą od ducha ciemności, którego trzeba koniecznie zwalczać. Taki opór jest pierwszym krokiem na drodze prowadzącej do zdumiewających rezultatów w przyszłości.

Najważniejszym zadaniem naszym obecnie jest użyć całej siły woli, zaczerpniętej od Najwyższej Potęgi, aby wyrosnąć duchowo ponad powszedni porządek rzeczy i wytworzyć w sobie wyższą umysłowość. Nie rozpraszaźmy tej siły na drugich, dopóki jej sami potrzebujemy, bo usiłując przekonać tych, którzy nas poczytują za wizjonerów i obracają się w innym kole pojęć, zarażamy się ich sceptycyzmem i przynosimy im mało pożytku, a sobie

przynosimy szkodę. Chrystus powiedział: "Niechaj umarli grzebią swoich zmarłych", czyli niechaj ci, których oczy są dobrowolnie zaślepione na coraz bardziej rozjaśniające się światło prawdy, wracają do swoich bożyszczy. O takich myśl życzliwie, ale nie brataj się z nimi. Drogi wasze się rozchodzą. Jeżeli jednak możesz wykazać drugiemu prawa życia i skłonić go do postępowania według nich, wspólne przekonania będą wam obojgu wielką dźwignią i podporą.

Życie nabierze coraz większego uroku i stanie się coraz ciekawsze w miarę jak się przekonamy, że z każdym dniem zyskujemy na władzy nad materialnymi żywiołami, że zimno i upał przestają nam dokuczać, że możemy nastrajać swój umysł według upodobania, oddalać od siebie ludzi niesympatycznych i wpływać na zmianę naszego otoczenia, uciszać hałasy, usuwać przykre widoki sprzed oczu, przywoływać na żądanie sen i apetyt i stawać się nieświadomymi tego, co nam dolega. To zaś jest zaledwie drobną częścią rzeczy, które dokonać będziemy mogli za pomocą woli naszej zjednoczonej z nieprzebranym źródłem Wszechpotęgi, która prowadzić nas będzie od radości do radości i od jednego zwycięstwa do drugiego.

POŻYTEK CHOROBY

Nie można nigdy całkowicie ustrzec się fizycznych dolegliwości na tym planie stworzenia. Są jednak dwie zupełnie odrębne metody traktowania ciała w chorobie. Jedna z nich, najważniejsza, zasadza się na tym, aby utwierdzić się w mocnym przekonaniu, że wszelki ból, cierpienie i osłabienie są tylko wysiłkiem ducha, zmierzającego do oczyszczenia i odrzucania z organizmu tego, co stało się nieodpowiednim do użytku tegoż ducha. Nie należy bowiem nigdy zapominać, że duch jest potęgą rosnącą i wzmagającą się przez wieki, a ciało jest tylko doczesnym i znikomym jego narzędziem, którym on się posługuje na tym planie bytu. Bez ducha ciało jest jakby maszyną, pozbawioną parowego motoru.

Coraz głębsze przeniknięcie i zrozumienie prawdy, że ciało i duch stanowią dwie całkiem odrębne rzeczy i że duch jest jedyną pracującą, poruszającą się i budującą siłą w fizycznym organizmie - będzie wielce pomocne naszemu duchowi w skutecznym oddziaływaniu na ciało i odbudo-wywaniu go na nowo.

Mylnym i szkodliwym traktowaniem choroby jest wyobrażanie sobie, że to tylko ciało jest chore i że jedyny jego ratunek polega na materialnych lekach, że obecny stan wyczerpania i osłabienia jest nieuleczalnym złem, nie zaś środkiem zaradczym, którym organizm się posługuje, aby wydzielić z siebie i oddalić nieużyteczne brzemię zużytych pierwiastków, zawierających w sobie zbyt mało odporności, aby podtrzymać ducha. To oznacza zupełną nieznamość praw duchowych, co powoduje coraz większą cielesną martwość i doprowadza do krańcowego wyniszczenia organizmu, który staje się w końcu niezdolnym do podtrzymania ducha i pozbywa się go ostatecznie. Ludzie nazywają to śmiercią, co jest tylko zrzuceniem ciężaru ciała przez ducha, nie zaś oddaniem ducha przez ciało.

Mnóstwo jest ludzi już na wpół martwych za życia, czyli że duchy ich z trudnością tylko dźwigają brzemię cielesne. Przygarbione ramiona, trzęsące się kolana, powolny krok i stopniowo zanikające zmysły są tu dowodami, że duch jest zgoła nieświadomy władzy jaką posiada, odrestaurowania i odnowienia swego ciała, a przez tę nieświadomość przyspiesza jego rozkład. Jeżeli duch utwierdzi się w prawdzie i poczuciu swej potęgi, ciało wyjdzie z tej próby oczyszczone z podrzędnych swoich pierwiastków, subtelniejsze, wytworniejsze, sposobniejsze do czynu i odmłodzone fizycznie.

Prawdy tej nie należy odrzucać, nawet gdyby ona na razie nie trafiała całkiem do naszego przekonania, bo przez powolne zastanawianie się nad nią otwieramy przystęp władzom wyższym do naszego ducha, który stopniowo brać będzie górę nad ciałem i z czasem oswobodzi je od wszelkich dolegliwości. Fizyczny proces oczyszczenia organizmu z

wszelkich odpadków bywa na razie przykry, ale w miarę jak duch nabywa przewagi nad materią, ciało pozbywać się będzie swej cierpietliwości i stanie się powolnym narzędziem swego władcy.

Muskuły, krew i kości są materialnym odbiciem przeważającego porządku myśli. Jeżeli więc niewidzialna siła, rozkazująca ciału, ulega zmianie, cały organizm musi ulec tej zmianie. Takie przemiany w pewnym zakresie odbywają się ciągle, bo życie nie ustaje nigdy w swej pracy. Daj osobie zrozpaczonej iskrę nadziei na lepszą przyszłość, a od razu spostrzeżesz zmianę w jej wyglądzie zewnętrznym. Oko jej nabędzie blasku, postać wyprostuje się, ruchy nabędą więcej elastyczności, albowiem nowy żywioł myśli zaszczerpiony został w jej organizm. Przeciwnie zaś, jeżeli rzucisz postrach w czyjąś duszę, lica zbledną, ręce poczynają się trząść, kola-na uginają się, niekiedy nawet włosy siwieją, a bywają też i przypadki nagłego porażenia i śmierci wywołanej przerażeniem.

Trwożliwy alarm wywołany raptownie w tłumie pobudza w umyśle, a potem w ciałach działanie żywiołu siły niewidzialnej, a tak rzeczywistej w materialnym znaczeniu tego słowa, jak para lub gazy ulatniające się z płonącego węgla, które rozpoznajemy po ich szkodliwych następstwach.

Każde cierpienie jest wynikiem wysiłku ducha w celu wprowadzenia życia do części ciała pozbawionej żywotności, albo też pozbycia się tej cząstki dla zastąpienia jej nowym materiałem. Gdyby duch zaniechał tych wysiłków, nastąpiłoby momentalne odrętwienie i przerwa bólu, poprzedzająca śmierć.

Kiedy zaczniemy się zapatrywać na chorobę w świetle lekarstwa - cały pogląd nasz na życie ulegnie gruntownej przemianie. Życie bowiem ciała będzie wtedy jednym nieprzerwanym ciągiem narodzin i przemian z materiału grubszego na subtelniejszy, a każde takie następujące po sobie narodziny i przemiany dokonywać się będą łatwiej od poprzednich, aż w końcu znamionować je będą tylko pewne okresy lekkiego osłabienia i beczynności, podczas których duch urabiać będzie ciało na swój obraz doskonały. Gdy zaś duch poślubi ciało, stanowić będą jedną całość nierozłączną.

Ciało może przechodzić okresy chorobliwe, skutkiem dokonującej się w nim ewolucji, czyli przejścia z niższego do wyższego planu stworzenia - ale te okresy są etapami na drodze do doskonalszego zdrowia. Umysł bowiem, nabrawszy odpowiedniego kierunku, popycha w tymże samym kierunku ciało; wtedy gdy duch nieświadomy swej władzy nad materią podlega błędom tegoż ciała. W wielu wypadkach duch obarczony zostaje przy urodzeniu ciałem do niego zupełnie nie pasującym. Ciało to bowiem przyszło może na świat już obciążone pewnego rodzaju świadomością niższego gatunku, nabytą podczas pierwotnego swego okresu rozwojowego. Ten niższy duch może rządzić ciałem jakiś czas lub też przez cały czas fizycznego jego istnienia. Rzeczywista jaźń czyli właściwy duch może częściowo tylko wpływać na pojedyncze organa tego ciała, w chwilach gdy ma do nich przystęp. Przewaga jednak grubszych instynktów zmaterializowanego ducha mnoży pokusy i przeszkody na drodze postępowej wyższego umysłu.

Bo taki duch może doświadczać wielu trudności w zatrzymaniu swego ciała, które przez to, że jest niedopasowane do niego, zostaje w ciągłej z nim rozterce. Duch bowiem usiłuje ukształtować ciało na swój obraz i podobieństwo, odrzucić brzemień martwych pojęć, w jakich ciało to było wychodowane. Ciało to zaś stawia mu opór, siłąc się zachować swoją indywidualność i protestując przeciw zamachowi ducha na nią. Jeżeli jednak ta indywidualność opiera się na steku błędów i fałszów, nie może długo mu się opierać; musi być zgładzona, bo tylko to, co jest ugruntowane na prawdzie, może zwyciężyć. Choroba jest więc środkiem usunięcia dawnego ciała, aby je zastąpić nowym.

Nie ma rzeczy nowej pod słońcem, ale są niezliczone rzeczy nieznanne, które nam się nowymi wydają. Zaledwie dotknęliśmy rąbka naszego rzeczywistego życia, nie wiemy zgoła, co to znaczy żyć. Nie możemy też od razu przyswoić sobie całej prawdy. Musimy ją przyjmować w

małych dozach, albowiem nagły potok światła i objawienie wszelkich możliwości życia, zawartych w nim potencjalnie, wywołałyby tak gwałtowny fizyczny przewrót wszechrzeczy, wszechpojęć i tak wielki rozstrój pomiędzy ciałem a duchem, że to pierwsze mogłoby ewentualnie ulec zniszczeniu i zagładzie. Wydzieliny zużytych pierwiastków i asymilacja nowych muszą się odbywać stopniowo.

Dziecko wychowane w przekonaniu, że jego rzeczywistość jaźń stanowi tylko jego ciało, poza którym nie istnieje żadna siła, mogąca je odnowić i odbudować na nowo, nosi w sobie zarodki choroby, a jego nieświadomość poparta zaślepieniem otaczających je osób może sprawić, że ciało to stanie się nieznośne dla ducha, który dążyć będzie do jego porzucenia.

Błędne przekonania wpajane od dzieciństwa, że ciało po pewnym czasie musi ulec zanikowi władz fizycznych, sprawiają, że człowiek gotuje sobie przedwczesną starość, zamiast ćwiczyć się w nauce, która mu wskazuje niezawodne sposoby przedłużenia życia w warunkach zdrowia coraz doskonalszego. I tak na przykład chorobliwa tusza wynika z braku siły organizmu zrzucenia z siebie nadmiaru tłuszczu. Można wprowadzić zredukowaną dietę, ale trwała kuracja polega na wezwaniu na pomoc siły duchowej, która by nam dała możliwość pozbycia się zagrażających nam tkanek i narośli tłuszczowych i doprowadziła nasz organizm do kształtów symetrycznych.

Jeżeli chcesz się pozbyć tuszy dlatego tylko, aby zyskać na lekkości, a nie dbasz nic o estetykę twojego wyglądu, trudniej ci przyjdzie osiągnąć cel twój, bo żądanie twoje nie jest oparte na najwyższych motywach, powołujących do działania najwyższe siły duchowe. Najwyższym zaś motywem w tym wypadku jest wrodzone zamiłowanie do piękna i symetrii fizycznej, będącej zewnętrznym wyrazem duchowego usposobienia. Dieta jest pożyteczna jako materialny sposób doprowadzenia ciała do rozmiarów normalnych, ale jedynym środkiem stałego pozbycia się nadmiernej tuszy jest silna aspiracja duchowa, której działanie jest stokroć skuteczniejsze, niż to sobie człowiek wyobraża. Kiedy duch wejdzie raz na drogę prawdy, może ciału udzielić wszystkich swoich własności. Nieprzeliczone są błędy, utrwalone przez wieki nieświadomości i zaślepienia, a wyrządzające ogromne szkody ludzkości. Błędy te utrwalają z pokolenia na pokolenie obyczaje, nawyknięcia i pojęcia, nie tylko bezpodstawne, ale wręcz szkodliwe, a nawet zgubne, jak na przykład spaczony system edukacji, zasadzający się na ślepych naśladownictwie metod przestarzałych: uznawanie wojny za nieuniknioną polityczną konieczność, okrutne mordowanie niewinnych ptaków i zwierząt dla przyjemności oraz wiele innych tym podobnych rzeczy.

Ogólna nieświadomość, że myśl jest żywiołem i siłą działającą w znacznym nawet oddaleniu od ciała i przyciągającą do nas jak magnes przedmiot swego pożądania; przeświadczenie, że myśl nie wyrażona słowami nie ma żadnego znaczenia i wpływu na nas samych i nasze otoczenie; obfitość fizycznych dolegliwości i duchowego rozstroju, w jakim się pogrążamy, zadając się z ludźmi niższego ustroju, których podrzędne żywioły przyswajamy sobie bezwiednie; obojętność na to, czy duch nasz żył już przed wiekami i czy żyć będzie nadal w cielesnej postaci, lub też pozbawiony materialnych podstaw - wszystko to stanowi zaledwie maleńką cząsteczkę nieświadomych błędów, w których żyje miliony ludzi. Ale duch domaga się ciągle coraz więcej prawdy i światła, a wynikiem każdego fizycznego doświadczenia jest coraz lepsze zrozumienie tych błędów, prowadzących na ludzkość cierpienia i nędzę.

Prawda was oswobodzi - mówi Pismo święte. Tak jest; prawda uwolni nas od wszelkich fizycznych i moralnych cierpień, a gdy duch nasz opanuje materię, uczyni ją we wszystkim posłuszną swej woli.

LECZNICZE WŁASNOŚCI DUCHA

Aby się wyleczyć z jakiegokolwiek cierpienia lub zapobiec chorobie, trzeba przede wszystkim wyżyć się błędnego mniemania, że duchowa siła twoja słabnie; to bo-wiem jest niepodobieństwem. Może ona tylko działać słabiej skutkiem nadmiaru prób twoich i doświadczeń. Ciało podlega rozkładowi, ale niewidzialna siła Ducha, posługująca się tym ciałem, nie marnieje nigdy, ani też się nie umniejsza. Czasowo tylko, przez nieświadomość lub brak wprawy i rozproszenie myśli w tysiącnych kierunkach, niezdolna jest skupić się w swoim centrum. Źródło bowiem wszelkiej siły polega na skoncentrowaniu myśli w jednym kierunku.

Nie trzeba nigdy tracić z oczu tej prawdy, że jesteś i powinienes być siłą wzmagającą się w nieskończoność i że tę siłę możesz zużytkować ku wzmocnieniu twego ciała. To przeświadczenie samo przez się stanie się dla ciebie źródłem wielkiej potęgi duchowej, która z czasem oswobodzi ciało twoje od dolegliwości i chronić je będzie od szkodliwych wpływów zewnętrznych.

Umysł jest siedliskiem wszelkich chorób; co sprawia przykrość i cierpienie duchowi, to wywołuje cierpienie i osłabienie ciała. Strach, gniew, smutek i zwątpienie, które może lata całe podkopywały twój organizm, osłabiały kolejno twój wzrok, słuch, żołądek i wątrobę. Staw silny opór w myśli wszystkiemu, co ci sprawia przykrość lub niewygodę. Nie skarż się na upał, zimno, mówiąc, że są one nie do zniesienia, bo czyniąc to poddajesz się biernie wpływom żywiołów i powiększasz przykrość, jaką przez nie doświadczasz. Mów sobie milcząco: "Prawda, że moje ciało wzdraga się przed mrozem lub inną niedogodnością, ale duch mój stawia jej zwycięskie czoło. Opieram się sile, która dokuczliwie atakuje mój organizm i wyzywam ją do walki".

Mówiąc tak wytwarzasz w sobie siłę stawiającą skuteczny opór żywiołom, a ta siła jest tak realna jak napięcie mięśni ramienia, którym utrzymujesz w oddaleniu napadającego na ciebie przeciwnika. Każda taka myśl odporna jest cegłą przydaną do muru, którym ograniczasz się od wszelkiego złego.

Jeżeli w myśli nie oponujesz duchowi złego i przeciwności pod jaką bądź postacią, zwalczy cię on w końcu. Będzie ci zawsze albo za zimno, albo za gorąco. Nie znajdziesz nigdy odpowiedniego dla siebie klimatu, będziesz zawsze opanowany i wytracony z równowagi niemiłymi zapachami, widokami albo duszną atmosferą. To nie znaczy jednakże, abyś trwał w nieodpowiednich dla siebie warunkach dłużej, niż konieczność tego wymaga. Nie potrzebujesz dręczyć się i zadawać sobie przymusu na ciełe i duchu dlatego tylko, aby zwalczyć zło. Powinienes dążyć do tego, aby opanować przykrość, a tym samym zapobiec, aby ona cię nie opanowała. Nie ma dobrej racji wytrzymywać, jeżeli wytrzymałość jest zgoła zbyteczna, bo byłoby to tylko marnowaniem siły, która może być lepiej zużyta. Panowanie nad sobą oparte jest na kontrolowaniu swoich myśli. Słusznym jest, aby ciało będące narzędziem ducha przyczyniało mu przyjemności w sposób odpowiedni dla niego, duch zaś wtedy tylko jest wolny, kiedy może w każdej chwili i na każdym miejscu rozkazywać ciału.

Jeżeli się lękasz jakiegoś zdarzenia lub człowieka, a w myśli nie oponujesz tej trwodze, wyczerpie ona w końcu twój organizm fizyczny. Jeżeli jednak w najcięższych chwilach trwać będziesz niewzruszenie w odpornej postawie i skupiać będziesz w sobie odwagę, bądź pewien, że tym samym robisz zapas siły zwycięskiej.

Przyjdzie ni stąd, ni zowąd jakaś chwila, kiedy rzecz cała przedstawi ci się w zupełnie nowym dla ciebie świetle - przekonasz się, jak bezpodstawne były twoje obawy, jak bardzo wyobraźnia twoja spotęgowała trudności do zwalczenia i jak słabi są twoi oponenci. A gdy raz weźmiesz nad nimi przewagę w myśli, musisz ich opanować w czynie. Póki trwasz w onieśmielonym i zgnębionym usposobieniu ducha, póty walczysz nie tyle z materialną rzeczywistością, co z niepochwytymi potęgami ciemności, czyli ze złośliwymi, szkodliwymi potęgami niewidzialnej strony życia, które grają na najwrażliwszych strunach twojej natury i mnożą przeszkody na twojej drodze, usiłując zniweczyć twoje zamiary. Musisz wzniecić w

sobie samym siłę, aby je przewyciężyć i pokonać. Ta siła, gdy ją raz posiadasz, będzie twoją wszechwładną własnością i nigdy cię nie opuści w przyszłych okolicznościach życia. Gdybyś zawsze działał pod ochroną zewnętrzną, nie nabyłbyś nigdy tej siły samodzielnej. Dlatego to Najwyższa Potęga, czuwająca nad tobą, zsyła na ciebie te próby i doświadczenia. Jeżeli umysł twój jest rozgorączkowany i rozproszony i nie wiesz, do czego się najpierwej zabrać, pokój twój pewnie będzie w nieładzie, papiery i ubrania porozrzucane. Przyłóż całą swoją uwagę do zaprowadzenia porządku dokoła siebie, a tym samym zaprowadzisz pewien ład w twoich myślach. Nie usiłuj za wiele robić naraz. Nie myśl o wszystkim, co jest do zrobienia, bo przemęczysz niepotrzebnie twój umysł, pozbawiając go potrzebnej energii. Jeżeli czujesz, że wzrok twój jest osłabiony, daj mu chwilę wypocząć, a nie chwytaj zaraz za okulary, które są tym, czym szcudła lub laska dla nogi. Kto raz się nimi posługuje, zawsze do nich powraca. Osłabienie wzroku może być wynikiem osłabienia ciała, spowodowanego jakimś cierpieniem lub troską ducha. Wypoczynek przywraca siłę przepracowanym organom, jest to bowiem niewidzialna siła, rządząca ciałem, a używanie okularów nie jest wypoczynkiem dla wzroku, tylko sztuczną podniętą takowego, tak jak alkohol i tytoń są bodźcem dla żołądka i nerwów, aby wzbudzić sztuczny apetyt i podniecenie. Tylko więc w razie koniecznej potrzeby należy się posługiwać szklami, jeżeli natura na razie odmawia swego współdziałania w doprowadzeniu danego organu do stanu pierwotnego.

Jeżeli masz przytępiony słuch, broń się przed myślą o głuchocie. Ale, zapytasz pewnie, czyż umysł może odrzucać sam przez się jakieś nagromadzenie czy też zgrubienie materialnych pierwiastków, przeszkadzające mi słyszeć? Twoja siła, czyli duch, zrzuca w porę ochronny strup, będący nagromadzeniem materii na ranie i ciągle wydziela z organizmu zużyte pierwiastki i zewnętrzną łuskę skóry. Tylko z chwilą tak zwanej śmierci, czyli wyczerpania ciała, ustają te wydzieliny.

Każda choroba wynika z braku siły żywotnej organizmu, który nie może jej prądu przestać naraz wszystkim swoim organom. Jeżeli trwasz w przekonaniu, że choroba twoja wzmacniać się będzie, pogorszysz niechybnie stan twój, bo umysł twój będzie ją podsycać.

W niedalekiej już może przyszłości, kiedy ktoś złożony zostanie ciężką i przewlekłą chorobą, przyjaciele jego świadomi prawa i ożywieni wspólną wiarą, zgromadzać się będą w odosobnionym pokoju, z dala od gwaru i zgiełku światowego, gdzie słońce napływać będzie swobodnie w porannej porze, jako najsposobniejszej w wytwarzaniu się siły, i tam, ubrani w nowe i najlżejsze szaty, przez jakąś godzinę czasu rozmawiać będą życzliwie i spokojnie o chorym, albo też w skupionym milczeniu wysyłać ku niemu zbiorowe prądy myśli pomocnych i nadziejnych. Jeżeli lekarze otoczyli już łoże pacjenta, przyjaciele nie będą im w myśli oponować, choćby ich metody lecznicze były wręcz przeciwne ich własnym; tylko całą wolę swą i pragnienie wyteżą w kierunku przysporzenia im światła i mądrości w zastosowaniu najodpowiedniejszych środków leczniczych. Tym sposobem zjednoczą ich i siebie z najwyższym prądem ducha, który zawsze działa ku dobremu.

W okresie młodości duch z większą siłą oddziaływa na ciało, dlatego to organizm odporniejszy jest w chorobie, rany goją się prędko, a ciało odrzuca szybko wszystkie swoje nieużytki. Jak roślina bowiem, ma ono swój wzrost i życie odrębne od życia ducha, swoją epokę dojrzewania i chylenia się ku upadkowi, a to dlatego, że duch jego nie dorósł jeszcze do tej świadomości potęgi, aby - gdy nastaje okres pełnego rozwoju fizycznego, wypełnić ciało i odnowić je niewidzialnymi żywiołami. Gdybyśmy widzieli jasno, przekonalibyśmy się, że wszystko, co się dzieje na tym świecie, jest wynikiem potęgi tych duchowych żywiołów, które człowiek przyswoić sobie musi i które mu dają władzę nad materią. Magia jest niczym innym jak rozumnym użytkowaniem sił i myśli rozlanych w przestworzu. Tylko, ażeby władać nimi na pożytek swój i drugich, trzeba utwierdzić się na drogach prawdy i sprawiedliwości i pokładać pełną wiarę w Najwyższą Potęgę, która jest rozlewającym się ciągle na wszechświat źródłem nigdy nie wyczerpanej siły.

Przewlekła a uporczywa choroba, którą ludzie w zaślepieniu swoim poczytują nieraz za pomstę i bezmyślne okrucieństwo Władzy rządzącej światem, jest tylko wypalaniem się w organizmie pierwiastków złego, zaszczepionych atawistycznie w ciele, które duch usiłuje wyniszczyć, aby go nie obciążały i nie krępowały w nowej formie bytu, na wyższym planie stworzenia.

LECZENIE ALKOHOLIZMU

Pociąg do alkoholów można zwalczać na mocy pewnego prawa i ćwiczeń, wykonywanych tak przez osobnika podlegającego temu zgubnemu nałogowi, jak i przez przyjaciół pragnących go odeń odzwyczaić. Przyjaciele ci, pojedynczo lub też zbiorowo, powinni delikwentowi nasuwać myśl i pragnienie poprawy, zgodnie z ich życzeniem. Nie należy przy tym używać żadnych słów perswazji ani argumentów. Milczący wpływ jednego umysłu na drugi wystarczy, aby wywołać pożądany rezultat. Powinniśmy myśleć o danym osobniku, wyobrażać go sobie jako wstrzemięzliwego i zdolnego zapanować nad swoją namiętnością. Tym sposobem wysyłamy ku niemu prąd myśli życzliwej i sympatycznej, wolnej od wszelkiego gniewu, zniecierpliwienia i pogardy, prąd, który z wolna przenika i wzmacnia jego odporną siłę woli. Ale jeżeli wyobraźnia nasza przedstawia nam go ciągle jako niepoprawnego pijaka, utwierdzamy go myślą naszą w nałogu. Sam bowiem siebie widzi odbitym w zwierciadle myśli naszych i prądów idących zeń, jako straconego i niepoprawnego. Nie powinniśmy myśleć: "Obawiam się, że przy pierwszej sposobności znowu się upije", bo czyniąc to zwiększamy prawdopodobieństwo, iż tak uczyni w istocie. Nie należy też w myśli strofować go i poniżać. Pomagamy mu w poprawie, myśląc o nim życzliwie jako o wyleczonym już z nałogu, bo tym sposobem użyczamy mu siły naszej woli. Tu nasuwa się pytanie: Ale jakże można wmawiać sobie, że ten człowiek jest wstrzemięzliwy lub uczciwy, kiedy nim nie jest? Rzeczywisty człowiek w tym wypadku nie jest pijakiem ani nicponiem. Rzeczywistym człowiekiem jest każdy osobnik, w najwyższych swoich aspiracjach i pożądaniach, bez względu na to, jak nisko upadł fizycznie i materialnie, zawsze bowiem tkwi w nim pragnienie czegoś lepszego i chęć wywyższenia się z poniżającego upadku. Rzeczywistą jest tylko jaźń nasza duchowa - w niej tli zawsze, jakkolwiek słabo, iskra lepszego pożądania i tej to rzeczywistej jaźni, choćby człowiek cielesny stoczył się był na najniższy szczebel poniżenia, wysyłamy na pomoc siły, które umysł jego wchłania i które utwierdzają go na drodze poprawy.

Z tą materialną częścią jego, która stoczyła się do rynsztoka, nie mamy nic do czynienia, wzbraniamy się nawet patrzeć na nią. Widzimy tylko człowieka dźwigniętego z błota, oczyszczonego z upodlenia, panującego nad swymi namiętnościami i w posiadaniu pełni władz swoich, i taki to idealny obraz jego rzeczywistej jaźni stawiamy mu przed oczy w zwierciadle naszej promieniującej ku niemu życzliwej myśli.

W myślach też naszych, wyrażonych w modlitwie, nie powinniśmy wymieniać przywar, nałogów, błędów i zbrodni, z których pragniemy drugich poprawić, bo takie myśli nie przyczyniają się do wywyższenia ich z upadku. Niejeden bowiem skłonny jest cenić się według tego, jak go drudzy cenią, a ludzie więcej niż przypuszczają wyrządzają złego drugim, myśląc o nim źle.

Jeżeli ciągle mamy w pamięci czyjeś błędy, wysyłamy bezwiednie ku tej osobie szkodliwe cząsteczki jego własnej jaźni, odbitej w naszym umyśle. Odgrzebywanie też dawnych nieporozumień bywa zawsze ze szkodą dla obu stron. Nawykamy przez to do kłótliwego usposobienia i upatrywania złego w drugich. Nic nie ma tak upokarzającego dla nałogowego człowieka, jak myśl, że ludzie przestali mu ufać. Kiedy usuwają przed nim butelkę przez ostrożność, ogarnia go taki szał, że czuje się zdolny do najgorszych ekscesów. Wpadające bowiem w niego myśli obecnych mówią mu w tej chwili, że uchodzi on za człowieka słabego,

nie zasługującego na wiarę, a po części niepoczytalnego. Jeżeli zaś obecni w niczym nie wyróżniają go od innych biesiadników, dają mu moralną pomoc w przezwyciężeniu nałogu, wysyłając ku niemu prąd myśli, zachęcający do wytrwania w dobrym. Nawet w myśli nie godzi nam się wyrządzać nikomu przykrości ani krzywdy, lub też pożądać nawrócenia przestępcy kosztem kary. To jest ludzki sposób nawracania. Bóg posługuje się innymi środkami, które polegają na wydzwignięciu natury ludzkiej z upadku przez otwarcie oczu jej na prawdę i wy-prowadzenie duszy z ciemności na światło. Kiedy postępuję w ten sam sposób, jednocześnie się ze Źródłem Nieskończonej Dobroci.

Trzeba zapominać o przeszłości i przesunąć po niej szerokim ruchem przebaczenia. Trzeba też unikać mówić i myśleć o tym, co było. Myśli mają język, zarówno jak słowa, a jeżeli będziemy ciągle, choćby milcząco, wypowiadać zbłąkanemu jego winy, otoczmy go niewidzialną atmosferą grzechu. Nie mamy prawa nikogo potępiać, bo jeżeli chełpimy się tym, że nie podlegamy temu lub owemu nałogowi, że dajmy na to, jesteśmy wstrzemięźliwi pod względem napojów, za to nie jesteśmy może powściągliwi w hamowaniu gniewu naszego, lub też innych namiętności. Kto wie, ile ten człowiek cierpi może nad własnym upodleniem i ile trudności ma w zwalczaniu chorobliwych popędów swego nadwątłego organizmu? Trzeba go ostrzegać, ale nie nasuwać mu przed oczy to, co mu ciągle przypomina jego winę, bo mu należy przydawać siły i odwagi, a nie utwierdzać go w poniżeniu własnym. I trzeba modlić się za niego, ale nie błaganem wylękłym, żebraczym, upokorzonym. Modlitwa powinna być silną, ufną, wierzącą, potężną i domagającą się przemocą, by jej rzucono otworem bramy niebios, albowiem powiedziane jest w Piśmie świętym, że tylko gwałtownicy zdobywają niebo. Kołaczcie, a będzie wam otworzone...

Kiedy stukasz do drzwi, musisz naprężyć siłę mięśnia, aby cię usłyszano wewnątrz. Kiedy się modlisz, musisz całą siłą swej duszy wierzącej włożyć w modlitwę, aby była wysłuchana. Bądź uzdrowiony! brzmiał rozkaz Chrystusa w Judei. Powstań! wyrzekł On do zmarłego Łazarza. Każde słowo modlitwy Pańskiej jest silnym domaganiem się zapokojenia potrzeb naszych. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj... Opuść nam nasze winy... Bo Duch Nieskończonego Dobra chce, abyśmy silnie kołotali o siłę, rośli w niej w miarę wysiłków naszych. Gdyby wszyscy ludzie i wszystkie Kościoły jednoczyły się we wspólnym pragnieniu dobra i dążeniu ku niemu, a czynili to w duchu miłości i dobrej woli nawrócenia zbłąkanych ku światu, dzwignięcia upadłych z poniżenia, zło znikłoby wkrótce ze świata.

POŻYTEK POSIADANIA WŁASNEGO POKOJU

Każdy powinien mieć pokój do swego własnego użytku i pilnie baczyć na to, kto do niego ma dostęp.

Powinien to być pokój, do którego słońce napływałoby swobodnie, bo chłód i cień są materialnymi refleksami posępnego usposobienia ducha, przeto szkodliwie oddziałują na zdrowie, przy tym mieszkanie zaciemnione nie może być nigdy fizycznie ani duchowo należycie przewietrzane.

Winienesz mieć zaciszne miejsce, do którego mógłbyś się schronić, ilekroć chcesz się odosobnić od reszty świata, aby wypocząć i skupić swe siły. Kiedy bowiem przebywasz wśród ludzi, mniej lub więcej zawsze absorbujesz ich myśli podrzędne, których pozbyć się możesz tylko w samotności, gdy duch twój zaczyna na nowo samodzielnie działać i staje otworem napływowi natchnień wyższych.

Nie potrzebujesz jak pustelnik zamykać się w tym pokoju, tylko chronić się w nim od czasu do czasu, z dala od gwaru i zgiełku światowego. Jeżeli dwie osoby żyją ze sobą w zupełnej sympatii i wspólnej prawdzie, są bardzo pomocne jedna drugiej w odbudowywaniu się wzajemnym w szczęściu, zdrowiu i sile. Taką więc osobę, żyjącą w tymże samym porządku myśli co i ty, możesz dopuszczać do twojej samotni, bo wnosi ona doń ze sobą żywioły dobra.

Nie jest to koniecznym, abyś odosobniwszy się w twoim pokoju, silnie natężył wolę w kierunku pożądania wyższych myśli i wpływów. Najspodobniejszym do odbierania ich jesteś w chwili, kiedy ręce twoje zajęte są bez wysiłku jakimś szczegółem twego ubrania, lub drobną, byle nie uciążliwą pracą.

Uspodobienie, w którym zabierasz się do ubierania, albo spełniasz potoczną jakąś, drobiazgową czynność, wytwarza dokoła ciebie odpowiednią atmosferę duchową, podatną ujemnym lub dodatnim wpływom z zewnątrz. Jeżeli zabierasz się do szczotkowania włosów w usposobieniu swobodnym i spokojnym i znajdujesz pewne zadowolenie w tej czynności, łączysz się tym samym z prądem spokojnym jasnych, pogodnych myśli, które cię natchną siłą, zdolną stawić skuteczny opór rozstrojowym żywiołom otaczającego cię świata. Jeżeli porywczo chwytasz kapelusz z wieszadła, przez to samo stajesz się skłonny do porywczego i nerwowego spełniania każdej innej czynności dnia.

Jeżeli przestrzegasz porządku i systematyczności w twoim pokoju, wprowadzasz tym samym ład i porządek do twoich interesów. Zawijanie krawatu spokojnie i z zastanowieniem wytwarza prądy spokoju i zastanowienia; jest to bowiem siła działająca na zewnątrz twego ciała; żadna zaś bodaj najbardziej drobiazgową czynność nie jest trywialna i zawsze pociąga za sobą jakieś skutki.

Przebywając sam na sam ze sobą, w swoim pokoju, możesz odbudować rozproszoną chwilowo duchową twoją jaźń w pozytywnym kierunku, który cię uczyni odpornym ujemnym wpływom zewnętrznym. Myśl twoja, nie zapominaj nigdy o tym, działa bezustannie poza obrębem twego ciała, szkodząc albo pomagając twoim zamysłom i interesom. Uspodobia ona źle lub dobrze ludzi do ciebie, stosownie do tego, czy wysyłasz ku nim prąd zły lub dobrej woli; dlatego też tak ważnym jest tłumić w sobie w zarodku wszelkie instynktowne porywy gniewu lub choćby nieżyczliwości.

Nie potrzebujesz silić się ciągle na wysyłanie myśli pomocnych ku drugim. Starczy, abyś utwierdził umysł twój we właściwym kierunku. Najodpowiedniejszym usposobieniem ducha jest spokój, myśl pogodna i dobra wola, wytwarzające nieprzerwany prąd siły wyłaniającej się z ciebie bezustannie i wchłaniającej w siebie drugie pomocne prądy, które w niewidzialnym państwie myśli szkicują plany, mające się urzeczywistnić w materialnym porządku rzeczy.

Dom, w którym kiedyś zamieszkał, gatunek odzienia twego, styl umeblowania, już dziś wytwarzają się w twoim umyśle. Jeżeli nie pożądasz nic lepszego nad to, co masz obecnie, nie uczynisz ani kroku w celu polepszenia twego losu.

Gdy pokój poświęcony jest wyłącznie jakiemuś celowi, przesiąka na wskroś myślami dotyczącymi tego celu. Każda wrażliwa osoba odczuwa to, przestępując próg jego. Każdy dom zamieszkały jest żywiołami duchowymi osób, które w nim długo przebywały, a te żywioły oddziałują na późniejszych mieszkańców w stosunku ich mniejszej lub większej wrażliwości. Dlatego to ogarnia cię pobożne usposobienie, kiedy wchodzisz do kościoła, choćby pustego, a wręcz przeciwnego uczucia doznajesz wchodząc do pustego baru.

W pokoju, gdzie popełniony został mord jakiś lub rabunek - mord i rabunek są w powietrzu, a jeżeli one nawet nie skłonią cię do popełnienia zbrodni, niemniej zaprzętać będą i zakazać myśl twoją trucizną swego pierwiastka duchowego. Odrzucanie zaś tego pierwiastka i oswoadzanie się z niego nie przychodzi nigdy bez trudu i przykrości.

Przenośne Tabernakulum podczas wychodźstwa Żydów z Egiptu zawierało przybytek święty, do którego tylko arcykapłani mieli wstęp dozwolony. W tym to przybytku, zamkniętym wszelkim wpływom z zewnątrz, wyrabiała się owa tajemnicza a gromowładna potęga, objawiająca się mnogimi cudami w historii ludu Izraela.

Tą potęgą był skoncentrowany żywioł myśli kilku wybranych duchów, ożywionych jednym dążeniem, i zamysłów omawianych wspólnie w jednym miejscu. Myśli bowiem wypowiedane w jakimś pokoju, pozostają w przestrzeni i nabierają mocy wykonawczej, jeżeli jej nie rozprasza pusta i bezcelowa gadanina osób postronnych. Tę siłę zabierasz ze sobą i

odziewasz się nią jakby pancerzem, idąc między ludzi, na których ona oddziałuje w kierunku twego przedsięwzięcia.

Nie tylko ściany, ale wszystkie znajdujące się w nim sprzęty przesycone są atmosferą wypowiedzianych wśród nich myśli, tak że wchodząc do pokoju zanurzasz się niejako w kąpielach żywiołów duchowych. Jeżeli ten pokój jest poświęcony nauce, sztuce pięknej lub interesom, atmosfera jego przesiąknięta jest siłą nasuwającą ci nowe pomysły i środki do ich wykonania. Ale jeżeli twoja pracownia lub kancelaria stoi otworem dla każdego przechodnia i służy za miejsce zebrań ludzi bezmyślnych i gadatliwych, wnoszą oni ze sobą podrzędny żywioł myśli, który utrudni i opóźni twój postęp i powodzenie na każdej drodze.

Wszędzie, gdzie przeważa myśl i pragnienie sprawiedliwości i dobrej woli, tam powstaje i skupia się największa siła ku osiągnięciu powodzenia w każdym kierunku; bo tak sztuka, jak wszelkie przemysłowe przedsięwzięcie powinno być zawsze oparte na uczciwości i prawie.

Twój pokój, wypełniony żywiołami najlepszych myśli, działać będzie jak magnes, przyciągający do siebie same wyborowe pierwiastki towarzyskie. Niedobrze jest bowiem człowiekowi żyć samemu; każdy mężczyzna i kobieta powinni znaleźć swoje uzupełnienie duchowe w drugiej płci. Mnóstwo jednak małżeństw żyje dzisiaj czynem i duchem w dwóch odrębnych zupełnie światach, mało wiedząc wzajemnie o sobie. Mąż spędza dzień w banku lub kantorze, a kiedy zasiada do obiadu, umysł jego zaprzątnięty interesami jest o sto mil od domu, w którym przebywa tylko jego ciało. Żona, zajęta domowymi sprawami lub pozadomowymi rozrywkami, nic nie wie o świecie spekulacji, w którym obraca się jej mąż. Oboje są zupełnie nieświadomi pożytku i pomocy, jaką by mogli być sobie wzajemnie, gdyby wymieniali uzupełniające żywioły swych myśli. Wspólność małżeńska oznacza bowiem coś więcej niż wspólne narzekania na kłopoty domowe. Wymiana i zespolenie się męskich i żeńskich pierwiastków jest nieodzowną koniecznością dla pozyskania zdrowia ciała i duszy. Kiedy to prawo zostanie należycie zrozumiane, więcej zamężnych kobiet cieszyć się będzie zdrowiem. Rozdzielenie dwóch odrębnych żywiołów sprządza osłabienie i wyczerpanie starcze, a brak zainteresowania się odnośnymi sprawami życiowymi powoduje oziębienie miłości. Miłość zaś jest to życie, a brak jej prowadzi do śmierci.

Wiele par poślubionych żyje nieszczęśliwie, bo nie wiedzą o tym, że trwałe i stopniowo wzmagające się szczęście małżeńskie oparte jest na przestrzeganiu pewnych praw i zachowaniu pewnego duchowego stanowiska względem drugiego. Dopóki małżonkowie nie będą we wszystkim stanowić jednego ducha i umysłu, póty będą sprzęgnięci nierównym jarzmem i nie będą właściwie mężem i żoną. Usunięcie jednak pewnych błędów i nieporozumień może zacieśnić ich związek i uczynić go rzeczywistym.

Małżonkowie, którzy nie znaleźli spodziewanego szczęścia we wspólnym pożyciu, mogliby rozpocząć niebo na ziemi, zaczynając na nowo starać się wzajemnie o pozyskanie miłości drugiej strony, a to ponawiając drobne uprzejmości i względy charakteryzujące epokę przedślubną.

Usiłując podobać się sobie starannością w ubraniu, mowie, zachowaniu, kontrolując wybuchy gniewu czy zniecierpliwienia, tłumiąc ostre odpowiedzi i sarkastyczne uwagi i przywracając bariery pewnej etykiety, których zawsze należy przestrzegać, bo są one oznaką szacunku, którego każdy ma prawo wymagać dla siebie. Mąż zaś, który nie znajduje innego sposobu zabawiania żony, jak siedzenie przy niej, zatapiając się w gazecie, albo też wpada do jej pokoju jak do stajni, wnosząc ze sobą cały zasób złego humoru, tym samym dowodzi wielkiego lekceważenia swojej towarzyski.

W tym względzie żony również często przekraczają granice szacunku należnego mężowi.

Małżonkowie, chcący odzyskać utracone szczęście i spokój domowy, powinni by zacząć od zapytywania się wzajemnie, czy sposób ich postępowania podoba się drugiej stronie. Wspólne cele i zajęcia, rozrywki i interesy, zadzierzgną na nowo przerwany węzeł sympatii, wywołując

konieczne skojarzenie się umysłów i napływ w oboju nowej żywotności i siły, tak że jedno drugiemu dopomagać będzie do odbudowania na nowo swojej wewnętrznej jaźni.

Może niełatwo przyjdzie na razie takim rozdwojonym małżonkom odrestaurować na nowo gmach wiośnianej miłości, rozpadający się i sprofanowany całymi latami zaniedbania. Ostre słowo nieraz może jeszcze wyrwie się na usta, gorzki wyrzut i wybuch zniecierpliwienia nie zawsze da się w porę powstrzymać. Samo usiłowanie jednak poskromienia go będzie dowodem, że miłość może być przywróconą na swój piedestał i że cześć dla niej nie wygasła jeszcze w sercu.

A kiedy oboje małżonkowie dołożą wszelkich usiłowań, aby przewyciężyć swoje narowy i niedoskonałości, wtedy pozostaje im jeszcze odwołanie się do Najwyższej Potęgi, która w dłoni swojej dzierży szczęście ludzkie i szafuje nim hojnie tym, którzy umieją je brać i szanować.

DUCHÓW OBCOWANIE

Historia święta przytacza mnogie przykłady komunikacji, otrzymywanych przez ludzi z tamtej strony grobu. Jeżeli takie znoszenie się wzajemne dwóch światów było możliwe dawniej, jeżeli te same siły i żywioły natury doprowadzały do takich wyników, dlaczego przestałyby działać dzisiaj?

Każda istota obdarzona ciałem pozostaje w ciągłym obcowaniu z duchami. Kłamca przyciąga do siebie duchy kłamliwe; gracz graczy. Kobieta zatruwająca sobie życie domowymi kłopotami ma dokoła siebie niewidzialną kompanię frasobliwych kumoszek. Pijak otoczony jest pijakami, którzy się upajają prądem wypromieniujących się z niego myśli. Kupiec, artysta, przemysłowiec, wszyscy mają dokoła siebie niewidzialne zastępy sobowtórów. Ci, którzy pożądamy najwyższej mądrości i dążą do życia najczystszej i najlepszego, przyciągają do siebie duchy idące w tymże samym kierunku.

Zapominać o tych rzeczach z obawy, aby nie zostać ośmieszonym nazwą spirytysty, jest to samo, co zaprzeczać istnieniu prochu strzelniczego, dlatego że on niekiedy wybucha.

Tym, którzy odnoszą się zupełnie sceptycznie do obcowania z duchami, dlatego że ono się odbywa w warunkach nie podlegających dostatecznej kontroli i daje tylko trywialne wyniki, odpowiemy, że żądają oni pełnego rozwoju nauki zanim takowa przeszła przez przygotowawcze okresy stopniowego rozwoju.

Materialny umysł domaga się dowodów istnienia duchów, ale żaden dowód nie zadawała go w zupełności i ciągle pożąda on nowych, bo nie pojmuje objawów duchowych inaczej, jak tylko na podstawie materialnej. Dopiero kiedy umysły te wzniosą się do poznania Najwyższej Potęgi, ta potęga oświeci ich nowym światłem i przemieni je w nowe istoty, obdarzone zdolnością widzenia, zrozumienia i odczuwania tego, co jest dziś dla nich tajemnicze i zakryte, a co ma swój byt i życie w wyższych żywiołach natury.

Ponieważ duch tak ważnym jest czynnikiem w naszym potężnym życiu, pożyteczne jest obznajomić się z jego wieloraką działalnością. I tak, nie należy nigdy zapominać o tym, że przyciąga on zawsze do siebie, na naszą korzyść lub szkodę, duchy sobie pokrewne. To jest jednak tylko drobna cząstka korzyści, jaką osiągamy przez znajomość praw ducha.

Ci, którzy powodowani niewczesną i bezcelową ciekawością oddają się praktykom spirytystycznym i tyle tylko wiedzą o drugim świecie, ile im powiedzą stoliki lub ekerki, ci bardzo małą korzyść odniosą z seansów mediumistycznych, nawet jeżeli powodowani są chęcią zniesienia się z tymi, którzy ich wyprzedzili na tamten świat. Jeden tylko dowód, że oni żyją poza grobem może im przynieść niejaką pociechę. Utrata jednak ciała nie zamienia od razu łotra w świętego, tak jak zmiana zwierzchniego odzienia nie przeistacza złodzieja w człowieka uczciwego. Duchy, które kłamały za życia, na tamtym świecie będą w dalszym ciągu kłamać, przywłaszczając sobie podstępnie szumne nazwiska Platona lub Pitagorasa.

Duchy, objawiające się za pośrednictwem płatnych zazwyczaj mediów, mają wszystkie wady i słabości ludzkiej natury. Koła spirytystyczne, złożone z ludzi na wpół nieprzytomnych i zgorączkowanych, przyciągają do siebie duchy wykolejone i obłąkane, które przyczepić się mogą do osób wrażliwych, doprowadzając je do umysłowego rozstroju. Dlatego wyniki takich posiedzeń bywają niekiedy bardzo szkodliwe.

Istnieją prawa działające za pośrednictwem fizycznego organizmu niektórych osób, na mocy których materializacja kwiatu lub innego przedmiotu jest rzeczą tak naturalną i prostą jak, dajmy na to, zbudowanie mostu. Prawa te jednak bywają często fałszowane, a ludzie zabobonni są albo ślepo lękliwi, albo też ślepo wierzący.

Spirytyzm w obecnym swoim stadium rozwija się anormalnie i niezdrowo, a to pochodzi z przedwczesnego i nierównego dojrzewania duchowych zmysłów niektórych osobników, u których pewne władze objawiają się, zanim inne osiągnęły odpowiedniego rozwoju. Kiedy zaś duch jest niedojrzały, przeto i potęga jego jest niedojrzała i niedoskonała. Ćwiczenie zaś jednej władzy z pominięciem drugich musi spowodować w końcu szkodę i zanik tychże władz.

Duch bierze chwilowo w posiadanie umysł medium, wprowadzonego w trans, tak samo jak hipnotyzer zawładną umysłem osoby, na której operuje. Takie medium może wchłaniać w siebie duchowe żywioły tych, którzy schodzą się do niego na seans, i tych, którzy spoza grobu życzą sobie znieść się z tymi, których zostawili na ziemi. Jedni i drudzy tęsknią za sobą wzajemnie, a stojące pomiędzy nimi medium jest pośrednikiem ich smutku, żalu i tęsknoty, i niejako kanałem, którym fala gorczy i bólu przelewa się pomiędzy dwoma światami. Dlatego tego rodzaju posiedzenia wyczerpują nadmiernie jego siły, powodują często chorobę i śmierć przedwczesną, albo obłąkanie.

Tysiące ludzi pozostaje we władaniu rozpierzchnych w przestrzeni duchów, które rugują przemocą jedne drugich. Toteż przyczyny i leczenie obłąkanych będzie dopiero rozświetlone należycie, kiedy ludzie zaczną się więcej zastanawiać nad prawami Ducha.

Spirytyzm wraz z towarzyszącym mu złem dokonał jednego tylko, to jest przekonał pewną część ludzkości, że tak zwana śmierć, czyli utrata ciała, jest tylko przejściowym epizodem w życiu ducha. Spełniwszy zadanie swoje na ziemi, przeminie on, kiedy przyjdą czasy, że ludzie nie będą już potrzebowali materialnych dowodów, aby się przekonać o rzeczywistości istnienia drugiego życia i pełną wiarę pokładać będą w duchowe łączniki wrażeń i komunikacji otrzymywanych z tamtej strony grobu. Wtedy nastąpi zupełne i doskonałe zlanie się w jedno, zespolenie duchów obarczonych jeszcze ciałem i tych, którzy są już z niego wyzuci. Z tego zespolenia zaś wyniknie dojrzałość wszystkich władz ducha, która rzuci pomost i skróci rozdział pomiędzy dwoma światami. To będzie zdrowe i obustronnie pomocne duchów obcowanie.

Istnieją różnorodne stopnie i gatunki duchów po drugiej stronie życia i tyle panuje tam błędnych pojęć, ile tu na ziemi. Jeżeli więc polegamy na komunikacjach otrzymywanych z grobu, narażamy się na popadnięcie w błąd i zasadzkę. Jedną tylko Najwyższą Mądrość i Potęgą rządzi światem i tej jednej z całą ufnością powierzyć się trzeba, prosząc o światło i zrozumienie. Zależność od tej władzy zapewni nam zdrową dojrzałość Ducha, chroniąc nas od chorobliwych majaczeń i błędzenia wśród ciemności. Rozwój zaś duchowych zmysłów pozwoli nam z czasem porozumiewać się z tymi, którzy przeszli do życia doskonalszego i do których serce nasze nie przestaje tęsknić na ziemi.

Zależność i wciąż potęgująca się wiara w istnienie Najwyższej a opiekuńczej Władzy przynosi ze sobą spokój, niezachwianą pewność i swobodę umysłu, która ułatwia wyższym duchom przystęp do nas, dozwalając im wpajać w nas swoje myśli i uczucia. Gorące pragnienie ciągłego obcowania z nimi może nas stopniowo doprowadzić do przełamania ostatnich barier pomiędzy dwoma światami, tak że będziemy mogli widzieć, porozumiewać się i przestawać z nimi tak jak z żyjącymi na świecie.

Takie jednak złączenie się i przestawanie razem nie zawsze oparte będzie na świadectwie naszych zmysłów fizycznych. Początkowo będzie ono zrealizowane podczas okresów bytu, w których działanie zmysłów podlega przerwie i chwilowemu zawieszeniu, jak to ma miejsce, kiedy człowiek zapada w głęboką zadumę, sen lub trans.

Duchy pokrewne nam i bliskie mogą żyć w atmosferze naszych myśli, które tworzą dla nich to, czego wielu z nich pragnie, to jest schronisko na ziemi, w którym lubią z nami przebywać. Choć bowiem przypuszczalnie mają one wspanialsze otoczenie, ciągnie ich ziemia dawnych wspomnień i pamiątek. Nie wyzbyły się one całkiem jeszcze ludzkiej swej natury, która je czyni wrażliwymi nawet od nas na każde tchnienie życia. Życzą też może i pożądamy nieraz gorąco zbliżyć się do kogoś, kogo zostawiły na ziemi, i śledzą pilnie wzrost takiego ducha w ciele, a każdy szczebel, po którym myśl ludzka pnie się do góry, zyskując stopniowo na czystości i uduchowieniu, pozwala im więcej się zbliżyć do tego, kogo ukochały i nie przestają kochać.

Myśli złe, mściwe, niskie i rozwichrzone gniewem czy zawiścią oddalają wyższe natury od ziemskich nizin. Mieszkańcy sfer podniebnych krótko tylko mogą w nich przebywać; myśli bowiem są dla nich rzeczą tak realną, jak granit lub żelazo, i plamią ich duchową naturę tak, jak nieczystości ziemskie zakażają ciało. Duch najbardziej pokrewny tobie sercem, duszą, gustami, sympatią i usposobieniem, nie istnieje może współcześnie z tobą na tym samym planie stworzenia, ale z dalekości wieków i przestrzeni znosi się tajemniczo z twoim.

Nieraz może pożądałeś daru jasnowidzenia; ale dar ten wielokrotnie jest przedwcześnie i nieproporcjonalnie rozwiniętą władzą, która nie przynosi z sobą spodziewanych korzyści. Umysł musi być wzniosły na równą wyżynę zrozumienia, jak i zmysły duchowe, albo też nie osiąga z nich żadnych korzyści. Jasnowidzenie jest dla niektórych osobników jak to oko zdolne rozróżnić niektóre przedmioty w świecie nadzmysłowym, o świadectwie którego to oka umysł nasz skłonny jest powątpiewać.

Ujrzenie na chwilę drogiego tobie ducha przyniosłoby ci w końcu więcej bólu niż radości, gdybyś nie mógł go ani słyszeć, ani dotykać, ani porozumiewać się z nim w jakikolwiek sposób.

Duch jest istotą podobną tobie, tylko posiada organizm złożony z żywiołów subtelniejszych i niepochwytanych. Myśl jest jednym z tych żywiołów, a im szlachetniejszą jest jej substancja, którą wydzielasz z siebie, tym ściślej przyswajasz sobie elementy istot wyższych. Przez to zaś zjednoczenie zmysły twoje duchowe dojrzewają stopniowo, przysposabiając cię do nowej formy egzystencji. Prawo ewolucji, czyli rozwoju z niższego w coraz wyższy stan bytu żywiołowego, działające bezustannie we wszechświecie, drogami ciągłej przemiany stałych pierwiastków materii w stan coraz lotniejszy prowadzi do zupełnego uduchowienia jej. Dlatego to ciała nasze przeistoczone i odradzające się ciągle w doskonalsze kształty i nabywające przez te przemiany zmysłów coraz subtelniejszych, wchłaniają w siebie żywioły nieskończonego bytu, czyli wiecznego trwania.

Im lepiej zdajemy sobie sprawę z duchowego procesu, polegającego na odrzuceniu tego, co zużyte i przyswajaniu sobie nowych odrodznych żywiołów, tym więcej pomocnymi stajemy się tym, którzy są po drugiej stronie życia. Im więcej bowiem uduchowiamy się w ciele, tym bardziej ułatwiamy im zbliżenie się do nas pod materialną postacią. Innymi słowy, staniemy się kiedyś jedni dla drugich fizycznie dotykalnymi, bo w myślach, które wydzielać i odrzucać będziemy z siebie, tkwi żywioł, który oni przyswajając sobie będą mogli, aby przybrać postać dla oczu naszych widzialną. Duchowe bowiem ich ciała podlegają tymże samym asymilacyjnym i odrodzonym procesom co i nasze. Tylko to, co one odrzucają od siebie, jako zbyt surowe i grube, stanowi dla nas subtelniejszy żywioł duchowy, który sobie przyswajamy i który pozwala nam wznieść się o szczebel wyżej na planie stworzenia.

Potężny duch zdolny do opanowania sił natury mógłby wytworzyć sobie warunki, na mocy których stałby się widzialnym i dotykalnym naszym zmysłom; ale byłoby to niekorzystne dla

obu stron i zmarnowaniem jego duchowej siły dla wywołania w sobie sztucznego rozwoju cieplarnianego. Wszelki sztuczny rozkwit jest nietrwały. Kwiat wyhodowany w trephauzie nie może utrzymać się w naturalnych warunkach, gdzie by był narażony na zmiany nieodpowiedniej dla siebie temperatury. Toż samo dzieje się z rozkwitem władz duchowych człowieka. Stopniowy i równomierny ich rozwój daje jedyne gwarancje trwałości. Bez względu na to, jak wielką byłaby potęga ducha w opanowaniu żywiołów materialnych dla zbliżenia się do ciebie, po jakimś czasie rozdział musiałby nastąpić na nowo. Cieplarniane bowiem warunki i ich wyniki nie mogą trwać wiecznie.

Kiedy pod szkłem wyhodowana roślina osiągnie pełny swój rozkwit, usycha i zamiera. Inaczej rzecz ma się z naturalnym wzrostem kwiatu, rośliny i drzewa. Nawet jeżeli rodzimy pień czy łodyga usychają, nowa wegetacja powstaje na ich miejscu. To prawo stosuje się również i do zwierząt, które sztucznie hodowane dla wytworzenia poprawnej rasy, niezdolne się stają utrzymać się i wyżywić same przez się; gdy zaś człowiek wypuści je ze swojej opieki - albo marnieją i giną, albo też powracają do stanu dzikości. Ludzie nazywają to zwyrodnieniem i degeneracją. Gdyby te zwierzęta i rośliny mogły mówić za siebie, powiedziałyby pewnie, że wyzwalając się z niewoli człowieczej i chorób wytworzonych sztucznymi warunkami bytu, poprawiają los swój. Ale ludzie szydzą z twierdzenia, że zwierzęta i rośliny mają swoje prawa, których nie godzi się gwałcić ani im przeciwdziałać.

Prawa Natury są niechybną wskazówką praw rządzących światem niewidzialnym.

Żeby dać trwałe i dobre rezultaty, każdy wzrost i rozwój, czy to fizyczny, czy duchowy, musi być naturalnym i pozostawać w ścisłym związku i łączności z prawami Bożymi i nieskończonym, wszystko przenikającym Duchem, nie zaś z podrzędnymi prawami, czyli naśladownictwem praw przyrodzonych, wytworzone przez ludzi. Gdyby duchowy nasz wzrok, słuch i inne zmysły rozwinięte były sztucznie, przed czasem, nim całą istotą dorosniemy do ich użytku, przyniosłyby one nam więcej szkody niż korzyści. Duchy pragnące znieść się z nami wyczerpałyby prędko zasób żywiołów ziemskich, pżoną sprawy domowego gospodarstwa, i te rzeczy nie robią wrażenia, zapominam o nich za tydzień; ale w samotności, do której kaotrzebny im do materializacji, a sztuczne warunki takowej stałyby im się wkrótce uciążliwymi. Człowiek zaś wprowadzony w styczność z wyższymi istotami mógłby utracić wszelką przyjemność w obcowaniu z równymi sobie. Nauczyłby się polegać na nich, zupełnie zatracając wszelką samodzielność, a po jakimś czasie byłby zmuszony wrócić do powszednich warunków życia, osłabiony i opóźniony w swoim duchowym rozwoju.

Nieświadomi jesteśmy pełnego znaczenia i wartości życia. Chrystus mówił: "że musimy narodzić się na nowo i stać się nowymi ludźmi", a obiecując żywot wieczny ciału nie mógł przez to powiedzieć, że przejdziemy do nieskończoności, wlokąc za sobą brzemień braków naszych, potrzeb i niedoskonałości fizycznych. Duchowy, uszlachetniający proces odbywa się bezustannie na całym planie stworzenia, przetwarzając wszelkie formy mineralnego i roślinnego bytu w coraz szlachetniejsze i bardziej udoskonalone typy i gatunki.

W człowieku działa on równie jak i w każdym innym organizmie, podnosząc go na coraz wyższe szczeble uduchowienia. Trzyma on dla niego w zapasie coraz nowe siły, nowe formy życia, metody istnienia i czerpania ze źródeł potęgi bytu; a siły te, zrodzone z ducha, udaremnią dzisiejsze potrzeby posługiwania się materialnemu środkami w celu zwiększenia naszej wygody, szczęścia i dobrobytu. Bliższy już może niż przypuszczamy jest zapowiedziany Dzień Pański, kiedy wielka powódź duchowego światła zaleje świat, a wszystkie rzeczy i warunki bytu zmienione zostaną ku lepszemu.

ZMYSŁY DUCHOWE

Posiadamy wszyscy w zarodku zmysły o wiele subtelniejsze, potężniejsze i bardziej dalekonośne niż fizyczne nasze zmysły wzroku, smaku i dotyku, ograniczone do pewnej tylko przestrzeni i czasu. Są to zmysły wyższej kategorii, należące do jaźni naszej duchowej. Niektórzy nazywają je wewnętrznymi; powinny by one przeciwnie zwać się zewnętrznymi, bo działają poza ciałem i na wielkim oddaleniu od niego.

Duchowe królestwo życia jest nieskończenie rozleglejsze od tego, które ogarniają nasze zmysły fizyczne. Nie ma w nim pustej przestrzeni. Czynny, pracowity, żywy świat istot i różnorodnych sił i przedmiotów urozmaiconych do nieskończoności, choć nie dostrzeżony okiem, otacza nas zewsząd. Żyjemy i poruszamy się w świecie fizycznym, nieświadomi jego istnienia, bo przytłumione lub też nierozwinięte zmysły nasze nie odczuwają jego wrażliwości żywotnej. Duchowe jednak zmysły nasze, rozbudzone i należycie wyćwiczone, czują i wiedzą więcej o tym świecie tak tajemniczo połączonym z naszym.

Duchowe zmysły, gdy osiągną większy rozwój, dostrzegą tysiąckroć większe własności nie materii, ale ducha, czyli siły istniejącej poza wszelkimi formami bytu, która kształtuje, buduje, rozprasza i skupia dowolnie pierwiastki materialne.

Fizyczne ciało i zmysły służą za szorstką i ochronną powłokę ducha i subtelniejszych władz jego, aż do czasu, gdy nabędą one pewnej samoistnej siły bytu. Na każdym bowiem planie istnienia potrzebna jest duchowi pewna, ciągle usubtelniająca się i uszlachetniająca podstawa, rzekomo materialna, służąca za ochronę zewnętrzną dla doskonalących się ciągle i rozwijających w nieskończoność zmysłów duchowych. Dlatego to najbardziej udoskonalone indywidualne życie w przyszłości zawsze musi zatrzymać pewną subtelną powłokę życia materialnego, jako nieuniknioną konieczność dla osiągnięcia pewnego rozwoju swoich władz wyższych.

To, co nazywamy powodzeniem w życiu, jest względnie bardzo marnym powodzeniem, gdy je porównamy z doskonałym rozwojem władz życiowych i korzyściami, jakie możemy osiągnąć za ich pomocą w przyszłości. Bywają ludzie obdarzeni wewnętrznym instynktem, którzy dają się w pewnej mierze kierować natchnieniom Ducha i za pomocą jego dorabiają się fortuny i znaczenia, ale wiara ich nie sięga poza materialny dorobek i doczesne cele życia. Zamykają oni dobrowolnie oczy na inne możliwości i duchowe korzyści. Lękają się zmienić sposoby i metody życia, aby nie utracić swego dorobku, a zaślepienie i niedowiarstwo utrzymuje ich zawsze na wydeptanych ścieżkach życia powszedniego.

Przy tak ograniczonej wierze i nieświadomości władz swoich ci, którzy nie zwracają się bezustanną prośbą do Ducha Nieskończoności o wskazanie im dróg do osiągnięcia większego i wyższego szczęścia, mogą pozyskać świat cały, ale zatracić swoje dusze, czyli władzę korzystania z nieskończoności dóbr duchowych.

Przez ciągłą łączność ducha ze źródłem Najwyższej mądrości myśli twoje staną się coraz jaśniejsze i silniejsze, a duchowe zmysły nabędą wzrastającej ciągle potęgi, której doraźne skutki dostrzeżesz w praktycznym zastosowaniu codziennym. Toteż z każdym dniem będziesz się dowodniej przekonywał o ich rzeczywistości, aż w końcu dojdzie do tego, że będziesz polegał na świadectwie twoich zmysłów duchowych, tak jak dziś polegasz na zmysłowych. Modlitwa zaś twoja, czyli prośba do Najwyższej Potęgi o światło, przestanie być formułą wyrażoną słowami, a wniknie w usposobienie twoje i stanie się treścią i ciągłym wzniesieniem ducha, tak jak dotąd wesele lub smutek był jego nastrojem przeważającym.

Najwyższa Potęga wymaga, aby człowiek całkowicie i bez żadnych zastrzeżeń podał się kierunkowi Ducha. Jeżeli człowiek jej się opiera, tamując napływ światła, ostrzega go cierpieniami, że zszedł z prostej drogi, a niekiedy nawet odbiera mu materialną podstawę ciała, aby na innym planie stworzenia i w innej formie bytu ponowić jego próby i doświadczenia. Wszelka potworność i zwyrodnienie fizyczne, tak w człowieku, jak w roślinie lub zwierzęciu, jest dowodem złej i spaczony siły myśli skryzalizowanej w materii, z której duch, drogą powolnej a ciągłej i mozolnej pracy, usiłuje się wyswobodzić.

Praca ta jednak, oczyszczająca i uszlachetniająca, odbywa się bardzo wolno i nieraz przetrwa wieki i pokolenia całe wyrabiające się z atawistycznych zarazków.

Siłę duchową wyrabia się w sobie próbując ją i robiąc z nią ciągle doświadczenia; aby jej jednak dać sposobność działania, trzeba ciało i zmysły fizyczne utrzymywać niekiedy w stanie zupełnego spokoju i beczynności.

Jeżeli nie możesz zasnąć, staraj się zapomnieć na chwilę, że masz ciało. Mów sobie: "Pragnę z pomocą Najwyższej Potęgi, aby wzrok, słuch i zmysł mój dotyku pozostał czas pewien w zawieszaniu; abym stracił poczucie posiadania i chęć posługiwania się nimi".

To ćwiczenie będzie jednym ze sposobów oswobodzenia twoich duchowych zmysłów i wprowadzenia ich w grę; kied się nie zamykają - przez nie przechodzi twórca. Intelkt, poszukiwacz absolutnej prawdy, albo serce, kochanek bezwzględny y bowiem zapominamy o brzmieniu fizycznego organizmu, dajemy pełną folgę działania naszym władzom wyższym.

Ta możność zapominania chwilowo o ciele dawała nadzwyczajne wyniki u ludów pierwotnych i prostych, nie obciążonych balastem naszej wiedzy naukowej. Amerykańscy Indianie byli tak wyćwiczeni w stłumianiu fizycznego zmysłu dotyku, że zdolni byli śpiewać, podczas kiedy ciała ich poddawane były okrutnym torturom. Toż samo miało miejsce z chrześcijanami na cyrkowej arenie. Ażeby wyćwiczyć swoje zmysły duchowe, nie należy robić żadnych przymusowych, mechanicznych wysiłków, jako to wpatrywanie się w jeden punkt na ścianie, lub też metodyczne pogrążanie się w zupełnej nieruchomości. Zaufaj tylko Duchowi, który sam znajdzie odpowiednią porę i miejsce, aby ci udzielić swoich wskazówek. Duchowy instynkt posiada wiele zwierząt i owadów, które za zbliżeniem się chłódów mają władzę wyzuć się z wszelkiej fizycznej wrażliwości, aby zapaść w sen martwoty przez cały czas trwania zimowych miesięcy.

Podanie o drzewie wiadomości w Raju nie jest bajką zmyśloną. Raj była to ziemia w jej naturalnym stanie, na której Najwyższa Potęga osadziła Adama i Ewę obdarzywszy ich wyższymi władzami ducha, na których obowiązani byli polegać. Bóg rozkazał im żywić się tylko owocami ziemi, aby przyswajali sobie coraz więcej siłę żywotną przyrody. Dary ducha, gdyby je byli wyłącznie uprawiali, dałyby im były stokroć więcej korzyści od materialnych. Mogą one bowiem uczynić człowieka zupełnie niezależnym od fizycznych warunków, pozwolić mu swobodnie przenosić się z jednej planety na drugą i wytwarzać sobie doraźnie odpowiedni posiłek z żywiołów rozlanych we wszechświecie. Ale duch złego podszeptał im, iż istnieją metody sztucznego rozwoju za pomocą ujarznienia i gnębienia świata zwierzęcego i roślinnego, przeciwdziałające w tym prawom natury.

Nauczył ich zabijać i zasilać swoje życie żywiołem zwierzęcym, pomimo ostrzeżeń: Nie będziesz przyswajał sobie żywota tkwiącego we krwi.

Adam i Ewa zgrzeszyli więc brakiem ufności w Najwyższą Duchową Potęgę, poddając siebie i swoje potomstwo władzy i przewadze materii, z której Duch po dziś dzień wyzwolić się nie może. Solidarność bowiem ludzkości całej w złym i dobrym, w grzechu i pokucie, stanowi podstawę prawa ciągłej wymiany, na którym oparte jest życie. Krwawe zaś pojedyncze ofiary składane na ołtarzach były symbolem zagłady materialnego pierwiastka na cześć Duchowej potęgi.

Grzech Adamowy sprowadził na ziemię śmierć fizyczną, przez zaprzeczenie i zapoznanie praw Ducha, posiadającego moc ciągłego odnawiania i udoskonalania ciała. Sprowadził też śmierć duchową, bo jedynymi zmarłymi we wszechświecie całym są ci, których duch dotknięty został karą martwoty, którzy zeszedli z tego planu stworzenia w błędach i grzechu i nie zapomnieli jeszcze polegać jedynie na podrzędnych i względnie martwych żywiołach ziemskich, zamiast czerpać siły życia u źródeł najwyższych.

Życie jest ciągłym dążeniem naprzód. Kto żyje tylko w przeszłości, nie sięga ciągle myślą w przyszłość, gromadzi w sobie zużyte żywioły, materializujące się w jego organizmie, powodując jego rozkład fizyczny. Trzeba zapominać o tym, co zostawiamy za sobą. Nie

przeżywać ciągle w myśli przeszłych trosk i zmartwień, stłumić w sercu wspomnienie doznanych krzywd i przykrości, wyrobić w sobie życzliwe uczucie dla całego świata i mieć bratnią dłoń dla każdego człowieka, a przychylnie spojrzenie dla bodaj najlichszego robaczka i ziemskiego tworu, i wierzyć mocno w to, że życie posiada więcej możliwości szczęścia aniżeli je dotąd zrealizowało; jest ono bowiem ciągłym dojrzewaniem ducha i dążeniem do lepszego.

Żyć, to znaczy rozwijać w sobie władzę i zdolność do używania wszelkiego dobra na ziemi, to znaczy chłonać w siebie wszelkie odradzające siły przyrody, rozszerzać serce swoje miłością, a umysł zrozumieniem tego, co wzniosłe i piękne, i piękno to będące myślą Bożą wcielać w czyny i zaszczepiać pierwiastki swoje organiczne; to znaczy potęgować wrażliwość swego ducha w odczuwaniu wszelkiej radości płynącej z nieba i ziemi, i czerpać bezustannie w nieprzebranych źródłach mądrości, potęgi i wiedzy.

Żyć, to jest budząc się co rano, zostawiać za sobą noc i ciemności, a chłonać jasność świtającego dnia i mówić sobie, że przyniesie on nam niezawodnie jakieś nowe światło i doświadczenie, jakąś sposobność bycia użytecznym drugim, jakieś pomyślnie rozwiązanie wczorajszych trudności, objawienie prawdy wyższej, odkrycie nowego piękna w naturze, spotęgowanie się cierpliwości i odwagi w łamaniu się z przeszkodami, siłę w zwalczeniu niechęci, złych porywów i przygnębienia ducha.

Chrystus wyrzucił czarta z człowieka, dotkniętego obłąkaniem; czart ten zaś nie był osobistością, ale chorobliwym usposobieniem, prądem niezdrowych myśli nurtującym tego człowieka. Tym prądom każdy z nas powinien usiłować przeciwdziałać.

Zniechęcający pozór wszechrzeczy jest tylko zewnętrzny. Duchowe, niewidzialne siły pracują zawsze w kierunku dobra ogólnego. Skorupa jajka ukrywa odbywający się wewnątrz proces życia. Drzewo zanim wypuści pierwsze pąki, wydaje się martwe i uschnięte, ale Nieskończona Siła pracuje w nim skrycie, a tej samej sile podlega każda ludzka istota. Wszystkie zdarzenia, sprawy, okoliczności i materialne metody zmierzając do osiągnięcia danego zamysłu, kształtują się i krystalizują pod kierunkiem tej siły. Nie nalegaj jednak koniecznie w myśli, aby pożądaný rezultat objawił się w określony z góry sposób. Bądź elastycznym i gotowym płynąć z prądem. To, co chcesz, aby się spełniło w jednym miejscu, może stać się w drugim, w nieprzewidzianych zgoła warunkach. Duchowe siły nie liczą się z przestrzenią. Umysły pracują w zgodnym kierunku, bez względu na odległość ciał, a miejsce i okoliczności, w których siły ich myśli skrytalizują się w materialnym wyniku, nie zawsze łatwe jest do przewidzenia. Trzeba tylko zawsze dążyć pragnieniem do tego, co jest najlepsze i najdoskonalsze, choćby to nawet wydawało się nieprawdopodobne, i wierzyć mocno, że nie ma granic potędze i możliwościom Ducha.

SUGESTIA I CZARY

Obezwładnienie umysłu i doprowadzenie go do stanu biernego przez narzucenie mu cudzej woli, objawiającej się w złym lub dobrym, chorobą lub zdrowiem, ubóstwem lub dostatkiem; poddawanie myśli za pomocą sugestii, lub też scen i nastrojów - nosiło za dawnych czasów miano czarów i uroków, czyli opętania. Dziś te tak zwane czary należą do wydarzeń powszednich. Kto przez godzinę wpatruje się w piękne widoki natury, mimowolnie podlega urokowi piękna. Kto by godzinę przetrwał w lochu grobowym, otoczony trumnami i szkieletami, uległby niechybnie wpływowi smutnego nastroju, Kto skazany byłby żyć wśród nienawidzącej, uprzedzonej przeciw niemu rodziny, musiałby w końcu uczuć się przygnębnym i zniechęconym. Kto otoczony jest zewsząd prądami sympatii i życzliwości, musi odczuć wpływ ich ożywczy i rozweselający.

Jeżeli, złożony chorobą, spędzisz dni i miesiące w jednym pokoju, umysł twój znuży się widokiem jednych i tych samych przedmiotów, które nasuwają ciągle jedne i te same myśli.

Zmęczenie umysłu zaś przeradza się zwykle w smutek; chwila obecna i przyszłość przedstawiają się wtedy w najciemniejszych kolorach, a przygnębienie ducha i zniechęcenie są siłą ujemną, działającą rozkładowo, a nie skupiająco, na organizm ludzki. Dlatego to rekonwalescentom lekarze tak często zalecają zmianę miejsca, która pociąga za sobą zmianę usposobienia i przerwę dawnego nastroju. Pomędzy rzeczami materialnymi bowiem a rzeczami duchowymi istnieje ścisły związek.

Żywiotowa siła, którą nazywamy myślą, przenika wszystko i przybiera niezliczoną różnorodność wyrazu. I tak drzewo jest wyrazem myśli, zarówno jak człowiek i każdy przedmiot nieruchomy. W całym wszechświecie nie ma rzeczy martwej, tylko są niezliczone stopnie i odcienie żywotności i ruchu. Wiele przedmiotów wydaje się nam zupełnie pozbawionych życia, jak np. kość lub kamień; ale niemniej istnieje siła żywotna, która w jakimś celu kształtowała kość tę i ten kamień, a gdy przestaną one służyć temu celowi, ta sama siła rozbierze i rozproszy składniki ich żywiotowe, aby je odbudować w innej formie. Rozbiorczy proces nazywamy rozkładem, stanowiącym dowód istnienia wszystko przenikającej i bezustannie działającej siły życia, bez której kość i kamień pozostałyby niezmiennie przez całą wieczność. W niezmiernym obszarze wszechświata dokonują się ciągle przemiany, będące wynikiem prawa życia; a im większe jest napięcie siły tego życia, tym szybsze i różnorodniejsze są to przemiany.

Wszystko, począwszy od kamienia, a skończywszy na człowieku, w chwili gdy patrzysz nań, wysyła ku tobie pewien zasób siły pomocnej lub szkodliwej. I tak weźmy na przykład jakikolwiek sprzęt: krzesło lub łóżko - zawiera ono w sobie nie tylko pierwiastek myśli tego, który je narysował i wyrzeźbił, ale jednocześnie jest nasycone myślami i usposobieniem tych wszystkich, którzy na nim siadywali lub spali. Toż samo ściany i meble przesycane są myślami tych, którzy wśród nich przemieszkowali. Jeżeli to byli ludzie, wiodący życie szare i bezbarwne, usposabiające do smutku i zgorzknienia, mury domu i sprzęty wywierają wrażenie przygnębiające, któremu z trudnością przyjdzie się oprzeć zwłaszcza osobom słabym i chorowitym, bo one przez to samo przystępniejsze są wszystkim wpływom ujemnym żywiotów niedostrzeżonych.

Niebezpieczne jest więc dla osób chorych, a choćby znużonych, przebywać w pokoju, gdzie inni chorowali i umierali, bo ból i przygnębienie nie tylko tych, którzy rozstawali się z życiem, ale i tych wszystkich, którzy otaczali ich łoże, tkwi w przestrzeni i stanowi potężny żywiot myśli, oddziałujący szkodliwie na żywiot. Toteż dzikie ludy, które po śmierci paliły nie tylko dom, ale wszystkie przedmioty służące do codziennego użytku nieboszczyka, lepiej może od nas wtajemniczone były w potęgę ujemnych i dodatnich sił przyrody. Stosując się zaś do praw natury oszczędzały sobie wiele przykrości, będącej wynikiem naszego sztucznego pojmowania życia.

Ludzie mający cel jakiś przed sobą, podróżujący wiele, wchodzący w styczność z coraz to nowymi ludźmi, posiadają daleko większy zasób energii i żywotności i daleko dłużej zachowują świeżość umysłu niż ci, którzy pędzą życie jednostajne i niczym nie urozmaicone. Obecność i widok ciągle tych samych ludzi i przedmiotów, wymiana tych samych myśli, oplata nas jakby niewidzialną siecią wrażeń, przykuwających do danego miejsca, zajęcia i machinalnych nawyków, przechodzących nieraz w manię. Toteż w miarę jak posuwamy się w lata, coraz trudniej przychodzi nam wyłamać się spod tej rutyny, stanowiącej jeszcze jeden więcej rodzaj sugestii, czyli oczarowania, wynikającego z nieruchomości, w jakiej utrzymany jest umysł.

Nie żyjemy jedynie chlebem i mięsem - żyjemy ideami. Ten, który bezustannie planuje nowe jakieś przedsięwzięcia, kto całą siłą swoją wkłada w pracę społeczną i z tego powodu wprowadzony jest w zetknięcie z coraz to nowymi osobnikami, przyswaja sobie i wydziela większą różnorodność prądów myślowych niż ten, który żyje w zupełnym odosobnieniu i oderwaniu od świata i ludzi.

Człowiek obracający się w ciasnym zakresie życia, spełniający ciągle jedne i te same zajęcia i ruchy i odwiedzający rokrocznie te same miejsca i tych samych ludzi, krąży zawsze w zaklętym kole wrażeń i myśli. Powtarza się też zwykle w swoich opowiadaniach, a że nic nie podsyca jego wyobraźni, znajduje, że życie jest monotonne i bezbarwne. Starzeje się szybko, bo fizyczny jego organizm staje się wyrazem usposobienia wewnętrznego; przeżywanie bowiem ciągle jednych i tych samych idei i wrażeń i przestawanie z ludźmi o przestarzałych pojęciach sprawia, że włosy nasze siwieją przedwcześnie, plecy garbią się, oblicze pokrywa siecią zmarszczek, a tkaDo

Do tejże samej kategorii należą ludzie rzekomo wykształceni i kulturalni, których umysł jest tylko biernym odbiciem zdań i poglądów cudzych, powtórzeniem upartych opinii i frazesów wyczytanych w książkach, i którzy nie mając odwagi wyrobić sobie osobistych zapatrywań, tłumią w sobie każdą kielkującą ideę, gasząc tym sposobem światło i przygotowując sobie starość przedwczesną. Ciągłe odnawianie fizycznego życia wymaga ciągłej zmiany warunków umysłowych. Nowe idee wytwarzają nowe pojęcie życia. Zasób ich jest niewyczerpany, trzeba tylko przysposobić należycie umysł do przyjęcia ich, a na to nie trzeba koniecznie pogłębiać się w mozolnej nauce. Nie ma ciężkiej pracy w Bożym królestwie nieskończonego dobra. Kierując myśli nasze i pożądaniami ku temu królestwu, otrzymamy zawsze napływ nowych myśli, tak jak roślina otrzymuje z nieba słońce i rosę w odpowiedniej dla siebie na dzień każdy ilości. Każdy umysł powinien być zbiornikiem światła z góry, a nie czerpać go u ludzi, bo tym sposobem żyje on życiem pożyczanym, tamując przystęp napływowi żywiołu myśli, przeznaczonych wyłącznie dla niego i zastosowanych do jego potrzeb indywidualnych. Póki nie nawykniesz czerpać życia z nieprzebranego rezerwuaru prawdy, nie będziesz źródłem czystej wody, tryskającym w nieskończoność i nie wejdiesz na tory udoskonalonej egzystencji, która czuje się u siebie i zewsząd chłonie w siebie pierwiastki życia.

Nic tak nie krępuje i zarazem nie obezwładnia ducha i ciała, jak poufne a ciągle przestawanie z ludźmi niższego umysłu, którzy wpajają w nas swoje poprzednie upodobania i gusty, zaślepiając nas na wyższe i zdrowsze pojęcia życia. Szkodliwe skutki tej zażyłości odbijają się na fizycznym naszym organizmie, który staje się zgrubiałym wyrazem materialnym podrzędnego ducha, zaszczepionego na naszym własnym. Jeżeli nie przetniemy tych pęt, ciało nasze stanie się ociężałym i energia nasza zanikać będzie stopniowo, bo ją pochłaniać będzie siła obca a podrzędna, wysysająca jak pasożyt soki żywotne drzewa.

Nie to, co ludzie mówią, ale to, co myślą, oddziaływa najbardziej na otoczenie. Gdy z kim żyjesz pod jednym dachem, a ten ciągle myśli o tobie źle i nieżyczliwie i oponuje we wszystkim twoim zamiarom, wyrządza ci tym samym krzywdę na ciele i duchu, choćby nawet niechęć swą ukrywał pod pozorami przyjaźni. Przeciwnie zaś, obecność osoby przychylnie usposobionej do ciebie da ci uczucie przyjemnego wypoczynku i otuchy, choćby usta jej nie wymówiły żadnego słowa zachęty.

Toteż jedyny sposób zażegnania złego zaklęcia, wywołanego przestawaniem z umysłami niższego gatunku, jest przerwanie stosunku z nimi.

Takie przerwanie jednak nie może nastąpić raptownie; szcep bowiem szorstko wyrwany z drzewa może uszkodzić pień. Dlatego jeżeli całe życie przestawałeś z ludźmi podrzędnego umysłu i zrosłeś się niejako z nimi duchowo, jeżeli długo się karmiłeś trucizną ich pojęć, nie możesz przejść od razu na dietę zdrową. Gdy się jednak przekonasz o krzywdzie wynikającej dla ciebie z takiej łączności, utwierdź się w przekonaniu o konieczności zerwania tego stosunku, a przez to samo dokonasz już w połowie dzieła zamierzonego, zmiana bowiem zachodząca w twoim umyśle jest siłą, która cię wyswobodzi, nasuwając ci sposobność dopięcia celu. Powierzając się odmiennemu prądowi myśli, przyciągasz do siebie siły tego prądu, które cię wyzwolą z dotychczasowej niewoli, unosząc cię daleko od źródeł złego.

Gdy płyniesz z właściwym prądem, nie zużywaj daremnie sił swoich, a czekaj sposobności działania, które ci prąd ten nasunie, bo tyle dobrych zamiarów zostało obróconych wniwecz przez niedbalstwo i gnuśność, ile przez nadmierne a nierozsądne wysiłki. Jeżeli nie wiesz, co czynić - czekaj, opanowując swoją niecierpliwość i gorączkową żądzę działania. Gdy się uspokoisz, wymiarkujesz najlepiej, co ci pozostaje do zrobienia.

Przed wszystkim zaś, w każdym wypadku jak i w przytoczonych wyżej okolicznościach, nie przestawaj ciągle i zawsze milczącą myślą i pożądanym wzywać pomocy Najwyższej Mądrości i Potęgi Bożej, która nigdy takiego wołania nie zostawia bez odpowiedzi. Każde indywidualne życie, wprowadzone w łączność z Najwyższą Świadomością przez ciągłe, nieprzerwane, milczące zasłuchanie się ducha w natchnienia mądrości płynące z góry, wytworzy sobie własną metodę oswobodzenia się z wszelkiego złego i przeszkód. Duch Nieskończonej Dobroci nigdy bowiem nie objawia się dwóm osobom w jednakowy sposób. Głównym też błędem nowoczesnych czasów jest naśladowanie we wszystkim cudzych metod i ślepe posłuszeństwo obcym wskazówkom. Umysł żądny mądrości i prawdy jest sam w sobie potęgą stwarzającą i nasuwającą coraz nowe idee świata. Toteż w państwie twego ducha mogą tkwić objawienia, przewyższające wszystkie prawdy, które odtrącasz od siebie, poczytując je za złudzenia wyobraźni, lub które lękasz się zaświadczyć czynem i słowem, aby się nie narazić na szyderstwo gminu.

Książka może zaszcześcić nowe myśli w twoim umyśle, ale rozwinąć je może tylko tkwiący w tobie Duch Boży.

Ludzie przenoszą towarzystwo osób nieodpowiednich nad zupełną samotność, która nie jest w prawach natury. Umysły zbliżone do siebie stworzone są do wspólnego obcowania i świadczenia sobie wzajemnie przyjemności, ale póki będziesz poprzestawał na towarzystwie podrzędnym, póty będziesz od siebie oddalał umysły wyższe. Gdy wyswobodzisz się z więzów powszedniości, wprawisz w ruch siłę przyciągającą do siebie lepsze pierwiastki duchowe.

POŻĄDANIE I ŹRÓDŁA SIŁY

Dlaczego siła jest nam dana, gdy kierujemy ku niej umysł nasz w postaci prośby i pożądania, pozostanie prawdopodobnie zawsze niezbadaną tajemnicą. Nie powinniśmy zaprzętać sobie głowy rozwiązaniem tego, co jest niezrozumiane i niedostępne dla naszych ograniczonych zmysłów fizycznych, bo jest to stawianiem granic bezkresowi nieskończoności. Starczy nam wiedzieć to, co jest nam potrzebne, aby umieć kierować się w życiu. Tajemnice bytu będą ciągle wzrastać, gdy coraz wyżej wznosić się będziemy na planie stworzenia.

Siła jest to żywioł niweczący trwogę i dający nam zrozumienie i bystrość w każdym przedsięwzięciu. Ona to sprawia, że w razie nieszczęścia czy niepowodzenia opanowujesz się szybko i skupiasz całą swoją energię, aby stawić czoło przeciwnościom; ona jest tym duchowym elementem, który musi w końcu opanować materialny. Choćbyś był dobrym i życzliwie usposobionym względem wszystkich, jeżeli ci zbywa na sile zdobycia i zaświadczenia praw twoich i sprawiedliwości, jeżeli jesteś wytraconym z równowagi przez lada szyderstwo, uszczypliwe słówko lub wyraz niechęci, nie osiągniesz nigdy pełnego powodzenia w świecie i nie zajmiesz w nim należnego ci stanowiska. To, co dziecinna wyobraźnia przedstawiała ci pod postacią strachu, przestało dziś cię trwożyć, a to dlatego, że zyskałeś z wiekiem więcej siły, czyli rozumu. Rozum bowiem jest jasnowidzącym wzrokiem ducha, a nie nagromadzeniem w pamięci cytat gotowych i twierdzeń zaczerpniętych z książek.

Dla człowieka utwierdzonego w sile nieszczęścia wynikające ze zmiany losu przestają istnieć, bo posiada on zawsze możliwość odbudowania życia swego na nowych podstawach. Siła Najwyższa, którą bezustannym pożądaniem przyzywa ciągle w pomoc, wyswobodzi go z

wszelkich trudności, przychodząc do niego bądź pod postacią przyjaciela, bądź nowego pomysłu lub niespodzianej zachęty. Taka jednak postronna pomoc jest tylko chwilową. Gdybyś poległ na niej w zupełności, straciłbyś samodzielność i przestałbyś łączyć się z wyższym źródłem siły ciągle napływającej, z pomocą której jedynie powinienesz zdobywać dom, w którym mieszkasz i stanowisko, jakie zajmujesz w świecie.

Gdy zyskasz siłę, proś jeszcze o mądrość w kierowaniu nią, abyś jej nie rozpraszał i nie marnował na dogadanie próżnym zachciankom albo potrzebom imaginacyjnym, na gorączkowy pośpiech, wahanie lub dąsanie się i rozgoryczenie. Co rano, wstając, mów sobie: "Mam pewien zapas sił na dzień dzisiejszy... Jakże go więc zużyję, aby osiągnąć najlepszy rezultat dla swego i cudzego szczęścia i powodzenia?"

Usposobienie, w którym utwierdzisz się, mając ciągle w pamięci tę siłę, jest potęgą w królestwie natury, tak realną, jak prąd powietrza lub elektryczności. Myśli bowiem, które wypromieniowujesz z siebie, są jakby pchnięciem ręki naprzód i nie zatrzymują się tam, gdzie kończy się ruch twego muskułu, kręgi ich rozprzestrzeniają się na tysiące mil odległości od twego ciała, przenikając inne umysły w złym lub dobrym kierunku. Siła zaś, która zahacza o jakąś myśl i chwyta ją w przelocie, niesie ją dalej i popycha naprzód. Pomysłowość w dziedzinie wynalazków jest taką siłą przetwarzającą się i doskonalącą ciągle, tak że przyszłość ma dla nas w zapasie coraz to nowe siły, nowe odkrycia, nowe metody i sposoby działania, oparte nie na dotychczasowej, destrukcyjnej wyłączności monopolów, ale na pokojowej, zgodnej i pomysłowej pracy, jednoczącej wszystkie wysiłki w kierunku wspólnego dobra.

Zespół ludzi złej woli jest to kooperatywą przekleństwa, mogącego sprowadzić nieszczęście przez siłę złego, którą wysyła w danym kierunku. Przekleństwo jest hołdem oddanym potęgom ciemności i wezwaniem ich na pomoc. Jeżeli kilka osób, zebrawszy się razem, zaczyna obmawiać kogoś nieobecnego, krytykując złośliwie charakter jego i postępowanie, posyłają one ku niemu powietrzny prąd żywiołów szkodliwych, które go uczynią smutnym, złym lub rozgoryczonym, a w końcu uszkodzą go na zdrowiu, chyba że ów człowiek oponuje mu, wysyłając ciągle ku swoim wrogom pojednawcze prądy niezachwianej przychylności, przebaczenia i dobrej woli; ta bowiem silniejszą jest od potęgi złego. Dlatego to Chrystus przykazał nam kochać nieprzyjaciół, a swoich zwalczał dobrocią.

Wszyscy potrzebujemy siły w życiu, a zamiast ją skupiać, marnujemy ją obracając na złe. Pokojowa myśl jest materiałem budowlanym pod gmach przyszłego dobra; zło - jest potęgą destrukcyjną. "Kto zaś mieczem wojuje, ten od miecza ginie".

Jeżeli pragniesz, aby powodzenie twoje w danym interesie połączone było z powodzeniem drugich, twoja myśl pożądaną, czyli modlitwa, będzie mieć moc skuteczniejszą, niż gdybyś pragnął korzyści tylko dla siebie samego. Powodzenie jest to zdobycie środków do zaspokojenia potrzeb naszych i wyższych upodobań, a przy tym zdrowie i zdolność korzystać z napragnienia, aby wszyscy stowarzyszeni z nami byli równie

Jesteśmy wszyscy członkami jednego ciała; jeżeli który z nich cierpi lub jest uszkodzony, wszystkie inne są w pewnej mierze dotknięte cierpieniem. Im więcej zdrowia ciała i ducha i doskonałości wszelkich warunków jest dokoła nas, tym zdrowsi i doskonalsi będziemy się czuć sami.

Jest pewien nieprzeparty urok w przyglądaniu się potężnej pracy jakiejś maszyny parowej, w dźwiganiu w powietrze, z lekkością piłki, olbrzymich ciężarów żelaza; we wsłuchiwaniu się w huk wodospadu i w szum spienionych bałwanów morskich, roztrącających się o skaliste wybrzeża - ludzka natura bowiem rozmiłowana jest we wszystkich objawach siły, a duch nasz podziwiając ją, wchłania w siebie jej elementy i potęguje się nimi. Cisza i rozmarzony spokój, który cię ogarnia, gdy wstępujesz na wyniosłe szczyty gór, zagłębiasz się w zieloną gęstwinę puszczy leśnej lub spoczywasz nad brzegiem oceanu, jest dowodem, że duch twój wchłania w siebie ciszę, chłód, piękno, siłę natury i rośnie nimi. A jeżeli w nocy, choćby na chwilę,

wzniesiesz oczy ku zasianemu gwiazdami niebu i pomyślisz, że każdy z tych błyszczących punkcików jest słońcem i słońcem, dokoła którego wirują i przelewają się miriady innych słońc i światów - gdy pomyślisz, że skombinowana siła wszystkich rzek, wodospadów i oceanów jest tak słabą i nikłą, jak muśnięcie skrzydeł motyli w porównaniu z siłą rozlaną we wszechświecie i działającą na wszystkich planach stworzenia, wtedy spożytkowałeś dobrze tę chwilę czasu na przyswojenie sobie jej żywiołów. Bezwiednie modliłeś się o siłę, wszelka bowiem głęboka kontemplacja jest wciąż oddaną Stwórcy, a cześć ta wyraża się w prośbie o udzielenie nam części tego, co wzbudza podziw nasz i zachwyt.

Życie jest ciągłym przelewaniem się i krzyżowaniem prądów dodatnich lub ujemnych, przyswajających sobie siłę z zewnątrz. Jeżeli dostroisz rytm swego serca do wielkiego pulsu życia Przyrody, spotęgujesz nim żywotność swoją. Siejąc dobroć i życzliwość dokoła siebie, zwrócisz ku sobie prądy przychylne. Jeżeli myśl twoja z życzliwym zaciekawieniem spocznie na kielichu rozwijającego się kwiatu, na barwnym skrzydle motyla, na robotniku idącym do pracy, na niemowlęciu uśpionym na łonie matki, na pługu orzącym ziemię, na kwietnej łące czy obłokach szybujących po niebie - duch twój wchłaniać będzie bezwiednie poczucie piękna, lekkości, niewinności, wytrwania i nadziei. Ziarna dobroci i przychylności rozsiane dokoła na wszystko, co żyje i dąży naprzód, nie wymierają nigdy, a zwracają się ku nam owocem dobra.

Za to sympatia i współczucie źle skierowane wyczerpują nasze siły na korzyść podrzędnych żywiołów, którym użyczamy naszej mocy. Siła bowiem nie ogranicza się do mięśni, a ma swoje zastosowanie tak w duchu, jak w ciele. Zużywamy jej wiele niepotrzebnie i ze szkodą dla siebie, na gorączkowy pośpiech, z jakim spełniamy drobne zadania życia powszedniego. W przyszłości, kiedy nauczymy się rozumnie oszczędzać siły swoje, każda czynność bądź fizyczna, bądź umysłowa, połączona będzie z uczuciem zadowolenia i potęgowania się energii. Pozbędziemy się wszelkiej niecierpliwości, skupiając myśl naszą na danym zajęciu, a nie wybiegając nią na spotkanie przeszkód przewidywanych.

Zasób sił fizycznych czerpiemy nie z ciała, ale z zewnątrz. Duch twój bowiem nie jest w twoim ciele, ale jest tam, gdzie go posyłaś myślą. Ale jeżeli umysł twój pochłonięty jest czynnością dźwignięcia z ziemi wielkiego ciężaru, wtedy koncentruje się on na tej części ciała, która w danej chwili służy mu za dźwignię. Źródło siły muskularnej tkwi w umyśle, a zasób siły zależnym jest od jego zdolności wysyłania odpowiedniego prądu w dowolnym kierunku. Siła, duch i myśl w tym wypadku stanowią jedno. Przywołany prąd myśli oddziałuje na mięśnie, potęgując ich oporność.

Jeżeli jednak podlegniesz nagłemu przestraszowi lub też ktoś rozproszy myśl twoją, upuścisz ciężar albo co najmniej uczujesz raptowny upadek siły, bo prąd jej skierowanym zostanie w inną stronę - dźwiganie bowiem, chodzenie, bieganie i każdy wysiłek fizyczny jest takim samym wysiłkiem ducha, jak każda praca umysłowa. Ciało nie może uczynić żadnego ruchu, jeżeli ruch ten nie jest wywołany przez myśl kierowniczą. Fizyczne zmęczenie wynika z tego, że wyczerpujemy się, usiłując nieraz robić dwie rzeczy naraz, czyli że rozpraszamy nasze siły, przez co tracimy zdolność zaczerpnięcia ich w takiej ilości, aby dać możliwość ciału wykonać daną czynność. Materialny jednak organizm nasz nie podlega zmęczeniu, tak jak żelazne ogniwa parowej maszyny nie odczuwają go, gdy ustaje siła trakcji.

Człowiek nie żyje wyłącznie w atmosferze swoich własnych myśli i czynności, ale przyciąga do siebie z niewidzialnej dziedziny umysły i duchy ożywione tymi samymi upodobaniami, nawykami i sympatiami, co jego własne. Jeżeli zaś mądrość po tamtej stronie życia większą jest od naszej, to złość, głupota i szaleństwo równie przewyższają ziemską miarę. I tak profesjonalny biegacz przyciąga do siebie duchy lubujące się w ciągłym ruchu, które dogadzają swemu upodobaniu, pobudzając go do chodzenia i współuczestnicząc w każdym jego wysiłku. Kiedy setki widzów biją brawo na cześć ulubionego jakiegoś siłacza występującego na arenie, udzielają mu swej siły działającej tak realnie i podniecająco jak

napój wyskokowy. Duchy wyzute z ciała czynią toż samo, podtrzymując swymi siłami tych, którzy walczą w cielesnej powłoce - ale dogadzając w tym sobie nie troszczą się o to, że nadmierne wysiłki fizyczne zużywają przedwcześnie organizm danego osobnika.

Nie ma wysiłku fizycznego ani duchowego, który by nie otrzymał pomocy i poparcia od tych, którzy po drugiej stronie życia ożywieni są tymi samymi uczuciami, upodobaniami i sympatiami, a współdziałanie ten w ziemskich sprawach może być zarówno korzystnym jak i szkodliwym. Duch udziela sił ciału, nie tylko na jawie, ale gdy ciało to pogrąża się we śnie, zaczyna zaraz skrzętnie pracować nad wyrestaurowaniem jego i zastąpieniem zużytego materiału nowym. Kto niewłaściwie obchodzi się ze swoim ciałem i nie zmierza ciągle do tego, aby je proporcjonalnie rozwijać, ten nigdy nie osiągnie z tej pracy odrodzkiej wyników korzystnych. Wyczerpanie i zmęczenie są dowodem, że duch i ciało domagają się reperacji.

Ale wielu ludzi żąda tylko sztucznego, chwilowego podniecenia i tyle siły, ile jej potrzeba do wykonania danego zamysłu, czym przeszkadzają działaniu natury. Siły nie nabywa się ruchem przymusowym. Ruchu trzeba używać wtedy tylko, kiedy połączony jest z zadowoleniem fizycznym. Spędzasz czas pożytecznie pozostając w zupełnym spokoju i przywołując do siebie poczucie siły, rzeźkości i energii.

Powinieneś też nauczyć się patrzeć na widoki natury nie tylko bezmyślnym okiem ciała, które dostrzega wszystkie szczegóły, nie wnikając w ich ducha. Wchłaniaj w siebie urok przyrody, świeżość zieleni, potęgę burzy, barwę kwiatu, wiotkość kołysanej wietrem trzciny, jasność słońca, lotność ptaszęcych skrzydeł, grę ruchomą światła i cieni, melodię i tęcze rozlane w przestworzach, szum fali, powiew wiatru - bo tym sposobem przyswajasz sobie i wcielasz do twego organizmu pierwiastki energii, piękna i radości. Staraj się odzyskać bodaj na chwilę młodzieńcze wesele i swobodę i odrzucić od siebie troski. Jesteś nadto poważnym, smutnym i przygnębionym powszednimi sprawami życia. Można zaś być ożywionym i wesołym, nie będąc dlatego płytkim ani bezmyślnym - a takie pogodne usposobienie ducha przyczynia się do wyrabiania energii, potrzebnej do zwalczania trudności i spotęgowania siły żywotnej.

ŻYCIE NA DRUGIM BRZEGU

Duch, po rozstaniu się z ciałem, zachowuje te same uczucia, upodobania, nawyknięcia i skłonności, jakie miał na ziemi, od której nie oddala się zbyt znacznie, zwłaszcza jeżeli go do niej wiąże silne jakieś przywiązanie.

Żona połączona z mężem węzłami wspólnej miłości, dążeń, upodobań, zabiegów, trosk i radości, przechodząc na inny plan egzystencji nie rozstaje się z nim w zupełności, jeżeli ten nie przestaje kochać jej i cenić ponad wszystko, a żaden wcielony lub nie wcielony duch nie staje pomiędzy nimi. Utrata ziemskiej powłoki jest tylko pozbyciem się jednego z narzędzi, którym duch się posługiwał, aby ujawnić uczucia swoje na zewnątrz. Ci, którzy pozostają na ziemi, zapatrują się na stratę swoich ukochanych z jednostronnego punktu widzenia.

Żona, która przeszła na drugą stronę życia, boleśniej może jeszcze opłakuje rozstanie się z mężem niżeli on; wie bowiem, że on żyje i wie, że ona sama nie przestała żyć, a poczytywaną jest przez niego za umarłą, co sprawia, że przestała niejako istnieć dla niego. To jest to samo, co gdybyś znalazłszy się w obecności istoty, którą przywykłeś pieścić i garnąć miłośnie do siebie, stał się naraz niewidzialnym dla niej i pozbawionym możliwości porozumiewania się z nią, bo głos twój nie dochodziłby do jej uszu, a dłoń jej pozostałaby nieczuła na twój uścisk.

Przed chwilą byłeś wszystkim dla tej miłującej i umiłowanej nad wszystko istoty, a naraz stałeś się niczym. Łzom wylewanym przez tych, którzy pozostali na ziemi, za utraconymi wtórują nieraz gorzkie łzy tych niewidzialnych żywych, którzy są może tuż obok nich, a czują się bezsilni, aby pocieszać i utulić smutek ukochanych swoich i dać im poczuć swoją obecność.

Ale o ileż cięższy smutek niż tych, którzy pozostają w żałobie, jest smutek i ból tych, którzy wyzuwszy się z ciała, nie utracili swoich przywiązań ziemskich i siłą ziemskiej atrakcji zniewoleni są krążyć dokoła tych, których kochają, a w miarę jak mijają lata, widzą obraz swój zacierający się stopniowo w ich pamięci, a w końcu miejsce swoje zajęte przez kogo innego.

Przyjdzie niewątpliwie czas, kiedy pełny rozwój duchowych władz człowieka pozwoli tym, którzy pozostają w ciele, porozumiewać się duchowo, a po części i fizycznie z tymi, którzy przeszli na drugi brzeg życia. Obchodząc się zaś z nimi jak z żywymi, przydawać im będziemy miłością i pamięcią naszą żywotności i siły, która ich do nas zbliży.

Gdyby ci, którzy opłakują gorzko stratę przyjaciół swoich i krewnych, przywykli myśleć o nich nie jako o umarłych, ale jako o żywych, choć ukrytych przed ich wzrokiem; gdyby zrozumieli, że oni nie tylko istnieją gdzieś w niedostępnych przestworzach, ale siłą nawyknienia i przywiązania cisną się do swoich dawnych domów, wspomnień, pamiątek, towarzystwa, miejsca u rodzinnego ogniska, uczyniliby pierwszy krok na drodze zniesienia przeszkód, tamujących ich poufne zbliżenie się do siebie.

Prawdy powyższego twierdzenia niepodobna jest dowieść środkami materialnymi, ale każdy człowiek posiada duchową organizację, za pomocą której może ją wypróbować sam przez się. Cudze doświadczenie tutaj nie miałoby żadnej wartości. Każda prawda nie narzucona przemocą, ale podsycana myślą, wyłoni się w końcu z mroków, ujawni i skrytalizuje w rzeczywistość, jeżeli ma podstawy gruntowne. W przeciwnym razie sama z siebie zanika i zamiera. Każda zaś potrzeba i silne pożądanie ludzkiego ducha muszą być w końcu zaspokojone. Nieraz jednak na spełnienie takiej prośby trzeba czekać wieki całe. Setki lat ludzie marzyli o szybszych sposobach przenoszenia siebie i myśli swoich na odległość, zanim zdobyli parę i elektryczność na swoje usługi. Wiek za wiekiem ludzie tęsknią za tymi, którzy ich wyprzedzili na drugi świat; czyżby więc ta jedna prośba ludzkości miała pozostać nie wysłuchaną?

Fala tęsknoty, która z ziemi bije ku przestworzom niewidzialnym, wywołuje w nich odpowiednie echo duchów żądnych zetknięcia się z materialnym światem, z którym łączność ich została przerwana. Kiedy wypromieniona z każdego serca ku górze myśl głębokiej wiary zespoli się z promieniem tęsknoty, lecącej ku ziemi, a duchy po obu brzegach życia zjednoczą się we wspólnym pożądaniu porozumiewania się ze sobą, muszą się znaleźć sposoby urzeczywistnienia tego marzenia, bo dla Najwyższego Ducha dobra nie istnieje nic niemożliwego.

Miejmy nadzieję, że w miarę jak mądrość i wiara potęgować się będą po obu stronach życia, a duchowa kontrola nad materią wzrastać będzie ciągle, ci, którzy wyprzedzili nas na drugi brzeg, znajdą sposoby komunikowania się z nami w każdej potrzebie. Na to jednak konieczne są wysiłki w kierunku dobra, ufności wiary i świadomości praw Bożych, tak ze strony tych, którzy żyją jeszcze w ciele, jak tych, którzy już je opuścili. Jeżeli bowiem umysł w chwili tak zwanej śmierci cielesnej pogrążony jest w nieświadomości prawd wyższych, ciemności jego nieprędko się rozproszą; ciemności te zaś stają się dla niego źródłem cierpienia i wyzwalającej powolnie męki, w której duch usiłuje mozolnie wyswobodzić się z obciążających go grubych pierwiastków materialnych, utrudniających mu przystęp do światła i bytu na wyższym planie stworzenia.

Duchy takie nie mogą się oderwać od tego, co zostawiły na ziemi, bo nie nabyły wyższych zmysłów, którymi by mogły się kierować w odmiennych warunkach bytu. Siłą materialnej atrakcji ciągną więc ku tym, z którymi ich łączą dawne więzy nawyknienia czy też duchowego podobieństwa, bo od nich tylko mogą się czegoś nauczyć i zaczerpnąć niejakiego światła.

Być może, iż dokoła ciebie krąży zawsze taki niewidzialny duch, żądny twego towarzystwa, który w atmosferze twego umysłu znajduje spokój i bezpieczne schronisko, którego gdzie indziej znaleźć nie może, a w tym obcowaniu z tobą pochłania myśli twoje i świadomość.

Uczucie ulgi, jakie taki dezinkarnowany duch doświadcza w przestawaniu z pokrewnym sobie, obdarzonym ciałem, porównać można z uczuciem wytchnienia, jakiego doznajemy w skwarny letni dzień, wchodząc do zacisznego domu, choćby pustego i niezamieszkałego. Myśli, choć nie wypowiedziane językiem i nie pochwycone słuchem, tkwią w powietrzu; istnieją bowiem inne sposoby komunikowania ich sobie bez pośrednictwa zmysłów fizycznych.

Wyniki porozumiewania się ze sobą dwóch światów będą natury poufnej, a nie będą nigdy podlegać manifestacjom publicznym, ani też stanowić widowiska dla ciekawej i bezmyślnej gawiedzi i sposobu zarobkowania dla szarlatanów. Klasa ludzi wyższego pokroju ducha, która się najlepiej nadaje do podobnych eksperymentów, poczytywać będzie komunikacje otrzymane z drugiego brzegu za święty a prywatny depozyt, złożony do przechowania w sercu. Kiedy jednak i w jaki sposób ludzkość dojdzie do nawiązania jakiegoś łącznika z drugim światem, trudno dziś przewidzieć. Wiedza jednak i jej potęga rośnie i wzmacnia się z dniem każdym na podstawie własnej swojej niewyczerpanej żywotności.

Któż może z góry przewidzieć, do jakich rezultatów dojść może za sto lat zastosowanie praktyczne elektryczności dla wszystkich dziedzin życia? Kto wie również, czy nowa jaka nieznana siła nie tkwi w tajnikach i nie wyrabia się dziś już może w laboratorium przyrody, za pomocą której osiągnąć będzie można z czasem rezultaty przechodzące doniosłością swoją wszystko, co wyobraźnia dziś wyśnić może.

Jeżeli dwie osoby, dajmy na to mąż i żona, z których jedno pozostało w świecie widzialnym, a drugie przeszło na drugi brzeg, życzą sobie silnie porozumiewać się ze sobą, powinni przede wszystkim utwierdzić się w przekonaniu, że śmierć ciała nie jest śmiercią ducha, czyli rzeczywistej jaźni i że łączność umysłów ściśle spojonych ze sobą na ziemi nie zostaje przez nią przerwana. Powinni zrozumieć, że o tych, którzy znikli z widowni zmysłów, pozostający na niej nie powinni myśleć jak o duchach przeniesionych w jakieś mgliste i bezkresne przestworza, w których zażywają niezamąconego spokoju i szczęśliwości w zupełnym oderwaniu od ziemi i obojętności dla spraw jej, ale wyobrażać ich sobie jako istoty bliskie nas, choć niewidzialne i ożywione najwyższą sympatią i współczuciem dla naszych radości, smutków, zabiegów i pożądań.

Im głębiej będziemy utwierdzać się w tej prawdzie, zastanawiając się nad nią, tym silniej zakorzeni się ona w naszym umyśle, tak że po pewnym czasie zdziwimy się spostrzegłszy, jak myśli i czyny nasze stosują się bezwiednie jakby do niewidzialnej jakiejś obecności, która zdaje się nas otaczać i której pragniemy się przypodobać. Takie usposobienie będzie nader pomocne dla tych, którzy pragną zbliżyć się do nas z drugiego brzegu, czego nie mogą skutecznie, jeżeli w myśli poczytujemy ich za umarłych i pogrzebanych w prochu.

Japończycy dowodzą, że czyny potomków uszlachetniają przodków, którzy ich wyprzedzili na drugi świat. W twierdzeniu tym tkwi głęboka prawda. Wymiana prądów duchowych pomiędzy dwoma brzegami odbywa się ciągle, a życie nasze jest dalszym ciągiem życia zespolonego z naszym węzłami krwi lub też dowolnego wyboru. Suma Dobra, jakie wyprodukujemy z siebie, idzie na pożytek nie tylko nasz własny, ale tych, którzy myśli swe i uczucia zaszczepili w nas, składając w chwili odejścia brzemień obowiązków swoich i nie wypłaconych długów życiowych na nasze barki.

Jeżeli para małżonków, stanowiąca prawdziwy zespół duchowy wszystkich władz umysłu i serca, rozdzieloną zostanie na ziemi przez przejście jednego z nich na drugi brzeg życia, a mąż zachowuje wiernie pamięć żony i nikomu, bodaj w myśli, nie pozwala zająć jej miejsca - miłość obopólna może rosnąć i rozwijać się, aż osiągnie takiej doskonałości, że szczęście wynikające zeń przejdzie rozmiarami swymi dla obojga to szczęście, jakiego zaznawali przez fizyczny związek na ziemi. Jeżeli miłość taka istnieje, a pozostały mąż zachowa w opustoszałym domu swoim pokój poświęcony wyłącznie pamięci żony, umeblowany i utrzymany jak za jej bytności na świecie, przybrany stosownie do jej upodobań i gustów i

wypełniony pamiątkami i drobnymi przedmiotami, służącymi do jej codziennego użytku - jeżeli do tego pokoju nikomu nie wolno będzie wchodzić z wyjątkiem jego oraz osób ożywionych dla niej uczuciem najżywszej przyjaźni i duchowej spójni - to duch żony może, zrazu pod niewidzialną postacią, powracać tam niekiedy, aby myśli swe połączyć z myślami ukochanego, pocieszyć go i uspakajać w smutku. I w miarę jak wiara w duchową obecność wzrastać będzie, a dawne błędne pojęcia o śmierci będą ustępować nowemu zrozumieniu praw życia, duch z drugiego brzegu rozwijając w sobie będzie stopniowo, wśród dawnego otoczenia, siłę, która mu dozwoli zrazu w bardzo mglistej i rozwiewnej, a potem coraz wyraźniejszej postaci, objawiać się jego oczom. Myśl bowiem płynąca ku sobie nieprzerwanym prądem z dwóch brzegów życia jest rzeczywistym elementem, posiadającym siłę tak żywotną, że może w danych warunkach skryształizować się w formie materialnej.

Tak zwana Magia jest to wrodzona duchowi ludzkiemu władza skoncentrowania myśli do tego stopnia, że z zaczerpniętych w naturze pierwiastków może wytworzyć zmaterializowany obraz swojej myśli. Władza ta znaną już była przed wiekami, ale zdaje się, że zostawała w wyłącznym posiadaniu mężczyzn i że kobiety były z niej wykluczone.

Prawdziwe i donośne rezultaty w każdej dziedzinie życia mogą być osiągnięte tylko przez zespolenie się żywiołu myśli żeńskiej z męskim. Toteż im silniejszą będzie spójnia pomiędzy mężczyzną a kobietą, tym korzystniej oddziaływać ona będzie na wszystkie ich sprawy potoczne.

Miłość nie jest czczym sentymentem. Jest ona olbrzymią dźwignią i potęgą skutecznego przeprowadzania najtrudniejszych przedsięwzięć i poruszania z podstaw całych narodów. Kobiety dzisiejsze nieświadome są siły, którą dzierżą w swoich rękach. Gdyby kobieta cofnęła swój udział i sympatię mężczyźnie, naraziłaby jego i siebie na niechybną zgubę. Ale męskie i żeńskie siły-myśli współdziałają niedokładnie i nierównomiernie skutkiem nieogłędnego odtrącania wzajemnej pomocy.

Pragnienie śmierci dla połączenia się z kimś drogim, który przeszedł na drugi brzeg, nie doprowadza nigdy do niczego dobrego. Duchy po tamtej stronie, wtórując nieraz temu życzeniu, siłą napiętej swej woli dopomagają temu, który pozostał na ziemi, do wyzucia się z ciała dla przyspieszenia radosnej chwili połączenia się na nowo, albowiem ciągle pragnienie śmierci przyspiesza ją niechybnie.

Rezultat jednak tego dla obojga stron jest zawodnym; przekonują się bowiem obie, że nie dojrzały jeszcze dostatecznie do nowych warunków życia, skutkiem czego mniej rozkoszy zaznają w zbliżeniu się do siebie, niżeli sobie obiecywały - że spójnia ich nie może jeszcze być całkowitą wobec nierównomiernie rozwiniętych władz ducha i że dzieli ich jeszcze brak wielu wspólnych upodobań i zajęć, co sprawia, że boleśniej jeszcze niż tu na ziemi odczuwają dzielącą ich przestrzeń. Widzą i czują wyraźnie, co jedno myśli o drugim, myśli ich bowiem są przeźrocyste, a widok ich napawa wzajemnym smutkiem.

Jednym z pożądaných w dalekiej przyszłości rezultatów udoskonalonego życia na tej planecie jest osiągnięcie takiej władzy ducha, aby on mógł zdejmować i przywdziewać na siebie dowolnie ciało materialne. Nim to jednak może kiedyś nastąpi, mądrość tych, którzy przeszli na drugi brzeg, zasadza się na tym, aby dopomagać drugiej swojej połowie, która pozostała na ziemi, do wytrwania w ciele, póki tego żąda Najwyższy Rozum - przez potęgowanie bowiem ciągle w sobie władz ducha i wznoszenie się coraz wyżej na planie egzystencji ten, który zachował ciało, dużo pomocniejszym może być drugiemu, niż gdyby je utracił przedwcześnie.

Pełny rozwój, doskonałość, potęga i szczęście życia mogą być osiągnięte tylko przez związek i wspólne doskonalenie się dwóch istot przeznaczonych sobie od początku wieków na wieczność całą.

Każdy duch ludzki posiada takie uzupełnienie swoje w drugiej płci, gdzieś we wszechświecie. Są to ci, których Bóg złączył i których nic rozłączyć nie może. Może się zdarzyć, że nie

znajdują się oni chwilowo na tymże samym planie bytu, ale wzajemna tęsknota zbliży ich kiedyś niechybnie do siebie, nawet gdyby na tej stronie życia zawarli nieodpowiedni dla siebie związek, który by nie przeszkodził, ale w każdym razie znacznie opóźnił połączenie się duchów wybranych.

WYŻSZA MIŁOŚĆ SAMEGO SIEBIE

Każda myśl i wrażenie dające zadowolenie wewnętrzne jest siłą dobroczynną. Korzystne więc tak dla ciała, jak i ducha jest zaspakajać, o ile to jest w możliwości, wyższe swoje upodobania do piękna, symetrii, elegancji, komfortu, a oddalać od siebie to, co jest wstrętne, niechlujne i posępne.

Nie powinno się pożądać ubóstwa ani też poczytywać je za zasługę, nie jest bowiem prawdą, by nędza rozwijała władze ducha. To byłoby to samo, co twierdzić, że roślina pozbawiona słońca i wilgoci rozwija się i zakwitnie wcześniej od innych. Bywają przykłady, że silne duchy - bogate w pomysły, wzbiły się ponad ubóstwo i niedostatek, ale wiele innych, o których świat nie słyszał, zmarnowało się w nędzy. Chrystus zalecał uczniom swoim, by nie zabierali ze sobą podróżnych sakiew, ale nie nakazywał im, aby się wyrzekli wszystkiego, co czyni życie przyjemnym. Przez sakwy dawał do zrozumienia dawne, materialne dowody zdobywania sobie tej ziemi. Chciał bowiem, by polegali jedynie na duchowych swoich siłach dla przysporzenia sobie dobrobytu.

Szukajcie królestwa Bożego, a wszystko inne przydanym wam będzie.

Królestwo Boże, czyli panowanie duchowych praw i sprawiedliwości, odmiennym jest zgoła od metod, jakimi posługujemy się w świecie.

Stanowimy cząstkę Bożego Ducha i mamy prawo i powinniśmy pożądać wszystkiego, co jest najlepsze dla zaspokojenia potrzeb naszych tak duchowych, jak fizycznych. Nie należy jednak pożądać tego kosztem i krzywdą drugich, i zazdrościć im posiadanej nad nami wyższości. Powinniśmy wszystko sami zdobywać dla siebie, energią własnego ducha, który wzmocniony należycie, a zespolony ze źródłem najwyższej potęgi, musi w końcu przyciągnąć ku sobie pierwiastki powodzenia. Jeżeli poprzestaniemy na nędznej strawie, mieszkaniu i odzieniu, a całą siłą woli nie dążymy do zdobycia bytu lepszego, pozostaniemy zawsze w mierności i niedostatku. Ciągłe pożądanie i skierowanie myśli ku lepszym warunkom stanowi siłę ewolucji, działającej na całym obszarze przyrody. Siła ta kierowana ręką Najwyższej Potęgi wyprowadziła ziemię z pierwotnego chaosu, doprowadzając ją do dzisiejszego jej stanu. Ona to potworne cielska zwierząt z prehistorycznej epoki przekształciła stopniowo w zręczne i lotne kształty dzisiejszych zwierząt i ptaków.

Siła ta uczyniła cię tym, czym dziś jesteś, a przyciągając ją ku sobie, możesz ją potęgować bezustannie i ulepszać warunki bytu twego na ziemi. Natura bowiem nie zna śmierci. Planeta nasza jest żywym, rosnącym i odradzającym się ciągle materialnym wyrazem nieskończonej siły, tak jak ciało twoje jest widowym obrazem i narzędziem twego ducha niewidzialnego.

Chrystus nie był ubogim w dobra tego świata. Duchową potęgą swoją wyprowadzał wino i żywność z pierwiastków rozlanych w przestworzach i rozkazywał rozpętany żywiołom burzy. Powiedział: "Kochaj bliźniego swego jak siebie samego", z czego wielu ludzi wnosi, że trzeba kochać bliźnich więcej od siebie samych.

Ta błędna idea była podstawą wielu bezowocnych ofiar, zmarnowanych poświęceń i zaniedbania osobistego dobra dla przysporzenia go drugim. Nie możesz bez wyrządzenia sobie szkody wyświadczać komuś drugiemu przysługi, nie otrzymawszy coś od niego w zamian, bo tym sposobem doprowadzasz się do zupełnego ubóstwa i bezwiednie żądać będziesz, aby ci drudzy dawali z łaski to, co zmarnowałeś przez własną nieogłędność i zaślepienie. Kto nie może odwzajemnić się materialnie za wyświadczoną pomoc, niechaj się odplaca wdzięczną i przychylną myślą, stanowiącą siłę przydaną ci w pomoc. Gdy tego nie

ma, wyższe twoje pierwiastki duchowe pochłonięte zostają przez podrzędne. Ten, który marnuje swoje siły trwoniąc je na drugich i nie biorąc nic w zamian, grzeszy i odpokutuje za to kiedyś, zarówno jak i ten, który go samolubnie wyzyskuje.

Istnieje sprawiedliwa i godziwa miłość własna, bez której człowiek nie mógłby wyrastać duchowo; przez wzrost bowiem duchowy należy rozumieć kulturę umysłową i rozwój wszystkich władz, zdolności i talentów oraz symetryczne i proporcjonalne rozwijanie się ciała.

Gdy kogo kochamy, posyłamy ku niemu treść i istotę naszych myśli. Jeżeli te myśli są wyższego gatunku, stają się one dla tej osoby elementem i wehikułem życia i zdrowia, w stosunku i mierze jej zdolności do przyswojenia ich sobie. Jeżeli mamy marne wyobrażenie o sobie samych, jeżeli poprzestajemy na życiu z łaski i jałmużny drugich, nie dbamy o siebie i nasz wygląd zewnętrzny, nie wierzymy w rządzącą we wszechświecie Potęgę, a mniemamy, że wszystko jest dziełem przypadku i trafu, że życie jest tylko mozolnym wegetowaniem w próżni - popełniamy ciężki grzech niedowiarstwa i nieufności względem tej Wszechpotęgi, która nie mogła bezcelowo i bezbrinnie rzucić nas w chaos żywiołów - a pojęcia nasze, które choćby nies formułowane myślą, ale uczuciem przesyłamy tej drugiej osobie, tracą siłę wywyższającą i ściągają ją w przepaść.

Czy możemy najlepsze pierwiastki miłości posyłać drugim, jeżeli jej nie czujemy dla siebie samych, jeżeli nie dbamy i nie przywiązujemy wartości do korzyści, jakie odnosimy z ciała, ani podziwu dla pracy, jaką ono spełnia dla nas, służąc za narzędzie władz naszych duchowych; jeżeli lekceważymy je i zapatrujemy się na nie z pogardą i obojętnością? Wielu ludzi, jak na przykład rodzice powodowani nierozsądną miłością dla dzieci, lub żony dla mężów, usuwa się zupełnie na drugi plan i rezygnuje z wszystkich praw swoich do życia, aby zostawić miejsce drugim. Obojętne im jest, że się starzeją i brzydą i wmawiają w siebie, że zdolni są już tylko do posług drugim. Wyrządzają tym sobie i drugim niesprawiedliwość i krzywdę. Dbając bowiem o dary Boże, w liczbie których zaliczyć trzeba tak misternie zorganizowane ciało, nabywamy przez ciągłe pożądanie coraz większych sił i energii, które komunikujemy drugim. Powinniśmy bowiem zrozumieć, że przedstawiamy jedni dla drugich wartość moralną i fizyczną i że w mocy naszej jest szerzyć szczęście i zdrowie, przyciągając do siebie i rozprzestrzeniając dokoła dobre wpływy.

Mało ludzi rozumie, co to jest kochać swoje ciało miłością wyższą, przysparzającą mu nowych sił do używania życia. Jedni lubią je stroić przez próżność, inni karmić nad miarę, inni znów dogadzać wszystkim jego zachciankom niezdrowym. Człowiek, który wyczerpuje ciało swoje w pogoni za przyjemnościami i który je uważa tylko za narzędzie rozkoszy czy pracy - nie zna rzeczywistej wartości posiadanego dobra. Ten, który się stroi tylko wtedy, kiedy wychodzi na spacer lub z wizytą, a w domu ubiera się niechlujnie i narzuca na siebie byle co, ten ubiera się tylko fizycznie. Istnieje zaś duchowy sposób ubierania się, polegający na pewnej staranności i wykwincie, którego żaden krawiec ani modystka dać nie może - staranność zaś ta jest jakby pewnego rodzaju szacunkiem, okazanym duchowi, któremu ciało służy za powłokę.

Skąpiec, który odżywia się nędznie, odmawia sobie wszelkich wygód, ubiera się w łachmany, pozbawia się wszelkich rozrywek, aby uciuć więcej grosza, wyrządza krzywdę swemu ciału. Wielu też ludzi gnębi je, umartwia i poczytuje za ciężar zbyteczny, za proch i znikomość, przez złe zrozumienie ducha religijnego ascetyzmu. Znienawidzone ciało nie może się nigdy rozwinąć proporcjonalnie ani oczyścić z niższych materialnych pierwiastków, jeżeli je czynimy ciągle odpowiedzialnym za jego grzechy i nadużycia.

Duch nie potrzebuje być koniecznie w ciągłej wojnie z ciałem, na mocy wyższości swojej powinien tylko trzymać je na wodzy. Nienawidzić swoje ciało i przez to zaszczepiać w nie pierwiastki nienawiści, jest to pogardzać dziełem Stwórcy i materialnym objawem Najwyższej Potęgi. Kiedy nowe światło prawdy wykaże nam dawne błędy, będziemy

szanować ciała nasze, strzegąc je od wszelkiego skażenia i będziemy pielęgnować je starannie i przystrajając zarówno w najgłębszej samotności dziewiczej puszczy, jak kiedy idzie ono na pokaz wśród ludzi.

Gdy zrozumiesz, co to jest miłością wyższą miłować samego siebie, wtedy wszystkie siły twoje obracać będziesz na wzniesienie się coraz wyżej na skali bytu - modlitwą swoją i ciągłym milczącym pożądaniem będzie chęć zostać wywyższonym ponad materialne warunki w dziedzinę ducha, gdzie nie dosięgnie cię żadne fizyczne cierpienie - a jak dowodnie przekonasz się o tej możliwości i sobą stwierdzisz prawo Boże, wtedy realne i nieobliczone korzyści przyniesiesz sobie i drugim. Wskażesz im bowiem, że jest droga wyzwolenia się z cierpień, które ludzkość sama na siebie sprowadza, przez zapoznanie praw rzeczywistego bytu duchowego i osiągnięcia szczęścia przez poddanie się temu prawu, które nakazuje nam doskonalić się we wszystkich kierunkach.

Pomiędzy Najwyższym Duchem a nami powinien być zadzierzgnięty węzeł miłości, ogarniającej nas samych, jako zrodzonych z tego ducha, z którego ciągle czerpiemy życie. Każda myśl, którą zwracamy ku Najwyższej Mądrości, wzbogaca nas i skierowuje na drogi trwałego szczęścia. Ta mądrość skieruje też myśli nasze i sympatię ku tym, na których możemy szafować skarbami uczuć i wiedzy naszej, bez obawy zubożenia siebie przyswojeniem sobie ich pierwiastków niższych.

PODWÓJNA PAMIĘĆ

Posiadamy dwojaką pamięć: materialną, czyli przejściową, i duchową, będącą atrybucją naszej istoty nieśmiertelnej. Pierwsza stanowi część fizycznego organizmu i przechowuje tylko fakty odnoszące się do naszej materialnej egzystencji na tym planie bytu; podlega też osłabieniu i zanikowi jak inne władze fizyczne. Duch ma szersze pole działania. W bezkresnej swojej dziedzinie przenosi się z miejsca na miejsce, wymienia myśli z tysiącem podobnych sobie wędrownych duchów, bierze udział w ich radościach i zabiegach; ale gdy powraca do ciała, nie znajduje w nim organu, który by mógł zlokalizować duchowe wrażenia, zaczerpnięte ze swych doświadczeń.

Zanik pamięci przytrafia się umysłom nawet bardzo bystrym i lotnym, przenikającym niekiedy wyższe dziedziny ducha i czerpiącym z nich światło dla ciemnych tłumów. Że jednak nie zdołały się one wyzwolić spod przewagi pojęć materialistycznych, padły ofiarą błędu, który czyni ciało podległym wyczerpaniu. Nie należy zaś nigdy zapominać o tym, że ciało i duch stanowią dwa odrębne pojęcia, tak jak stolarz i piła. Duch przez nieświadomość i brak siły może zużyć jedno, a nawet wiele ciał, tak jak stolarz może zużyć niejedną piłę. Ale w miarę potęgowania się w mądrość i siłę, duch zamiast wyczerpywać ciało, jak to dotychczas bywa, mocen jest odnawiać je, posługując się do pracy odrodzanej materiałem coraz szlachetniejszym i subtelniejszym.

Pamięć jest fotograficzną płytą, zdejmującą ciągle sceny i obrazy dotykane innym zmysłem, na mocy procesu, o którym fotografia daje zaledwie słabe wyobrażenie. Niejakie pojęcie daje nam o tym dar jasnowidzenia, jaki posiadają niektóre osoby, które za dotknięciem kawałka węgla lub kamienia zdolne są uprzytomnić sobie wyryte na nich niewidzialne sceny i zdarzenia, których bryły te były świadkami w zamierzchłych wiekach, oraz wszystkie koleje geologicznej ich formacji. Na każdym bowiem materialnym przedmiocie jako to: drzewo, kamień lub metal, odciskają się ciągle otaczające je materialne obrazy. Fizyczny zaś organ pamięci jest jeszcze wrażliwszy od tych przedmiotów. Zdejmuje on i utrwała obrazy nawet swoich własnych i cudzych myśli, w miarę jak mu je przesyłają. Jeżeli więc nie przeciążasz płyty zbyt nagromadzeniem na niej przedmiotów i nie przeszkadzasz procesowi utrwalenia się ich przez gorączkowy pośpiech i chęć zapamiętania zbyt wielu rzeczy naraz, zatrzymasz wyraźne odbicie tego, co się dzieje dokoła ciebie.

Ziemska twoja pamięć daną ci jest do użytkowania jej na tym planie bytu, a duchowa pamięć służy do notowania duchowych oderwanych faktów i zdarzeń. Wszystkie bowiem wyższe duchowe zmysły posiadają swoje duplikaty w fizycznych zmysłach smaku, wzroku, dotyku itp. Duchowe zmysły w wyjątkowych tylko razach mają swoje zastosowanie, dopiero gdy życie udoskonalili się, dojrzejeli i osiągnęli pełnię swego rozwoju, czyli właściwie mówiąc rozpocznie się dopiero na prawdziwych podstawach, wtedy wszystkie te zmysły wejdą w pełną grę. Bo fizyczna egzystencja w porównaniu z duchową jest tylko grubą łupiną, czyli powłoką kiełkującego w niej ziarna.

Ale żadne porównanie ani analogia nie jest w stanie dać choćby przybliżonego pojęcia o potędze i możliwościach, jakie osiągnąć może duch ludzki. Fizyczna pamięć obciążona bywa tylko ziemskimi troskami i zabiegami, wtedy gdy duchowa, przez ciągłą aspirację i dążenie do coraz większej doskonałości, zachowywać będzie tylko dodatnie i trwałe wrażenia, notować fakty życia wewnętrznego, idee raczej niż słowa, oraz wyniki mądrości, zaczerpnięte w doświadczeniach poprzednich egzystencji.

Życie nasze obecne jest streszczeniem poprzednich bytów na różnych planach istnienia, których pamięć czasowo tylko zaciera się w umyśle; wspomnienie bowiem ciężkich prób i doświadczeń, jakie duch nasz musiał może przebywać, zatruwałoby szczęście nasze i spokój. Każde zdarzenie przeszłego życia i osiągnięta zeń nauka stanowi obecnie cząstkę naszej niewidzialnej substancji. Fizyczna pamięć jest tylko notatnikiem, który się odrzuca na bok, gdy wszystkie cyfry zostały zsumowane i wciągnięte do księgi obrachunkowej, która będzie otwartą, gdy staniesz twarzą w twarz ze wszystkimi czynami twojego życia i według nich sądzony będziesz.

Nie jesteś indywidualnym mężczyzną ani kobietą w powszednim znaczeniu tego słowa: jesteś nieprzerwanym prądem wydarzeń, doświadczeń, wizerunków tego, czym byłeś i coś robił; ogniwem łańcucha istnień sięgającego w nieskończoność - niedostrzeżonym atomem, pyłkiem, który, stopniowo rósł i wzrastał się w rozmiary i potęgę. A im więcej rosnąć będziesz duchem, tym głębiej sięgać będziesz okiem w zamierzczłą przeszłość twoją, pełną dziwów i tajemnic. Duch twój bowiem z Boga poczęty nie miał początku, tak jak nie będzie miał końca.

Z rzeczy istniejących we wszechświecie zaledwie maleńka cząstka jest widzialną, dotykalską i przystępną dla zmysłów fizycznych. Większa część rzeczy posiadających kształt i barwę, niedostrzeżalną jest dla oczu. To, co nazywamy przestrzenią, napełnione jest życiem w najrozmaitszej formie i objawach. Pusta przestrzeń nie istnieje wcale. W miarę jak duchowe zmysły nasze rozwijać się będą, życie to objawi nam się w całej swej dotykalskiej rzeczywistości. To, o czym myślisz, bodaj przez chwilę, to stwarzasz w myśli, nadając jej przedmiotowi przelotne niewidzialne, ale rzeczywiste istnienie, złożone z subtelnych, duchowych pierwiastków. Im więcej zaś utwierdzasz się w jakiejś myśli złej lub dobrej, trwając w niej przez miesiące i lata całe, tym więcej przydajesz jej siły do zrealizowania się materialnie, prąd bowiem aktywnego żywiołu wytwarza się w niewidzialnej dziedzinie rzeczywistości. Jeżeli lubujesz się w rozpamiętywaniu szczegółów zbrodni, przyciągasz do siebie pierwiastki zbrodnicze. Jeżeli rozmyślasz nad czymś przyjemnym i wesołym, zwracasz ku sobie samemu prądy dodatnie.

Władza jednak utrzymania umysłu swego w kierunku ciągłego pożądanego i spokojnej a stanowczej determinacji, nie dającej się niczemu odwieść od zamierzonego celu, nie jest łatwą do osiągnięcia i wymaga długiego ćwiczenia i wprawy; ludzie bowiem zwykli rozpraszać swoją wolę w tysiącnych a banalnych kierunkach. Nie dość zaś jest chcieć czegoś, trzeba utwierdzić się w niezłomnej woli dopięcia swego celu i dążyć do niego wytrwale a spokojnie. Wszelka niecierpliwość opóźnia pożądanego rezultat. Człowiek, który martwi się, skarży i wyrzeka na los, rozprasza siłę, którą by mógł zużytkować na zwalczenie niepowodzenia. Siła ducha, przyciągająca pomyślność, polega na wmawianiu w siebie

spokojnie i rozważnie: "muszę osiągnąć mój cel i osiągnę go, jeżeli Najwyższa Mądrość uzna, iż jest on połączony z moim dobrem". Gdy utwierdzisz się w takim pozytywnym i zdeterminowanym usposobieniu ducha, nie podlegającym trosce ani pośpiechowi, ani zniecierpliwieniu, nie potrzebujesz myśleć ciągle o rzeczy, której pożądasz. Możesz nawet prze- stać czas jakiś zaprzętać sobie nią głowę i zajmować się czymś innym, nie przeszkadzając przez to działaniu tajemniczej siły, która pracuje za ciebie.

Pożądanie cudzej własności, intrygowanie w celu zdobycia jakiegoś spadku, niepokój i zazdrość względem tych, którzy go mogą dzielić z tobą, lub którzy posiadają piękniejsze domy, zaprzęgi i zbytkowniejsze otoczenie od twego; podstępna przebiegłość, zawiść, wywołują zgryźliwe i nieczyste usposobienie ducha, które mu przeszkadza w zjednoczeniu się z Najwyższą a przyciągającą wszelkie dobro Potęgą.

Szkodliwym jest również uprzedzać się do niektórych osób, mieszać się w ich drobne sprawy i zatargi, brać udział choćby tylko w myśli za jedną lub drugą stroną - roztrząsać z nimi podrzędne kwestie, którym płytkie umysły nadają pierwszorzędą wagę, wtrącać się do cudzego domowego pożycia, plotkować, podejrzewać, krytykować. Tym sposobem bowiem obniżamy poziom swój duchowy i wypromieniujemy z siebie prądy myśli, tamujące działanie władz wyższych. Umysł nasz powinien zachować względem całej ludzkości postawę dobrej woli i przychylności ogólnej; zaprzętać się tym tylko, co jest dobrego w drugich, a odwracać się od ich niższych instynktów i pilnie strzec, aby prądy myśli, które wysyłamy ku naszym bliźnim, wolne były od wszelkiej złośliwości, niechęci i zazdrości. Niewidzialne bowiem potęgi, jak to powtarzaliśmy wielokrotnie, pracują bezustannie w złym lub dobrym kierunku.

Pamięć tych, którzy są na drugim brzegu, oczyszczona z naleciałości ziemskich, odrzucać będzie zło, a widzieć tylko dobro - pracujące na ziemskim bycie. W tym bycie również nie godzi się rozpamiętywać ciągle win i błędów tych, z którymi mamy do czynienia. Wysyłając ku nim prądy życzliwości, zachęty i dobrej woli, osłaniamy ich jak puklerzem przeciw pokusie do złego.

Jeżeli ktoś ci jest niemiły lub coś ci dokucza, powiedz sobie, że nie będziesz zwracał na to uwagi i staraj się w niesympatycznej ci osobie odnaleźć jakieś strony dodatnie lub też usprawiedliwienie ujemnych, a spokój twój zyska niewątpliwie na tym. Gdy dopuścimy do tego, że ktoś nam jest tak niemiły, iż nie możemy znosić jego obecności, przez to samo dajemy przewagę tej osobie nad sobą, a przez odporną wolę, kładącą tamę przykrości, usuwamy ją od siebie. Postępując dobrotliwie, nawet w myśli, z tymi, którzy wzbudzają w nas niechęć, przyciągamy życzliwe i opiekuńcze wpływy ku tym, których pragniemy uchronić przed jakimś nieszczęściem.

Przystając zaś niecierpliwie się i rozpamiętywać w najdrobniejszych szczegółach to, co nas drażni, zwracamy siłę naszą w kierunku przyciągania ku sobie wszelkiego dobrego, i wysyłamy ją na pomoc tym, którzy jej potrzebują, aby zwrócić się ku nam życzliwie.

Są ludzie, którzy znajdują szczególniejsze upodobanie w rozpamiętywaniu zbrodni i okrucieństw wszelkiego rodzaju, którzy lubią tylko uczyć się na krwawe dramaty i czytywać kryminalne powieści, nie zdając sobie sprawy, jak wielką przez to krzywdę wyrządzają swemu duchowi i ciału. Niewidzialny świat pełen jest niewysłowionego piękna i uroku, a nadziemskie dziedziny obfitują w rzeczywistości, przechodzące najśmielsze widziadła naszej wyobraźni i w duchowe odczucia tego, co na tej ziemi przedstawia nam się pod postacią materialnego dobra, rozkoszy i dobrobytu. Kiedy ludzki umysł przekona się z czasem o rzeczywistości tego świata i pozna sposoby przyciągania go do siebie, utwierdzi się w zapatrywaniu na dodatnie strony życia, co nada myślom właściwy, wyższy kierunek, odwracając je od tego, co niskie i skalane.

Unikaj zgorączkowania myśli i zawsze szkodliwego pośpiechu, rozprasającego twoją siłę na tysiączne, nieobliczone, nerwowe ruchy, z których sam może nie zdajesz sobie sprawy, a które przechodzą w końcu w niezdrowe nawyknięcie. Jeżeli będąc młodym, sypiasz w

jednym pokoju z osobą starszą, zgryźliwą, smutną lub skłopotaną, szkodzisz tym swemu zdrowiu, bo przez sen wchłaniasz w siebie rozstrój jej żywiołów duchowych.

Ciało i duch podlegające prawom wyższej natury, powinny ciągle rosnać, potęgować się i dążyć naprzód, a nie cofać się.

Dzień przeznaczony jest do pracy, bo siła ożywcza słońca wpływa na wytworzenie się energii. Gdy słońce zachodzi, a cisza i ciemności zalegają świat, siły duchowe biorą przewagę nad materią i pracują tajemniczo i bez przeszkód. Toteż przed udaniem się na nocny spoczynek trzeba je oderwać od trosk powszednich i wszelakich niechęci oraz rozpamiętywania rzeczy przykrych i skierować je ku pożądaniu rzeczy przyszłych a dobrych, nie kładąc żadnych granic swoim nadziejom. Dla Najwyższej bowiem Potęgi nie ma nic niepodobnego, a im wyżej sięgać będziemy pragnieniem i nadzieją, tym bliżsi będziemy jej urzeczywistnienia.

Znamienną charakterystyką ducha pogrążonego w materii jest ciągle powracanie do przeszłości i przeżywanie dawnych radości i bólów. Duch wyższy mało dba o przyszłość; domaga się ciągłej zmiany i przeobrażeń, nowego napływu sił i żywiołów i bezustannie dąży naprzód. Nie obchodzi go to, czym był przed tysiącem lat, bo niewczesną ciekawość swoją musiałby opłacić trudem dźwigania za sobą brzemienia nieprzeliczonych może form nieznanego bytu, walk, cierpień i wyzwających wysiłków. Byłby jak ptak niezdolny zerwać się do lotu, który by ciągle dźwigał za sobą skorupę jajka, z którego się wykuł. Jeżeli chcesz się zestarzeć, zgarbić, posiwieć, żyj tylko wspomnieniem i tęsknotą za minioną młodością; odwiedzaj miejsca, gdzieś żył przed trzydziestu laty, obchodź tylko groby i cmentarze dawnych pamiątek i powtarzaj sobie, że co minęło, już nigdy nie wróci.

Duch twój domaga się ruchu, życia, wdzięku i piękna, bo stworzonym jest na obraz i podobieństwo Doskonałości Najwyższej. Żywość, sprężystość i swoboda młodzieńcza są radością ducha wyzwolonego z ciężaru bytu poprzedniego. Bóg jest życiem wiecznym, radością i niezamąconą pogodą. Im więcej tych cech posiadasz, tym bliższym jesteś Jego ducha.

Jeżeli straciłeś kogoś bardzo drogiego, nie myśl o nim jako o straconym na zawsze, bo tym sposobem stawiasz zaporę pomiędzy swoim a jego duchem, który pragnie może znosić się z tobą, a którego oddała rozpacz, brak wiary, a co gorzej lęk twój zadający mu ból i upokorzenie. Największą pomoc i radość, jaką możemy wyświadczyć tym, którzy przeszli na drugi brzeg, jest myśleć o nich jak o żywych i obecnych, choć niewidzialnych.

Trzeba myśli utwierdzać w prądach życia potęgującego się ciągle w siłę i piękno, a nie pozwalać im przesiąkać beznadziejnym smutkiem i zniechęceniem. Życie płynie naprzód prądem bystrym i nieprzerwanym, wytwarzając coraz to nowe, wyższe i doskonalsze formy bytu. Naga na pozór skała zawiera w sobie zarodki przyszłej roślinności, której miejsca musi z czasem ustąpić, tak jak dawny stan ducha musi ustąpić miejsca nowemu, abyśmy się stali nowymi ludźmi, jak nakazuje Chrystus. Natura nigdy nie stoi w miejscu, a zawsze posuwa się naprzód. Nieograniczona Mądrość otwiera przed nami coraz szersze horyzonty i nieograniczone możliwości, obiecując wieczną młodość duchowi, który posiadzie władzę odmładzania i odnawiania swego ciała, póki mu ono potrzebne będzie do użytku, i nie zapragnie nowego, odpowiedniejszego do swoich władz wyższych i rozwijających się ciągle wzwyż zdolności.

Przez to, co wyżej powiedziano, nie należy rozumieć, że trzeba zerwać z przeszłością i odrzucić ją precz od siebie jak szatę zużytą. Przeciwnie, trzeba zwracać się do niej, nieraz z szacunkiem i miłością, choćby dla rozważenia dobra, jakie ona nam przyniosła i zastanowienia się nad przeszłymi błędami, aby ich unikać. Nie trzeba tylko zatruwać sobie życia jej smutkami i dopuszczać, aby chmury dawne przesłaniały nam widnokreśli nowe. W chemii przyszłości myśl uznana będzie za substancję tak realną, jak kwasy, odczyny i inne chemikalia. Charakter myśli kształtować będzie i urabiać zewnętrzną postać ciała, czyniąc je

dowolnie zdrowym, silnym, pięknym lub imponującym. Aby jednak nowe prawdy te uczynić zrozumiałymi dla umysłu, trzeba się przede wszystkim pozbyć dawnych pojęć błędnych.

Jeżeli przez długi przeciąg czasu mieszkałeś w jakimś domu czy mieście, wytworzyłeś sobie duchową jaźń, należącą do tej miejscowości.

Każdy dom, drzewo lub gościniec, każdy przedmiot, który przywykłeś często widywać, zachował część tej jaźni, skoncentrowaną w tej myśli, zarówno jak każda osoba, która cię tam знаła. Jeżeli w tej miejscowości wyrobiłeś sobie opinię człowieka chwiejnego, lekkomyślnego albo niewstrzemięźliwego, nawet jeżeli zmieniłeś się potem na lepsze, wróciwszy do tego miejsca po długiej nieobecności narażasz się na to, że dawna jaźń twoja chwilowo narzuconą ci będzie niejako przemocą myśli i wspomnień twego otoczenia dawnego. Jednak w pojęciach twoich i obyczajach zmieniłeś się radykalnie i w gruncie rzeczy stanowią nowego człowieka. Lecz twoje dawne ja spotyka cię na każdym kroku; w progu domów zamieszkałych przez dawnych przyjaciół, a dziś zajmowanych przez obcych, w wiejskim kościółku, na szkolnej ławie, na każdym zakręcie drogi, pod gruszą stojącą na miedzy, w postarzałym obliczu starego nauczyciela i pocztmistrza, a każdy dawno znany przedmiot i człowiek wzmacnia i silniej zarysowuje dawny twój obraz w pamięci. Rozmawiasz z nim w zakresie poprzedniego twego życia i na razie zapominasz o nowym człowieku, jakim jesteś i którego nie chcesz przedstawić dawnym znajomym w odmiennej jego postaci, aby nie zniechęcić ich dawnej życzliwości i zainteresowania się tobą. Powracasz bezwiednie do dawnego sposobu wyrażania się i myśli i to na czas jakiś utrwała przewagę dawnej twojej jaźni. Nie możesz jednakże utwierdzić się w niej na długo i dawne ciało ogrzać nowym życiem. Nie tylko bowiem duch, ale ciało twoje ucierpiałoby na tym, wracając z nawyknienia do dawnych dolegliwości, które by w tym razie były tylko wynikiem poprzednich błędnych pojęć, usiłujących opanować twój organizm.

Natura chowa swoich zmarłych i usuwa ich szybko sprzed oczu, a raczej zmienia zużyte pierwiastki, przekształcając je w nowe formy bytu. Nie zbiera zwiędłych listków róży dla podniecenia smutnych wspomnień. Gdy krzak niezdolny już jest zakwitnąć na wiosnę, więdnie i usycha, a pierwiastki jego wchodzi w cząstki składowe innej roślinności. Tak samo dzieje się z duchem ludzkim, który przetwarza się i doskonali bezustannie.

Duch i ciało tworzą substancję niewidzialnie spójną ze sobą - w rzeczywistości zaś materia jest tylko widoczną formą wyższych, czyli duchowych, żywiołów. Jesteśmy siłami, które ciągle działają i przeciwdziałają sobie w poprzek tego, co błędnie nazywamy przestrzenią pustą. Sieć niewidzialnych nerwów rozciąga się przez nieskończoność, od jednego człowieka do drugiego, od jednej istoty do drugiej, tak że wszystkie formy życia nierozzerwalnie połączone są ze sobą. Zła myśl lub czyn jest pulsacją bólu, drgającą w poprzek milionów organizmów. Prawa natury i nauki wskazują nam więc, że czyniąc dobrze drugim czynimy przez to dobrze samym sobie, bowiem prądy wymienne zwracają się ciągle ku nam samym.

Chcąc zyskać na sile ciała i jasności umysłu, trzeba nauczyć się zapominać, czyli oddalać od siebie myśl, która nam przynosi szkodę, a zastąpić ją siłą przyciągającą dobro, każda myśl bowiem posiada żywotne znaczenie odnośnie do naszego zdrowia i powodzenia. Pożądaj i domagaj się bezustannie zalet charakteru, na których ci zbywa: cierpliwości, stanowczości, zdrowego sądu, odwagi; a spotęgujesz w sobie te zalety, stanowiące realne żywioły subtelnej, a nie zbadanej dotąd chemii przyrody. Każda sekunda rozumnego pożądania wzmaga nasze siły w danym kierunku.

Ludzie nie nawykli dotąd kontrolować swoich myśli pozwalają im rozpraszać się w dowolnym kierunku. Nie powiedzą natrętnej myśli: oddal się. Źle użyte zaś władze umysłu posiadają szczególniejszą własność torturowania nas i powodują nieraz chorobliwą manię.

Każda myśl niezgody i niechęci jest mieczem obosiecznym, który wyciągamy przeciw drugim i który się zwraca ku nam samym. Obiecane nam w przyszłości królestwo pokoju polegać będzie na pojednaniu wszystkich powaśnionych, uczynieniu przyjaciół ze wszystkich

wrogów, wykazaniu każdemu, co jest dobrego w drugim i zastąpieniu złośliwych plotek i obmowy przez omawianie przedmiotów przyjemniejszych i praw dotąd zapoznanych, na mocy których uzyskać można szczęście, zdrowie i dobrobyt, nie wyrządzając przeto krzywdy nikomu. Adwokaci tego pokoju spotykać będą zawsze chorych z uśmiechem dobrotliwym na ustach, bo chorzy są zawsze grzesznikami, w organizm których wcieliła się myśl zła. Najwstrętniejsza istota, pełna złości, zdrady i występków, najbardziej potrzebuje litości twojej i pomocy, bo rozprzestrzeniając złe dokoła siebie, sama wyrządza sobie przez to najcięższą krzywdę.

Jeżeli myślisz z niechęcią o osobie, która wyrządziła ci jakąś przykrość lub krzywdę, myśl ta, jeżeli jej nie położysz tamy, opanuje cię tak, że nie będziesz się mógł jej pozbyć i w końcu wyczerpie ciało twoje i ducha, dlatego że przyciąga do siebie wrogi prąd myśli tej osoby. Oboje otrzymujecie uderzenia żywiołów niewidzialnych; a ta milcząca wojna sił niewidzialnych a sprzecznych, która napełnia powietrze, przeciągać się może dni i miesiące całe. Usiłowanie więc zapomnienia uraz i zwalczanie złej woli myślą przychylną jest czynem samoobrony i oddaleniem od siebie uderzeń. Rozkaz Chrystusa, abyśmy kochali wrogów naszych, oparty był na prawach natury. Żywioł dobrej woli obdarzony jest bowiem większą potęgą posiadającą moc odwrócenia od nas złego.

Nie ma granic władzy, którą możemy osiągnąć przez należyte uprawianie siły myśli. Taka władza jest istotą i treścią żywiołu Dobra i najodpowiedniejszą postawą ducha w kierunku zdobycia przyjaciół i powodzenia. Silny duch odrzuca od siebie ciężar myśli kłopotliwych, dręczących, nienawistnych, usiłując zwrócić się ku innemu przedmiotowi. Słaby umysł poddaje się biernie niewoli udręczenia. Proś Najwyższej Potęgi o zdolność zapominania o tym, co ci sprawia przykrość, i o puszczanie w niepamięć uraz i krzywd doznanych. Taka prośba jest naukową podstawą modlitwy. Domagaj się nią ciągle twego udziału w rozpierchłych dokoła ciebie żywiołach, z pomocą których możesz kierować dowolnie swoją myślą i przeznaczeniem.

KRÓLESTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

Królestwo sprawiedliwości znajduje się wśród nas, a prawa rządzące nim pracują dziś tak, jak pracowały od stworzenia świata, nie ustając w działalności swojej ani na chwilę. Wydzielają one każdemu w zasłużonej mierze cierpienie i radość i nikt nie może ustrzec się przed ich wyrokami, które nie mają nic wspólnego ze sprawiedliwością ludzką. Ten bowiem, którego ludzie poczytują za przestępcę, może być niewinnym i odwrotnie, to, co w oczach naszych nie ma znaczenia, wobec praw tych uchodzi nieraz za ciężką winę.

Ale Sprawiedliwość Najwyższej Władzy, choć ścisła i dobrotliwa, nie dąży do kary ani zagłady, ale do szczęścia ludzkości całej. Prawo życia i szczęścia wskazuje nam ścieżkę prostą, ale ciasną, którą iść trzeba - a ilekroć z niej zboczymy, stawia nam jakąś przeszkodę, ból czy zaporę na drodze. Im bardziej zaś silimy się usunąć tę przeszkodę, tym bardziej zwiększamy ból. Najwyższa Sprawiedliwość zdaje się tym cierpieniem przemawiać do nas.

"Zszedłeś na manowce, którymi idąc wyczerpiesz swe siły i znajdziesz tylko niepokój i gorzkie zawody. Drogi moje bezpieczne są, acz zakryte przed twymi oczami i ukażę ci z nich tyle tylko, ile trzeba, abyś szedł przez dzień dzisiejszy lub godzinę jedną. Nie zakreślaj sobie dalekich planów ani przyszłości. To moja rzecz. Przyszłość zostaw w moich rękach. Utwierdź tylko ducha twego w ciągłym pożądanym, abym ci wskazał, gdzie masz dziś stąpać i jak masz przeżyć dzień ten, minuta po minucie. Niechaj to pożądanie stanie się drugą twoją naturą, a dam ci mądrość życia, potrzebną na dzień dzisiejszy, tak jak słońce zsyła ziemi tyle ciepła i światła, ile go potrzebuje na jedną dobę".

Każda przykrość i niezadowolenie ducha czy ciała, wielkie lub małe, jest sądem doraźnym wydanym na nas w celu zwrócenia nas na tory właściwe.

Kara i pokuta są twardo brzmiącymi pojęciami, gdy je wysnuwamy z materialnego umysłu człowieka. Nieskończona Istność osadza nas na miejscu, gdy zbaczamy z dróg prawych, a ruch ten powstrzymujący sprawia nam ból, ale nie jest to kara w znaczeniu, jakie ludzie przywiązują do tego słowa.

Więźmy złodzieja schwytanego na kradzieży. Najwyższa Sprawiedliwość zaś osiąga w ich powodzeniu ludzi, którzy nieprawnie wyzyskują drugich, choć nikt nie jest świadom ich przestępstwa. Nie wykryty złodziej nie może ująć sprawiedliwości, która za cel życia stawia nam dążenie do posiadania najzdrowszego ciała, najjaśniejszego umysłu i ciągły, doskonalący rozwój wszystkich władz duchowych i fizycznych. Ale jeżeli ponad wszystkie te dobra stawimy zdobycie dóbr doczesnych i przejściowych, wtedy niewzruszona sprawiedliwość zsyła nam bez liku ostrzeżeń i przykrości. Całe dnie nasze pochłonięte są troską i zabiegami, spędzamy noce bezsenne i gorączkowe, umysł nasz cały pochłonięty zostaje materialnym prądem myśli, obniżającym jego poziom i zacieśniającym widnokreśli i narażamy się na ciągłe zawody, rozczarowania, wyczerpanie fizyczne i śmierć.

Nieskończona Sprawiedliwość mówi: "nie pożądam cudzego dobra".

Możesz posiadać materialnie całą prowincję albo nawet królestwo - mieć pałace, zaprzęgi, jachty itp., ale w gruncie rzeczy posiadasz to tylko, czego możesz używać, tj. może zaledwie dziesiątą część tego, czym władasz. Reszta przynosi ci więcej troski i kłopotu niż przyjemności. Żyjesz przeciw prawu. Nie znasz rzeczywistych twoich potrzeb, które mnie tylko są wiadome. Obarczasz się nad miarę tym, co wyczerpuje twoje siły i odwraca myśli od wyższego prądu żywiołów, które by ciało twoje napełniły nowym życiem. Choćbyś więc zyskał wszystkie skarby świata, w gruncie rzeczy będziesz nędzarzem, postarzałym i wyniszczonym przedwcześnie.

Pieniądz jest bardzo pożądany, bo służy za pośrednika w zaspakajaniu nie tylko potrzeb naszych codziennych, ale wymagań naszego wyrafinowanego smaku i ducha. Nie należy jednak nigdy zapominać, że powinien on być środkiem, a nie celem, którego nie godzi się stawiać przed głównym zadaniem naszym, jakim jest osiągnięcie pierwiastków życia wiecznego.

Nieskończona Sprawiedliwość zsyła na ziemię potoki bogactw i błogosławieństw, które jak fale potoku odpływają dalej, by ustąpić miejsca większym jeszcze błogosławieństwom. Materialne umysły nasze jednak usiłują zatamować ten napływ, lękają się bowiem wyschnięcia oceanów.

Najwyższa Sprawiedliwość przypomina nam długi, jakie zaciągnęliśmy względem drugich, a są to długi, które nie mogą być spłacone materialnie, powinny być zaspokojone w inny sposób. I tak, na przykład, jeżeli w upalny dzień letni zatrzymujemy się pod przydrożnym rozłożystym drzewem dla wypoczynku, winniśmy wdzięczne wspomnienie temu, który zasadził tam to drzewo dla ochłody strudzonych przechodniów. Jeżeli taka wdzięczna myśl wrywa się nam z serca instynktownie, stanowi ona dobroczynną siłę, która zwraca się ku nam samym. Odczuwanie bowiem wdzięczności jest przyjemnym i wlewa nowe życie w nasz organizm, na którym odbija się zawsze nasze usposobienie wewnętrzne. Taka wdzięczność iść powinna ku temu, który zasadził drzewo przy drodze, który postawił kubek u źródła dla ust spragnionych ochłody, który zarzucił kładkę przez rów dla skrócenia nam drogi - powinna iść do autora, którego dzieła przyniosły nam myśli dobre i pokrzepiające dla ducha, do lekarza, który wynalazł środki na nasze dolegliwości, do wynalazcy, który znalazł sposoby ulżenia nam w pracy... Powinna odnosić się nawet do miejsc, z którymi wiążą nas dobre wspomnienia i stawać w progu domów myślą życzliwą i pogodną, witającą nowych przechodniów.

Siej myśli pokoju drogami, którymi chodzisz, aby stały na straży tych, którzy stapać po nich będą w smutku i zwątpieniu.

Nieobliczone są sposoby, jakimi człowiek, choćby najuboższy, dzielić się może dobrem swym z innymi. Mniejsza o to, że nie znamy nieraz nawet z nazwiska tego, któremu zawdzięczamy różne drobne czy większe dogodności. Choćby on był na drugim już brzegu, myśl nasza wdzięczna idzie ku niemu i przydaje mu przyjemności i siły, choć nieświadomym jest może jej źródłem!

Ale jeżeli korzystamy z wszystkiego, co życie nam daje, nic nie dając w zamian, nawet przychylniej ani wdzięcznej myśli - jeżeli się nie czujemy zobowiązani, w miarę możliwości naszej, krzawić dalej dobra, z którego sami korzystamy, ulżyć trosce cudzej i rozpowszechniać myśli dobre, jesteśmy pasożytami i niewypłatnymi dłużnikami, których samolubstwo pozbawia ich samych korzyści, wynikającej z dobrotliwego i życzliwego usposobienia ducha. Jeżeli na drugich zwałamy wszystkie ciężary życia, nie poczuwając się do żadnych jego obowiązków, musimy w końcu ucieść na tym, a cierpienie to i prąd myśli zgryźliwej, zazdrosnej i nieukontentowanej, której umysł nasz staje otworem, jest wyrokiem sprawiedliwości, która nas ostrzega, że wstąpiliśmy na złe drogi.

Najwyższa Sprawiedliwość powiedziała człowiekowi: "nie zabijaj", a zakaz ten odnosi się nie tylko do istot ludzkich, ale do mordowania zwierząt i wszelkich stworzeń ziemskich. Wiele czasu upłynie zapewne jeszcze, zanim człowiek zrozumie, że ma obowiązki względem wszystkiego, co żyje na świecie i że zgniecenie nieszkodliwego owada i bezmyślne uszkodzenie rośliny jest pogwałceniem praw życia. Każda bowiem roślina, ptak lub zwierzę posiada pewien zasób żywotnego elementu, który niszczymy bezwiednie. Gdy zaś ciała nasze urobą się odpowiednio do wyższych warunków bytu uduchowionego, te żywioły zastąpią nam dzisiejsze pożywienie.

Człowiekowi przeznaczono jest być panem stworzenia, ale nie na mocy fizycznej przewagi, dającej mu możność pętania, krępowania i zabijania zwierząt. Powinien on odnosić się do nich z życzliwością, której przykłady dają nam niektórzy mistycy średniowieczni; ta miłość zaś zmieni z czasem stosunek człowieka do wszystkiego, co go otacza.

Najwyższa Potęga nie upoważniła nigdy człowieka do wzięcia miecza sprawiedliwości w swoje nieudolne ręce. Mnie pomsta, ja oddam - mówi Pan. Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni. Tymczasem człowiek nie zna innego sposobu regulowania spraw tego świata, jak za pomocą więzienia, uśmiercania i znęcania się nad tymi, którzy popełnili jakieś przekroczenie. Stanowi on dowolnie przepisy nie mające nic wspólnego z prawem Bożym i zaprzeczające Sile, która stworzyła ludzkość w widokach jej dobra i ciągłego doskonalenia się. Prawa wymyślone przez ludzi są tak liczne, tak zagmatwane, tak sprzeczne, że spierają się jedne z drugimi. Stąd wynika chaos i zamieszanie, które zamiast popierać sprawę pokoju i sprawiedliwości, wytwarza ciągły ferment i niepokój, wojny, choroby i rewolucje.

Dlaczego kradzież jest przewinieniem? Ludzka sprawiedliwość odpowiada na to: Dlatego, że nie godzi się człowiekowi przywłaszczać sobie coś z cudzego dobra. Boża sprawiedliwość zaś tłumaczy nam, że postępując w ten sposób, wyrządzamy największą krzywdę sami sobie. Dobre bowiem rzeczy osiągnąć możemy tylko od Najwyższej Potęgi, a te, które zdobywamy bezprawnie, przynoszą nam więcej szkody niż pożytku. Ciężko przychodzi w to uwierzyć, kiedy głód i niedostatek nam zagraża. Ale dziś, jak i w zamierzczłej przeszłości, ta sama potęga rządzi Wszechświatem, która mannę zesłała Izraelitom na puszczy i krukowi niebieskim przykazywała karmić Proroka na pustyni. Ta Potęga, jeżeli tylko umiemy ją wzywać i z nią się zjednoczyć silną wiarą i pożądaniem dobra, nie pozostaje nigdy głuchą na nasze wołanie.

Najwyższa Sprawiedliwość nigdy nie zsyła ludziom cierpień bez przyczyny. Błędni więc pomawiając ją o pomstę i okrucieństwo na widok fizycznych mąk, jakim podlegają nieraz organizmy ludzkie, zakażone trucicielskimi pierwiastkami złego, które wypalić i wyniszczyć się muszą, aby nie obciążać i krępować ducha na wyższym planie ducha. Z pierwiastków tych zaś duch i ciało wyzwalać się nieraz musi przez wiele następujących po sobie pokoleń. Nieraz

znów zdarza nam się widzieć człowieka obciążonego grzechami żywota, który spokojnie i bez cierpień schodzi z tego świata. Najwyższa Sprawiedliwość bowiem, widząc go zatwardziałego w złym, pozbawia go fizycznych władz, aby ponowić z lepszym powodzeniem próby jego i doświadczenia na innym planie życia.

Wszystko złe na świecie, wszystkie nieszczęścia i klęski trapiące ludzkość są wynikiem zapoznania praw ducha i naszych błędnych, a tak trudnych do wykorzenia pojęć o życiu i śmierci, o duchu i o materii, o stosunku człowieka do Najwyższej Potęgi i do otaczającego go świata. Ludzkość karmi się i żyje fałszem, spaczywszy i zredukowawszy do materialnych pojęć wyższe idee miłości i sprawiedliwości, którymi rządzić się powinna w świecie. Negując wyższe prawa, zatracając wyższe swoje władze, którymi wskazana jej była droga do szczęśliwości. Najwyższa Sprawiedliwość, będąca zasadą równowagi i harmonii powszedniej, dozwala jej błądzić do czasu, ostrzegając ją cierpieniem przed własną nierozważnością i tamując nim drogę do ostatecznego upadku. Ludzkość ta musi przyjść sama do rozpoznania błędów swoich i wyzwolić się z ich zgubnych następstw. Duch ludzki zrodzony z Najwyższej Potęgi dąży do Nieskończoności Dobra, i w tym kierunku pracuje od wieków.

Kiedy człowiek odzyska pierwotne swoje zatracane, duchowe władze i rządzić się nimi zacznie, wtedy cały porządek społeczny zmieni się ku lepszemu.

Im wyższą jest organizacja twoja duchowa, im subtelniejsze posiadasz władze, tym głębiej odczuwasz zło, które się dzieje dokoła ciebie. Narazonym jesteś na tysiące fizycznych i duchowych przykrości. Cierpisz na widok brutalności, okrucieństwa i bezprawia; odczuwasz boleśnie przeważające w tłumach złe instynkty; dokuczają ci upał i zimno, oraz duszna atmosfera ścieśnionych przestrzeni, w których wchłaniasz w siebie pierwiastki myśli niezdrowych. W każdym bowiem materialnym przedmiocie skryta jest myśl, czyli żywioł duchowy; toteż odnośnie do powietrza, ciepłoty i pożywienia zależysz zwykle od wytworzonych warunków sztucznych. Urodziłeś się już zależnym od ciała, które przez wiele pokoleń rozwijało się w warunkach nienaturalnych, przez co podlega ono dziedzicznym cierpieniom, jakie się muszą w końcu wytworzyć.

Niektóre nawyki myśli i błędnych pojęć stopniowo tylko mogą być usunięte. Toż samo dzieje się z przyzwyczajeniami ciała, z nawykami do gorączkowego pośpiechu, frasobliwości, z przypisywaniem nadmiernej wagi podrzędnym sprawom i wielu innymi podobnymi rzeczami. Jeżeli ziemski, czyli podrzędny, duch ma nad nami przewagę, widzimy wszystko ze strony ziemskiej. I tak, dopatrujemy zawsze tego, co jest w człowieku najgorsze, pomijając jego strony dobre; krytykujemy każdego, nicując czyny jego i mowę; mało z kim przyjaźnimy się, a czujemy niechęć i pogardę dla wielu.

Wręcz przeciwnie dzieje się, kiedy duch bierze górę nad nami. Dopatrujemy ukryte dobro we wszystkich i pociągnięci jesteśmy ku niemu, przez co przyciągamy dobro do siebie. Nie dajemy się powodować powziętym z góry uprzedzeniom; kochamy przestając nienawidzić. Podziwiamy z rozkoszą to, co jest piękne i piękna dopatrujemy wszędzie. Podziwiać zaś, to jest mieć oczy otwarte na to, co jest dobrego nawet w najniższej naturze i oddalać od myśli swojej zło, widząc w nim tylko stan przejściowy - jest to wzrastać ciągle w potęgę miłości, stanowiącą największą siłę natury. Jesteś zawsze silnym duchem, kiedy podziwiasz dobro i korzysz się przed nim.

Siła atrakcji jest siłą pochodzącą z nieba; repulsja pochodzi od ziemi. Duch przyciąga do siebie wszystko, w czym odnajduje bodaj najmniejszą cząsteczkę siebie. Dopatruje się on brylantu w bryle węgla, iskry w krzemieniu, a zarodka wyższej natury w najniższych elementach człowieczych i przyciąga do siebie te zarodki, przydaje im swojej siły i własnym ciepłem pobudza je do życia. Najnikczemniejsza natura czuje się bodaj chwilowo wywyższona w obecności i pod wpływem wyższej. Prawdziwy misjonarz, którym powinien być każdy człowiek, wytwarza dokoła siebie duchową atmosferę, która oddziałuje na

wszystkich dokoła. Ten, który żywi uprzedzenie do grzesznika, jest duchowym jeżem: kole wszystko, czego dotyka.

Póki odczuwamy wstręt do drugich, widząc tylko ich strony ujemne, póty ducha naszego trzymamy na uwięzi. Obecność znieawidzonej osoby wzbudza w nas taką niechęć, że wywołuje na jaw wszystko zło, które tkwi ukryte w nas. Następuje wtedy milcząca szermierka spierającej się złej woli i nienawiści, która nawet gdybyśmy byli silniejszymi, musi nas z czasem wyczerpać. Z nienawiści tej rodzi się cynizm i uprzedzenie, posunięte do ostatecznych granic, które tak zatruwa naszą krew, że w końcu czujemy niechęć i zaczynamy nienawidzić samych siebie. Cynik i śledziennik szuka wszędzie ideału doskonałości, którą przede wszystkim powinien stworzyć sam w sobie. Gdyby tego dokazał, stwarzałby ideały z wszystkich i wszystkiego, co go otacza. Miłujący duch jego zaszczepliłby miłość i potęgował sam siebie wszystkim, z czym by wszedł w zetknięcie. Dobroć bowiem udziela się równie jak siła i zdrowie.

Nie można osiągnąć pełni zdrowia i siły, nie aspirując do czystości - ta bowiem oczyszcza krew. Myśl nieczysta, fraszobliwa, zawistna, podejrzliwa, obmowna, szkalująca, zgorzkniała, zakaża krew i sprowadza chorobę na organizm. Choćbyś zachowywał skrupulatną czystość co do osoby twojej i ubrania i zwracał pilną bacność na dietę, niewiele ci to pomoże. Czyścisz bowiem tylko zewnętrzne naczynie, które napełniasz ciągle brudami. W miarę jak myśli twoje uszlachetniać się będą, dbałość o czystość ciała wyniknie z nich sama przez się. Kąpiel stanie się rozkoszą. Dieta zastosowaną będzie do wskazówek apetytu, a wszelkie nadużycie stanie się niemożliwym. Aspiracja ku temu, co najlepsze i najodpowiedniejsze, odrodzi na wskroś i zreformuje ciało twoje, zmieniając składniki krwi, jego mięśnie i kości, a zmiana ta materialna odpowiadać będzie zmianie duchowej. Ciało uduchowione składać się będzie z subtelniejszych elementów, które je zabezpieczą przed cierpieniem fizycznym i chorobą, uczynią je wytrwalsze na wszelkie próby, a u końca życia na tym planie stworzenia zwykle uśnięcie ciała poprzedzi bez wstrząśnień zbudzenie się na drugim brzegu.

Zasadą samoleczenia jest wzywanie na pomoc żywiołów siły i zdrowia, aby wyrugowały chorobę z organizmu. Unikaj rozmyślania nad twoimi dolegliwościami. Usiłuj wytrwać w myśli o zdrowiu i sile. Każdy z członków twego organizmu podatny jest krzepiącym wpływom odpowiedniego żywiołu, którego przyzywać będziesz na pomoc. Opatruj ranę troskliwie i serdecznie, a uczucie, które włożysz w czyn, wpłynie na nie kojąco. Każda myśl, każde pragnienie wywyższające, a wolne od złej woli względem drugich, jest siłą wyzwalającą ducha z przewagi elementów niższych. Kiedy zwalczysz zło wewnątrz siebie, co jest jedynym sposobem zwalczenia go zewnątrz, ciało twoje wyprostuje się, oko nabędzie blasku, lica cery, a krew napełniona wyższymi żywiołami krążyć będzie żywiej, nadając członkom twoim siłę, giętkość i sprężystość. Napoisz się bowiem eliksirem życia, który nie jest wymysłem fantazji, ale duchową rzeczywistością, przystępną dla każdego.

Nasza rasa rządzoną była dotąd pociągami do rzeczy fizycznych. Nie uznała istnienia tego, co nie podlega probierzowi zmysłów. Dla przysłych udoskonalonych pokoleń na tej ziemi śmierć ciała nie będzie połączoną z takimi cierpieniami jak obecnie. Każda taka bolesna śmierć jest następstwem grzechu, czyli wynikiem przekroczenia prawa życia. Koniec cielesnej egzystencji w przyszłości będzie narodzeniem się do nowego życia, czyli rozwinięciem nowego organizmu, dla którego zużyty służyć będzie tylko do czasu za ochronną powłokę, jak kokon dla jedwabnika. Duch z otaczającej go przestrzeni przyciągać będzie żywioły, z których utworzy sobie dowolnie ciało odpowiednie do swoich potrzeb. Święty Paweł miał to ma myśli mówiąc: "O! śmierci, gdzież jest twoje żądło?... O! grobie, gdzież twoje zwycięstwo?..." A dalej: "Ostatnim wrogiem, jaki będzie zwyciężonym, jest śmierć".

Życie jest nauką, która nie ma końca. Rzecz, która dziś zdaje nam się zrozumiałą, jutro może nabrać zupełnie odmiennego znaczenia. To, co dziś nam się wydaje złem, jutro może się

obrócić na naszą korzyść. Im jaśniejsze staje się widzenie nasze wewnętrzne, tym lepiej zrozumiemy to, co nas otacza. Nowy napływ sił i światła wskaże człowiekowi nowe życie i nowe drogi, jakimi dążyć powinien do osiągnięcia jego pełni. Źródło nieskończonej młodości, siły i zdrowia, tak ducha, jak ciała, polega na duchowym zachowaniu, czyli postawie odpornej wszelkiemu złemu, nienawiści i błędom, a otwartej napływowi i idei nieuleknionej odwagi, energii i męstwa, miłości dla świata całego i wyrozumiałości dla wszystkich.

SPIS TREŚCI

KOOPERATYWA MYŚLI	5
DARY DUCHA	14
POTĘGA WOLI	21
ŚWIĘCENIE NIEDZIELI	27
SZTUKA JEDZENIA	30
JAK SIĘ ĆWICZYĆ W ODWADZE	35
POTRZEBA REKREACJI	40
BŁĘDNE POJĘCIE ŚMIERCI	44
NIEPOWŚCIĄGLIWOŚĆ DUCHOWA	57
POTĘGA I WŁADZE DUCHA	62
TAJEMNICE SNU	69
JAK NALEŻY POJMOWAĆ MODLITWĘ?	74
SZTUKA UCZENIA SIĘ	80
DODATNIE I UJEMNE STRONY TOWARZYSTWA	86
ŻYCIE PODWÓJNE	92
ŹRÓDŁA SIŁY	97
POŻYTEK CHOROBY	102
LECZNICZE WŁASNOŚCI DUCHA	109
LECZENIE ALKOHOLIZMU	115
POŻYTEK POSIADANIA WŁASNEGO POKOJU	119
DUCHÓW OBCOWANIE	126
ZMYSŁY DUCHOWE	136
SUGESTIA I CZARY	143
POŻĄDANIE I ŹRÓDŁA SIŁY	150
ŻYCIE NA DRUGIM BRZEGU	158
WYŻSZA MIŁOŚĆ SAMEGO SIEBIE	167
PODWÓJNA PAMIĘĆ	173
KRÓLESTWO SPRAWIEDLIWOŚCI	186

Okładkę projektował
Jacek Kożuszek

Opracowanie redakcyjne
Anna Tymes

Korekta
Zbigniew Adamski

ISBN 83-85559-03-5

Wydawnictwo TOPORZEŁ